KOŚCIÓŁ WEDŁUG RATZINGERA s. 12
NADZIEJA DLA OJCÓW s. 30
STRAŻNIK WIARY s. 38
KRZYŻ CZY PUSTA ŚCIANA s. 42

15.01.2023
nr 3 (898)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Trwajcie mocno w wierze!

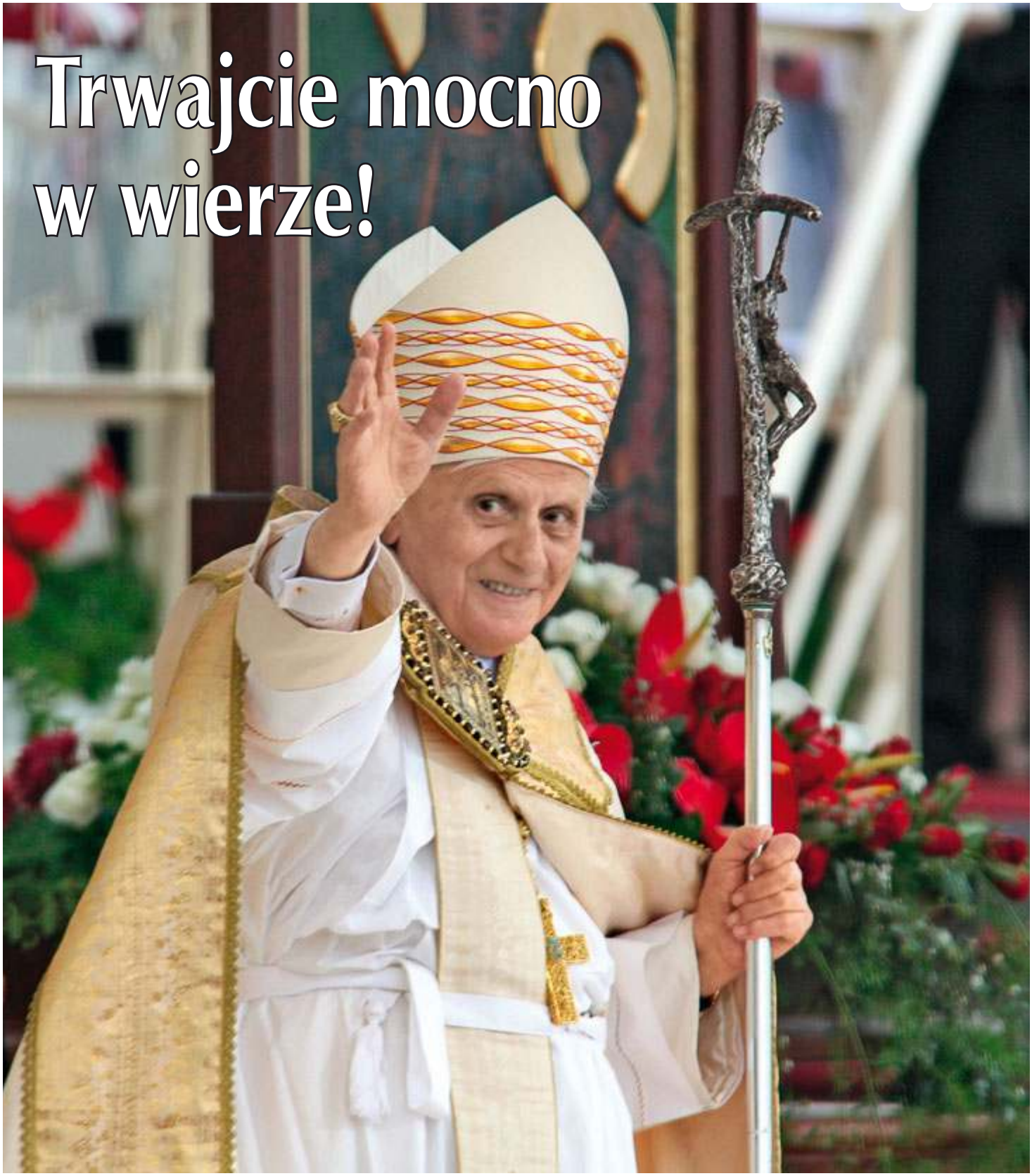

caritas POLSKA

paczka dla Wenezueli

W WENEZUELI 1 POSIŁEK DZIENNIE TO LUKSUS

Caritas Polska organizuje pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących rodzin

150 zł = **1 paczka** = **7 dni** wyżywienia dla jednej rodziny

Wspomóż Wenezuelczyków razem z nami!

Dokonując wpłaty na stronie **www.caritas.pl/wenezuela**

Wpłacając dowolną kwotę na konto: **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem **WENEZUELA**

Wysyłając **SMS** pod numer **72052** o treści **WENEZUELA** (koszt 2,46 zł z VAT)

ks. Henryk Zieliński

Nasz papież Benedykt XVI

Przygotowaniom do pierwszej i jedynej pielgrzymki Benedykta XVI do Polski w dniach 25–28 maja 2006 r. towarzyszyły obawy o to, jak przyjmą go wierni w ojczyźnie Jana Pawła II. Od śmierci „naszego papieża” upłynęło bowiem niewiele ponad rok. Pamięć o nim była wciąż żywa, czuliśmy jego obecność.

Przyjazd nowego papieża, w dodatku Niemca, miał być – w ocenie wielu polskich i zagranicznych publicystów – sprawdzianem naszego katolicyzmu, który często nawet w kręgach watykańskich uważany był za „narodowy”. Gdyby w spotkaniach z Benedyktem XVI uczestniczyło znacząco mniej ludzi niż w spotkaniach z Janem Pawłem II i gdyby towarzyszył im mniejszy entuzjazm, byłoby to wodą na młyn krytyków polskiej religijności. W tym kontekście od kilku dziennikarzy katolików wyszła inicjatywa działań medialnych pod hasłem „Nasz papież Benedykt XVI”. Jej celem było wzmocnienie w Polakach akceptacji i miłości do każdego papieża jako następcy św. Piotra, a nie tylko do tego, w którego żyłach płynęła polska krew.

Efekt przerósł oczekiwania. Był zresztą sumą obopólnego zaangażowania: katolików w Polsce, ale i samego papieża. Potwierdził również, że z natury jesteśmy „papistami”. Polacy przyjęli Benedykta XVI jako najważniejszego współpracownika Jana Pawła II, z którego zdaniem papież Polak zawsze się liczył. Pamiętali poruszające sceny z pogrzebu papieża Wojtyły, któremu przewodniczył kard. Ratzinger, i mieli w sercach wygłoszone wówczas przez niego niezwykłe kazanie, zakończone wyznaniem: „Możemy być pewni, że nasz ukochany Papież stoi teraz w oknie domu Ojca, widzi nas i nam błogosławi. Tak, pobłogosław nas, Ojcze Święty”. Nawet kiedy sam został wybrany na stolicę Piotrową, nie przestał mówić o swoim poprzedniku: „nasz Papież” i „nasz umiłowany Ojciec Święty”. Podkreślał, że on sam jest tylko „skromnym pracownikiem winnicy Pańskiej”.

Zaskarbił sobie naszą sympatię przez podtrzymywanie tradycji pozdrowień dla pielgrzymów z Polski w czasie każdej audiencji środowej i niedzielnego „Anioła Pańskiego”. Ileż zabawnych anegdot w związku z „polszczyzną” Benedykta XVI powstało! Jedną z nich komentował w wywiadzie na naszych łamach abp Zygmunt Zimowski, należący do grona bliskich współpracowników kard. Ratzingera, a potem Benedykta XVI. Chodziło o pozdrowienie, które w ustach papieża brzmiało: „Nie będzie powalony Jesus Christus!”. Mówił abp Zimowski, że możemy to brać za zapewnienie, że przy Benedykcie XVI Pan Jezus na pewno nie będzie powalony. Zabawne lapsusy polonistyczne papieża z Niemiec i jego starania, żeby mimo wszystko wypowiadać się do nas w naszym języku, niezwykle ocieplały jego wizerunek wśród Polaków.

Przez parę tygodni przed przyjazdem papieża Ratzingera do Polski media przypominały jego liczne związki z naszym krajem. Sięgały one czasów Soboru Watykańskiego II, kiedy ks. prof. Ratzinger miał możliwość zetknięcia się z polskimi uczestnikami soboru, wśród nich z abp. Karolem Wojtyłą. Ponadprzeciętnym gestem ze strony ks. Ratzingera był jego podpis pod listem niemieckich katolików świeckich, będącym reakcją wobec rozczarowującej odpowiedzi niemieckiego episkopatu na list biskupów polskich z 18 listopada 1965 r. „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Przypominano przyjaźń kard. Ratzingera z abp. Alfonsem Nossolem, jego udział w pogrzebie Prymasa Tysiąclecia, w uroczystościach ku czci św. Stanisława w Krakowie, celebrach maryjnych na Śląsku i modlitwę przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie.

Najważniejsze jednak sprawy w relacjach Benedykta XVI z Polakami dokonały się podczas samej jego pielgrzymki do naszego kraju. Od pierwszych chwil podkreślał, że jest to podróż do ojczyzny umiłowanego Jana Pawła II. Był wręcz skrępowany entuzjastycznym przyjęciem, które zgotowali mu Polacy. Będąc wówczas w obsłudze prasowej pielgrzymki, widziałem, jak bardzo cierpi, że nie może zrozumieć wszystkiego, co mówią do niego ludzie, odpowiedzieć im, uścisnąć każdej wyciągniętej do niego ręki. Na takie przyjęcie nie mógł liczyć nawet w swojej ojczyźnie. Doskonale to już wiedział. Aż wreszcie na zakończenie kazania na krakowskich Błoniach, przed arcytrudną dla niego wizytą w KL Auschwitz, powiedział coś najbardziej chwytającego za serce: „Kraków Karola Wojtyły i Kraków Jana Pawła II jest również moim Krakowem”.

Po tym, a jeszcze bardziej po niezwykłej beatyfikacji Jana Pawła II, nikogo w Polsce nie trzeba już przekonywać, że papież Benedykt XVI był drugim „naszym” papieżem.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

15.01.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Papież teolog – o. prof. Dariusz Kowalczyk o spuściźnie Benedykta XVI **s. 10**

Kościół według Ratzingera – rozmowa z ks. prof. Krzysztofem Góździem **s. 12**

MOJA WIARA

Trwajcie mocno w wierze! – testament duchowy Benedykta XVI **s. 4**

Odrzucony prorok **s. 8**

Benedykt w Polsce – wspomnienie pielgrzymki z 2006 r. **s. 36**

Strażnik wiary – ks. prof. Robert Skrzypczak o zmarłym papieżu **s. 38**

NA CZASIE

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Pożegnanie Benedykta XVI – relacja z pogrzebu **s. 18**

WARTO WIEDZIEĆ

fot. Picsea/Unsplash

Nadzieja dla ojców – ojcostwo w świetle raportu Tato.Net **s. 30**

Okrąg czy spirala? **s. 32**

Młodzież na cyberrozstaju – prof. Andrzej Zybertowicz **s. 34**

Krzyż czy pusta ściana – Żyd Joseph Weiler, laureat Nagrody Ratzingera **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

fot. PAP/EPA/Michael Kappeler

Testament Benedykta XVI

Gdy o tak późnej godzinie mojego życia spoglądam wstecz na dekady, przez które wędrowałem, widzę przede wszystkim, jak wiele mam powodów do wdzięczności. Dziękuję nade wszystko samemu Bogu, dawcy wszystkich dobrych darów, który obdarzył mnie życiem i przeprowadził przez różnorodne zamęty; który zawsze mnie podnosił, gdy zaczynałem się osuwać, który zawsze na nowo dawał mi światło swojego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i uciążliwe fragmenty tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że właśnie w nich prowadził mnie dobrze.

Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnych czasach i za cenę wielkich wyrzeczeń swoją miłością przygotowali mi wspaniałe gniazdo, które do dziś jaśnieje przez wszystkie moje dni jako jasne światło. Przenikliwa wiara mojego ojca nauczyła nas dzieci wierzyć i stała mocno jako przewodnik pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych. Serdeczna pobożność i wielka życzliwość mojej matki pozostają dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra służyła mi bezinteresownie i pełna życzliwej troski przez dziesiątki lat. Mój brat zawsze torował mi drogę jasnością swoich sądów, mocną stanowczością i pogodą ducha. Bez tego jego stałego poprzedzania mnie i towarzyszenia nie byłbym w stanie znaleźć właściwej drogi.

Z głębi serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiet, których zawsze stawiał u mojego boku; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkich Jego dobroci. I chciałbym podziękować Panu za mój piękny dom u bawarskiego podnóża Alp, w którym mogłem raz po raz oglądać blask samego Stwórcy. Dziękuję mieszkańcom mojej ojczyzny, że pozwolili mi wielokrotnie doświadczać piękna wiary. Modlę się, aby nasz kraj pozostał krajem wiary, i proszę was, drodzy rodacy, abyście nie dali się odwieść od waszej wiary. Wreszcie dziękuję Bogu za całe piękno, którego mogłem doświadczyć na różnych etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moim drugim domem.

Wszystkich, których w jakiś sposób skrzywdziłem, proszę o wybaczenie z całego serca.

To, co powiedziałem wcześniej o moich rodakach, mówię teraz do wszystkich, którym została powierzona moja posługa w Kościele: Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zmylić! Często wydaje się, że nauka – z jednej strony nauki przyrodnicze, z drugiej badania historyczne (zwłaszcza egzegeza Pisma Świętego) – ma do zaoferowania niepodważalne spostrzeżenia, które są sprzeczne z wiarą katolicką. Byłem z daleka świadkiem zmian w naukach przyrodniczych i widziałem, jak rozpływały się pozorne pewniki sprzeczne z wiarą, okazywały się nie nauką, lecz interpretacjami filozoficznymi tylko pozornie należącymi do nauki – tak jak wiara, oczywiście w dialogu z naukami przyrodniczymi, uczyła się lepiej rozumieć granice zakresu swoich twierdzeń, a tym samym swoją rzeczywistą naturę. Od sześćdziesięciu lat towarzyszę drodze teologii, zwłaszcza biblistyki, i widziałem, jak wraz ze zmieniającymi się pokoleniami upadają pozornie niewzruszone tezy, które okazywały się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie egzystencjalistów (Bultmann itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i widzę, jak z plątaniny hipotez wyłoniła się i na nowo wyłania racjonalność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę Drogą, Prawdą i Życiem – a Kościół, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, jest naprawdę Jego Ciałem.

Na koniec pokornie proszę: módlcie się za mnie, aby Pan przyjął mnie do wiecznych mieszkań, mimo wszystkich moich grzechów i braków. Wszystkim powierzonym mi osobom, dzień po dniu płynie moja serdeczna modlitwa.

Benedictus PP XVI

KILKA WAŻNYCH DAT Z ŻYCIA JOSEPHA RATZINGERA / BENEDYKTA XVI

16 kwietnia 1927 r.	–	Joseph Ratzinger przychodzi na świat w Marktl am Inn w Bawarii.
29 czerwca 1951 r.	–	otrzymuje święcenia kapłańskie.
1953–1957	–	zdobywa stopień doktora, a następnie habilitację z teologii.
1962–1965	–	w czasie Soboru Watykańskiego II jest teologicznym doradcą kard. Josepha Fringsa.
25 marca 1977 r.	–	Paweł VI mianuje ks. J. Ratzingera arcybiskupem Monachium i Fryzyngi. Jego zawołaniem biskupim są słowa: „Współpracownicy prawdy”.
25 listopada 1981 r.	–	Jan Paweł II powołuje go na prefekta Kongregacji Nauki Wiary.
30 listopada 2002 r.	–	zostaje dziekanem Kolegium Kardynalskiego.
19 kwietnia 2005 r.	–	wybrany w czasie konklawe na 265. papieża, przybiera imię Benedykt XVI.
18–21 sierpnia 2005 r.	–	odbywa pierwszą zagraniczną pielgrzymkę, do Kolonii, z okazji Światowych Dni Młodzieży.
25–28 maja 2006 r.	–	pielgrzymuje do Polski.
15–20 lipca 2008 r.	–	bierze udział w Światowych Dniach Młodzieży w Sydney.
1 maja 2011 r.	–	beatyfikuje Jana Pawła II.
16–21 sierpnia 2011 r.	–	bierze udział w Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie.
23–28 marca 2012 r.	–	przebywa z wizytą apostolską w Meksyku i na Kubie.
12 października 2012 r.	–	ogłasza rozpoczęcie Roku Wiary, który potrwa do 24 listopada 2013 r.
11 lutego 2013 r.	–	Benedykt XVI ogłasza, że rezygnuje z posługi biskupa Rzymu i następcy św. Piotra i że zakończenie jego pontyfikatu nastąpi 28 lutego o godz. 20.00.
18–22 czerwca 2020 r.	–	odwiedza rodzinną Bawarię. Spotyka się z chorym bratem ks. Georgiem Ratzingerem.
31 grudnia 2022 r.	–	papież senior Benedykt XVI o godz. 9.34 umiera w klasztorze Mater ecclesiae w Watykanie.
5 stycznia 2023 r.	–	odbywa się pogrzeb papieża seniora na placu św. Piotra w Rzymie z udziałem papieża Franciszka.

fot. BP Episkopatu

Dziękczynienie za pontyfikat

Arcybiskup Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce, przewodniczył 7 stycznia Mszy świętej w intencji zmarłego Benedykta XVI w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie z udziałem episkopatu Polski, księży, osób konsekrowanych i świeckich.

W homilii abp Stanisław Gądecki przypomniał scenę z Ewangelii, gdy na trzykrotne pytanie Jezusa Piotr trzykrotnie odpowiada: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". – Jakże bardzo te słowa przypominają ostatnie zdanie wypowiedziane przez umierającego papieża seniora Benedykta XVI, następcę św. Piotra, na kilka chwil przed przekroczeniem bramy życia wiecznego: „Jezu, kocham Ciebie!" – mówił przewodniczący KEP. Następnie omówił kolejne etapy życia Josepha Ratzingera: jako profesora, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, papieża oraz papieża emeryta.

– Na ogłoszenie swojej rezygnacji wybrał moment, gdy „wzburzone fale wokół łodzi Kościoła" ponownie się uspokoiły. Nie chciał opuszczać Kościoła w niebezpieczeństwie, ale decyzję o ustąpieniu podjął w momencie spokojnym. „Z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową" i to był podstawowy powód jego rezygnacji – mówił abp Gądecki.

Kończąc, zacytował słowa Benedykta XVI skierowane do Polaków w Warszawie, w maju 2006 r., kiedy to zachęcał rodaków papieża Wojtyły do mocnego trwania w wierze: „Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo wiary poprzednich pokoleń, dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II. Trwajcie mocni w wierze, przekazujcie ją waszym dzieciom, dawajcie świadectwo łasce, której doświadczyliście w sposób tak obfity przez działanie Ducha Świętego w waszej historii".

Na zakończenie Mszy świętej nuncjusz apostolski w Polsce podziękował wszystkim za wspólną modlitwę za zmarłego papieża seniora. – Dobrze, że dziękczynienie za życie Benedykta sprawujemy w tym kościele, bo przecież na pierwszym miejscu chcemy podziękować za jego osobę, która była i jest darem Bożej Opatrzności dla Kościoła katolickiego i dla świata – powiedział abp Salvatore Pennacchio./**KAI, bs**

Krzysztof Ziemiec

Przed śmiercią i po niej

Pamiętają Państwo zapewne, jak niemal zaraz po tragedii w Smoleńsku okazało się, że zmarły w katastrofie prezydent Lech Kaczyński był wspaniałym, ciepłym, miłym człowiekiem, a do tego rozsądnym politykiem. Po 10 kwietnia w szufladach wielu dziennikarskich biurek odnaleziono piękne zdjęcia, pokazujące uśmiechniętego człowieka otoczonego czułością żony. Nagle wyciągnięto niepublikowane wcześniej wywiady i opinie ukazujące go jako poważnego i wyważonego prezydenta. Dodam, że do 10 kwietnia 2010 r. o Lechu Kaczyńskim te same media pisały niemal wyłącznie źle, obwiniając go o polityczne awanturnictwo (słynna walka o krzesło w Brukseli) i zapiekłość (czyli chęć oczyszczenia i uporządkowania życia społecznego, w którym nie powinno być miejsca np. dla agentów byłych służb specjalnych).

Piszę o tym dlatego, że niemal to samo wydarzyło się po 31 grudnia ubiegłego roku, tuż po śmierci papieża emeryta. Nagle okazało się, że dla większości mediów stał się już nie tylko „pancernym", czyli staromodnym, a wręcz szkodliwym w dzisiejszych czasach kardynałem, ale także ciepłym, pokornym, niezwykle mądrym i skromnym człowiekiem. Duchownym, który umarł tak, jak sam sobie życzył – w cichości. Papieżem, który w testamencie sam wyraźnie pytał Boga, czy zasłużył na zbawienie. Następcą św. Piotra, który jako ten „nieprzystający" do dzisiejszych czasów miał zostać przez wiernych zapomniany, a na pogrzeb którego – wbrew przewidywaniom samego Watykanu – przyjechało specjalnie nawet kilkadziesiąt tysięcy osób! Pożegnało go – stojąc w długiej kolejce, w trudnym czasie – ponad 200 tysięcy wiernych z całego świata. A większość z nich wspominała go ze łzami w oczach. Towarzyszyła im lekka gorycz, kiedy zobaczyli, jak ciche, skromne i krótkie były ceremonie jego pożegnania na placu św. Piotra.

Po śmierci Benedykta XVI okazało się, że jest nie tylko „pancernym" kardynałem, ale także ciepłym, pokornym, mądrym człowiekiem.

Warto o tym nie tylko pamiętać, ale też uświadamiać to sobie każdego dnia, gdy widzimy wszelkiego rodzaju fale zarówno wzburzenia, jak i nagłego wywyższania w mediach niektórych osób. Warto mieć swoją mądrość i w wielu sprawach kierować się zarówno zdrowym rozsądkiem, jak i głosem serca.

A na koniec przytoczę jeszcze pewne mądre powiedzenie, że człowiek umiera dwa razy. Raz w chwili swojej fizycznej śmierci, a drugi raz, gdy ginie o nim pamięć. Historia obu wspomnianych przeze mnie powyżej osób pokazuje, że ta druga śmierć może czasem poprzedzać pierwszą. Dzieje się tak, kiedy jeszcze za życia człowieka ktoś wpływowy zdecyduje o jego cywilnym i medialnym unicestwieniu. Zachowajmy dystans wobec tego rodzaju wyroków.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Wsparcie dla Ukrainy.** Biały Dom ogłosił przyznanie pakietu wsparcia wojskowego dla Ukrainy wartego 3 miliardy dolarów, a także 682 milionów dolarów na wzmocnienie obrony państw wschodniej flanki NATO. W największym dotąd pakiecie znajdą się m.in. bojowe wozy piechoty Bradley, haubice samobieżne i rakiety obrony powietrznej.

■ **Epidemia w Chinach.** Nawet 70 proc. z ok. 25 mln mieszkańców Szanghaju mogło zakazić się koronawirusem w trwającej fali pandemii – ocenił doradca administracji miasta ds. pandemii Chen Erzhen. Władze sąsiedniej prowincji Zhejiang szacują, że codziennie dochodzi tam do miliona infekcji.

■ **Restrykcje w Maroku.** Rząd Maroka wprowadził zakaz przyjmowania na terytorium tego kraju osób przybywających z Chin. Powodem ogłoszenia restrykcji, na które nie zdecydował się jeszcze żaden inny kraj świata, jest wzrastająca liczba zachorowań na Covid-19 w ChRL.

■ **Białoruś legalizuje piractwo.** Alaksandr Łukaszenka podpisał ustawę „O ograniczeniu wyłącznych praw własności intelektualnej". Zezwala ona na wykorzystanie materiałów cyfrowych, m.in. filmów i oprogramowania, pochodzących z „nieprzyjaznych krajów", bez zgody właścicieli praw autorskich.

■ **W Chorwacji euro.** Chorwacja od 1 stycznia dołączyła do unii walutowej i przyjęła euro oraz weszła do strefy Schengen.

■ **Putin powinien stanąć przed sądem.** Prawnik Geoffrey Nice, który był prokuratorem w procesie byłego prezydenta Jugosławii Slobodana Miloszevicia, powiedział BBC, że Władimir Putin powinien odpowiedzieć za zbrodnie wojenne.

■ **Antysemityzm po niemiecku.** W Berlinie przy pomniku Pomordowanych Żydów Europy mężczyzna zaatakował kilku zwiedzających. Miał opluć pięcioletnie dziecko, uderzyć starszego mężczyznę i znieważyć młodą kobietę w antysemicki sposób – podał portal dziennika „Tagesspiegel".

■ **Napad na więzienie.** Co najmniej czternaście osób zginęło, w tym dziesięciu strażników, w ataku zbrojnym na więzienie w Ciudad Juarez w Meksyku, na granicy ze Stanami Zjednoczonymi. 24 więźniów uciekło.

■ **Z niewoli rosyjskiej.** Do końca 2022 r. 1596 obywateli Ukrainy wróciło z niewoli rosyjskiej – poinformowały władze ukraińskie. Większość uwolnionych – 1464 osoby – to ukraińscy wojskowi.

■ **Migranci we Włoszech.** Ponad 100 tysięcy migrantów przypłynęło w minionym roku do Włoch – podało MSW. Najwięcej z nich to obywatele Egiptu, Tunezji, Bangladeszu, Syrii i Afganistanu.

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

EPIFANIA W WATYKANIE

Nie możemy zamknąć wiary w osobistej pobożności ani uwięzić w murach kościoła, ale musimy żyć nią w nieustannej pielgrzymce ku Bogu i ku naszym braciom – mówił papież Franciszek podczas Mszy świętej, której przewodniczył w bazylice św. Piotra w uroczystość Objawienia Pańskiego. Jednocześnie dodał, że „nie ma sensu aktywność duszpasterska, jeśli nie stawiamy Jezusa w centrum". „Uwielbiajmy Boga, a nie nasze ego; uwielbiajmy Boga, a nie fałszywe bożki, które uwodzą nas powabem prestiżu i władzy; uwielbiajmy Boga, aby nie kłaniać się przed rzeczami, które przemijają, i przed uwodzicielską, ale pustą logiką zła" – zachęcił Ojciec Święty.

WANDALE, NIE AKTYWIŚCI

fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci

Tzw. aktywiści klimatyczni zdewastowali fasadę Pałacu Senatorskiego w Rzymie, oblewając ją farbą. Grupa nazywająca się Ostatnią Generacją walczy z wydobyciem paliw kopalnych. Interwencję podjęli funkcjonariusze policji, którzy zatrzymali wandali. Wicepremier Matteo Salvini, którego partia współtworzy włoski rząd, zdecydowanie potępił aktywistów i zaapelował o ukaranie niszczących budynki oraz dzieła sztuki.

POCHODY TRZECH KRÓLI

Tradycja organizowania pochodów trzech króli stała się już powszechna niemal na całym świecie. Na zdjęciu młodzi ludzie przebrani za mędrców Kaspara, Melchiora i Baltazara w stolicy Wenezueli, Caracas. Zgodnie z tamtejszą tradycją tego dnia rozdają uczestnikom marszu słodycze. Przekazali też skrzynie pełne słodyczy ponad 200 dzieciom ze społeczności Wayé – największej grupy etnicznej w kraju – która osiedliła się w zachodnim Caracas i nie brała udziału w marszu.

fot. PAP/EPA/Miguel Gutiérrez

fot. PAP/EPA/Martin Divisek

MODLITWA ZA BENEDYKTA XVI

W całym świecie odbywały się uroczystości po śmierci papieża seniora Benedykta XVI. Nabożeństwo żałobne w jego intencji z udziałem czeskich biskupów odprawiono m.in. w katedrze św. Wita w Pradze.

W HOŁDZIE CZARNEMU NAZAREJCZYKOWI

Dziesiątki tysięcy filipińskich katolików wyszło 8 stycznia na ulice Manili, aby w „spacerze wiary" oddać cześć posągowi Jezusa Chrystusa, któremu przypisuje się cudowne moce. To jedno z najważniejszych wydarzeń filipińskiego katolicyzmu, odwoływane w ostatnich dwóch latach z powodu pandemii Covid-19. Według lokalnych władz 80 tys. osób wzięło udział w Mszy koło pomnika zwanego „Czarnym Nazarejczykiem". Drewniany posąg Chrystusa został przywieziony na Filipiny na początku XVII w., kiedy kraj ten był kolonią hiszpańską. Wielu Filipińczyków uważa, że figura nabrała czarnego koloru po pożarze na statku, który przywiózł ją z Meksyku.

fot. PAP/EPA/Rolex Dela Pena

BOŻE NARODZENIE NA WSCHODZIE

Kościoły prawosławne oraz greckokatolicki obchodziły Boże Narodzenie 7 stycznia. Zwierzchnik Prawosławnego Kościoła Ukrainy metropolita Epifaniusz (na zdjęciu) po raz pierwszy odprawił 7 stycznia bożonarodzeniową liturgię w soborze Wniebowzięcia Matki Bożej w Ławrze Pieczerskiej w Kijowie. Do końca 2022 r. liturgie w tym miejscu sprawowali duchowni Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego, podległego Patriarchatowi Moskiewskiemu. W grudniu minister kultury Ukrainy Ołeksandr Tkaczenko poinformował o zakończeniu umowy najmu z Ukraińską Cerkwią Prawosławną Patriarchatu Moskiewskiego dotyczącej najważniejszej świątyni w Kijowie. Ławra Peczerska, kompleks klasztorny w centrum Kijowa, jest własnością państwa.

fot. PAP/EPA/Oleg Petrasyuk

W SKRÓCIE

■ **Skazani w Iranie.** Sąd Najwyższy Iranu oraz Sąd Rewolucyjny zatwierdziły kary śmierci dla dwóch młodych ludzi za udział w antyrządowych protestach po śmierci młodej Kurdyjki Mahsy Amini. Skazani mają 18 i 19 lat. 18-letni Mehdi Mohammadifard został oskarżony o „prowadzenie wojny przeciwko Bogu", a 19-letniego Mohammada Boroghaniego skazano za „zranienie nożem agenta służb bezpieczeństwa z zamiarem zabicia go", „sianie terroru w społeczeństwie" i „podpalenie siedziby władz miasta Pakdaszt".

■ **Zaoczny proces Cichanouskiej.** 17 stycznia w Mińsku odbędzie się rozprawa Swiatłany Cichanouskiej – poinformował opozycyjny białoruski portal Nasza Niwa. Przebywająca na emigracji liderka białoruskiej opozycji jest oskarżana przez reżim w Mińsku m.in. o zdradę stanu.

■ **Śmierć astronauty.** W wieku 90 lat zmarł w Houston były astronauta Walter Cunningham, uczestnik pierwszego załogowego lotu w ramach programu Apollo.

■ **Zamach w Somalii.** 35 osób zginęło w zamachu w regionie Hiran w centralnej Somalii, przeprowadzonym przez islamistyczną organizację Asz-Szabab – poinformowała miejscowa policja.

■ **Za pranie brudnych pieniędzy.** Amerykański sąd skazał byłego ministra spraw wewnętrznych Boliwii Arturo Murillo na 70 miesięcy więzienia za udział w praniu brudnych pieniędzy.

■ **Komu przeszkadza krzyż.** Radykalnie lewicowe władze Castellon (Walencja) doprowadziły do usunięcia z miejskiego parku Ribalta dużego krzyża jako „pozostałości frankizmu". Krzyż znajdował się w przestrzeni publicznej od 79 lat; teraz zostanie przekazany biskupstwu Segorbe-Castellon.

■ **Biden uczcił Benedykta XVI.** Prezydent USA Joe Biden udał się do przedstawicielstwa dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej w Waszyngtonie, aby wpisać się do księgi kondolencyjnej w hołdzie dla zmarłego emerytowanego papieża Benedykta XVI.

■ **Były więzień islamistów arcybiskupem.** Papież Franciszek wyraził zgodę na dokonany przez Synod Biskupów Patriarchatu Antiochii obrządku syryjskiego wybór o. Yagopa (Jacques'a) Mourada na arcybiskupa Homsu w Syrii. 54-letni zakonnik został w 2015 r. porwany przez Państwo Islamskie i przez prawie pięć miesięcy był jego więźniem.

■ **Bez rosyjskich artystów.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podpisał dekret dotyczący wprowadzenia sankcji m.in. wobec znanych rosyjskich artystów; wśród objętych restrykcjami są zdobywca Oscara reżyser Nikita Michałkow oraz światowej sławy sopranistka Anna Netrebko.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Odrzucony prorok

Wiadomo, że prorocy nie są mile widziani w swojej ojczyźnie. Co więcej, najczęściej są przez swoich rodaków odrzucani. Tak było, jest i będzie. A to dlatego, że jasno wskazują, jaką drogą iść się nie powinno, bo prowadzi ona na manowce. A tego świat nie lubi. I dlatego odrzuca proroków.

Nie tylko wybitnym teologiem, ale również wielkim prorokiem naszych czasów był Joseph Ratzinger, którego własna ojczyzna zaczęła odrzucać bardzo wcześnie, bo już w okresie posoborowym, kiedy zaczął otwarcie mówić o kryzysie Kościoła. Następnie przerodził się w umysłach swoich rodaków w pancernego kardynała, który jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary za wszelką cenę bronił nauczania Kościoła wobec kolejnych liberalnych trendów. W końcu został papieżem, którego na początku Niemcy się wstydzili, później zaczęli go pouczać, by w końcu ruszyć z oskarżeniami o ukrywanie przypadków pedofilii pośród niemieckich duchownych.

Krótko trwała euforia po jego wyborze na Stolicę Piotrową i chyba poza jedną okładką gazety „Bild", głoszącą „Jesteśmy Papieżem" (*Wir sind Papst*), Niemcy nie byli zadowoleni, że to właśnie ten Niemiec pokieruje Kościołem katolickim.

Pamiętam, jak kilka tygodni po wyborze Ratzingera przebywałam w Niemczech i w niedzielę włączyłam w obecności niemieckich gości „Anioł Pański" z Benedyktem XVI: skonsternowane miny, wstyd i prośby o wyłączenie telewizora mówiły same za siebie.

Jednakże niechęć nie była obopólna, papież Benedykt bowiem wykazywał troskę, zainteresowanie i miłość względem swojej ojczyzny. Zwłaszcza tej lokalnej ojczyzny, którą była Bawaria, ale nie tylko. Martwił się sekularyzacją i protestantyzacją Kościoła katolickiego w Niemczech, obrastaniem w dobra i rozbudowaną administracją, zapowiedziami reform i lokalnym ich wdrażaniem, które i tak nie zatrzymały wiernych we wspólnocie Kościoła. Przed tą zgubną drogą Kościoła w Niemczech przestrzegał papież Benedykt XVI już podczas podróży apostolskiej do swojej ojczyzny w 2006 r.

> **Papież Benedykt wykazywał troskę, zainteresowanie i miłość względem swojej ojczyzny.**

Następnie w jeszcze mocniejszych słowach zwracał się do swoich rodaków podczas podróży apostolskiej do Niemiec w 2011 r., kiedy to we Fryburgu przemówił do sumienia niemieckich katolików, apelując o „odświatowienie Kościoła".

Słowa te nigdy nie zostały poważnie potraktowane. Podczas tej wizyty najwyższej rangi przedstawiciele niemieckiego narodu chcieli spotkać się z papieżem nie po to, aby go wysłuchać, ale pouczyć. Zaraz po tym, jak Benedykt XVI wysiadł z samolotu na berlińskim lotnisku, ówczesny prezydent RFN Christian Wulff zapytał go publicznie: „Jak miłosiernie Kościół katolicki obchodzi się z pęknięciami w historiach ludzkiego życia?". Wyraził także zaniepokojenie podziałami w historii Kościoła, moralnymi błędami księży oraz rozłamem wspólnoty kościelnej.

Nie zabrakło również pouczania papieża w kwestiach ekumenizmu ze strony przewodniczącego Bundestagu Norberta Lammerta. Spotkania z władzami przypominały wezwanie Benedykta XVI na dywanik, a nie spotkanie z głową Kościoła katolickiego.

Niestety, pouczenia nie ustały nawet po rezygnacji papieża Ratzingera z urzędu w 2013 r., przerodziły się w oskarżenia. Na początku 2022 r. archidiecezja Monachium i Fryzyngi opublikowała raport w sprawie wykorzystywania nieletnich przez niektórych duchownych, który to odpowiedzialnością za zaniedbania obarczył m.in. emerytowanego papieża, wówczas arcybiskupa monachijskiego. Według raportu miał on dopuścić się zaniedbania w czterech przypadkach wykorzystywania nieletnich przez duchownych.

Przeciwko emerytowanemu papieżowi wytoczono proces z powództwa jednej z ofiar wymienionych w raporcie. I pomimo śmierci papieża Ratzingera proces o tuszowanie pedofilii będzie kontynuowany ze spadkobiercą lub spadkobiercami zmarłego, jak poinformował adwokat powoda. Odpowiedzią Benedykta XVI na wszystkie te działania jego rodaków było jedno: troska o to, by w narodzie niemieckim przetrwała wiara. Tak też napisał w swoim testamencie duchowym: „Błagam was, drodzy rodacy: nie dajcie się odwrócić od wiary".

O matkach żołnierzy

Drodzy bracia i siostry, nie zapominajmy o naszych ukraińskich braciach i siostrach! Jakże bardzo cierpią z powodu wojny. To Boże Narodzenie przeżywają na wojnie bez światła, bez ciepła, tak bardzo cierpią. Proszę was, nie zapominajmy o nich. Dzisiaj, widząc Matkę Bożą niosącą w żłóbku Dzieciątko, karmiącą je swą piersią, myślę o matkach ofiar wojny, matkach żołnierzy, którzy polegli w tej wojnie na Ukrainie: matkach ukraińskich i matkach rosyjskich. Jedne i drugie straciły swoje dzieci. Taka jest cena wojny – mówił papież Franciszek w niedzielę 8 stycznia./**wś**

Zniszczony cmentarz

Izraelska policja aresztowała dwóch nastolatków (14 i 18 lat) podejrzanych o zniszczenie kilkudziesięciu chrześcijańskich nagrobków na górze Syjon w Jerozolimie. Zwierzchnicy Kościołów w Jerozolimie potępili zdewastowanie cmentarza protestanckiego, uznając, że był to akt terrorystyczny jednoznacznie motywowany nienawiścią do chrześcijan. – To zbezczeszczenie nie jest pierwszym atakiem na cmentarz, ale wpisuje się w cykl ataków na chrześcijańskie miejsca, do których od ponad dekady dochodzi coraz częściej – przypomnieli przedstawiciele Kościołów. Wezwali władze Izraela do ścigania winnych z mocy prawa i traktowania ich czynów jako przestępstw z nienawiści. „Co więcej, tych czynów nie można uznać za odosobnione przypadki. Kryje się za nimi systematyczna próba przyznania jednej stronie wyłącznych praw w Ziemi Świętej i tym samym atak na historyczne status quo. Opiera się ono jednak na prawie międzynarodowym oraz ochronie i wzajemnym poszanowaniu wszystkich wspólnot religijnych" – stwierdzają autorzy dokumentu./**wś**

Dariusz Kowalczyk SJ

Ad Putinum

Mamy nowy rok, ale stare sprawy nie przeminęły. Wojna na Ukrainie trwa, a wraz z nią irytująca moda na okładanie się „argumentem", że mówiąc to lub tamto, wspiera się Putina. Do różnych chwytów retorycznych w publicznej debacie doszło zatem *reductio ad Putinum*. Oczywiście, warto przypominać, kto przestrzegał przed Putinem, a kto się z tego śmiał, przekonując, że z Rosją można i trzeba robić normalne interesy. Jednak w przypadku redukcji *ad Putinum* często mamy rażącą przesadę i chęć szybkiego pokonania oponenta poprzez nieuczciwe wepchnięcie go w ramiona moskiewskiego zbrodniarza.

Wybitnym przedstawicielem obłudnego „okładania się Putinem" jest Donald Tusk, który – wbrew oczywistym faktom – opowiada, że PiS z Kaczyńskim na czele perfekcyjnie realizuje plan Putina. Ale i z innych stron politycznej sceny nie brakuje nadużywania argumentu, że ktoś „służy Putinowi". Konfederację można krytykować za prezentowane poglądy na temat wojny na Ukrainie, ale wydaje mi się, że czasem jej działacze zwracają uwagę na rzeczywiste problemy naszej polityki wschodniej i nie ma powodu, by za każdym razem wyzywać ich od „ruskich onuc". Kult Bandery, który wiąże się z antypolonizmem, nie jest wymyśloną kwestią. A fakt, że ktoś taki jak Andrij Melnyk został wiceministrem spraw zagranicznych Ukrainy, boleśnie szokuje. I jeśli jakiś polityk o tym wyraźnie mówi, to nie znaczy, że jest agentem Putina.

Zdarzyło mi się, że kiedy na Facebooku lub Twitterze zamieściłem jakieś krytyczne opinie na temat zachodnich ideologii czy też postawy parlamentarzystów i urzędników UE, to od razu znaleźli się tacy, którzy mnie zaatakowali, że wspieram Putina. No bo jak nie podoba mi się Unia, to z pewnością podoba mi się Moskwa. Rozumowanie bez sensu. Tym bardziej że to właśnie UE z Niemcami na czele przez całe lata wzmacniała Putinowską Rosję i wyśmiewała tych, którzy przed Rosją przestrzegali. To, że polityka Putina jest diabelska, nie oznacza, że na Zachodzie nie ma diabłów. Są i bardzo intensywnie działają! Dlatego mamy w tzw. wolnym świecie coraz więcej ideologicznego obłędu, który przenika politykę, sądownictwo, media i edukację.

Kościół ma obowiązek wskazywać na różne postacie zła.

„Czy posłuchacie Putina, czy Kaczyńskiego, czy Orbána, zawsze znajdziecie teksty przeciwko mniejszościom, obsesje przeciwko LGBT+, te figury retoryczne, które mówią: «Zachód jest złem i zagrożeniem, bo deprawuje ludzi». […] to jest jeden do jednego przekaz, który został zbudowany i przygotowany na Kremlu wiele lat temu" – to słowa Donalda Tuska. Słowa bałamutne. Bo oczywiście jest prawdą, że Rosja cynicznie manipuluje, by usprawiedliwić swe zbrodnie, ale z tego nie wynika, że na Zachodzie nie mamy walca neomarksistowskich ideologii. Jan Paweł II, który pisał o współczesnej „ideologii zła", w pewnym sensie głębszej i lepiej ukrytej niż komunizm i nazizm, która usiłuje „wykorzystać nawet prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciwko rodzinie", z całą pewnością nie był pod wpływem Putina. Benedykt XVI, który pokazywał zagrożenie, jakim jest wykuwana na Zachodzie „nowa religia", która „zgłasza pretensje do powszechnej obowiązywalności", też nie był pod wpływem propagandystów Kremla. Pomaganie Ukrainie, by pogoniła wojska Putina, nie oznacza, że mamy być naiwni i ślepi wobec tego, co mówią i co robią budowniczowie „nowego świata" z Brukseli i Berlina.

Diabeł używa różnych metod. Popycha ludzi ku okrutnym, absurdalnym wojnom, ale potrafi też z uśmiechem proponować człowiekowi nowe, rzekomo świetlane perspektywy. Z jednej strony działa przez herodów mordujących dzieci, a z drugiej podstępnie roztacza – jak wąż w raju – miraże lepszego życia. Kościół ma obowiązek wskazywać na różne postacie zła. Nie po to, by jakichś ludzi definitywnie potępiać, ale – na odwrót – by wszystkich otwierać na Boże miłosierdzie. Zauważmy, że Kościół uroczyście beatyfikuje i kanonizuje, ale o nikim, nawet o takich zbrodniarzach, jak Hitler i Stalin, nie powiedział, że są na pewno w piekle. Piętnujmy, zwalczajmy na różne sposoby zło, jakie rozpętał Putin. Pokazujmy też realne zagrożenia, jakie płyną ze strony często anonimowych sił na Zachodzie. Ale w tym wszystkim pamiętajmy o słowach Jezusa: „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3, 17).

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Grób Benedykta XVI

Od niedzielnego poranka 8 stycznia można zejść do Grot Watykańskich, by pomodlić się przy grobie Benedykta XVI. Z tej okazji skorzystało już wielu pielgrzymów, którzy od rana ustawili się w specjalnej kolejce. Papież senior został pochowany w tym samym miejscu, gdzie wcześniej spoczywali św. Jan XXIII i św. Jan Paweł II, których ciała po beatyfikacji zostały przeniesione do bazyliki watykańskiej. Miejsce swego pochówku Benedykt XVI wybrał jeszcze przed

fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

swą rezygnacją w 2013 r., a jego wola została potem przekazana papieżowi Franciszkowi. Grób przykrywa prosta marmurowa płyta z napisem „Benedictus PP. XVI"./**wś**

Apel biskupów Haiti

„Wzywamy nielegalnie uzbrojone grupy i tych, którzy je finansują, do zaprzestania śmiertelnego szaleństwa nienawiści i pogardy dla życia. Uciszcie broń!" – apelują biskupi Haiti. Podkreślają, że to wyspiarskie państwo jest widownią niewiarygodnego chaosu, pełnego strzelanin, gwałtów i szerzącego się głodu. Oświadczenie biskupów nosi tytuł „Krzyk Kościoła katolickiego wobec obecnej sytuacji w Haiti". Państwo, doświadczone przez trzęsienia ziemi oraz epidemię cholery, obecnie zostało podzielone między gangi./**wś**

Wielki teolog, pokorny papież, najbliższy współpracownik Jana Pawła II jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Te trzy określenia i w takiej właśnie kolejności najpełniej określają życie i dzieło Josepha Ratzingera/ Benedykta XVI.

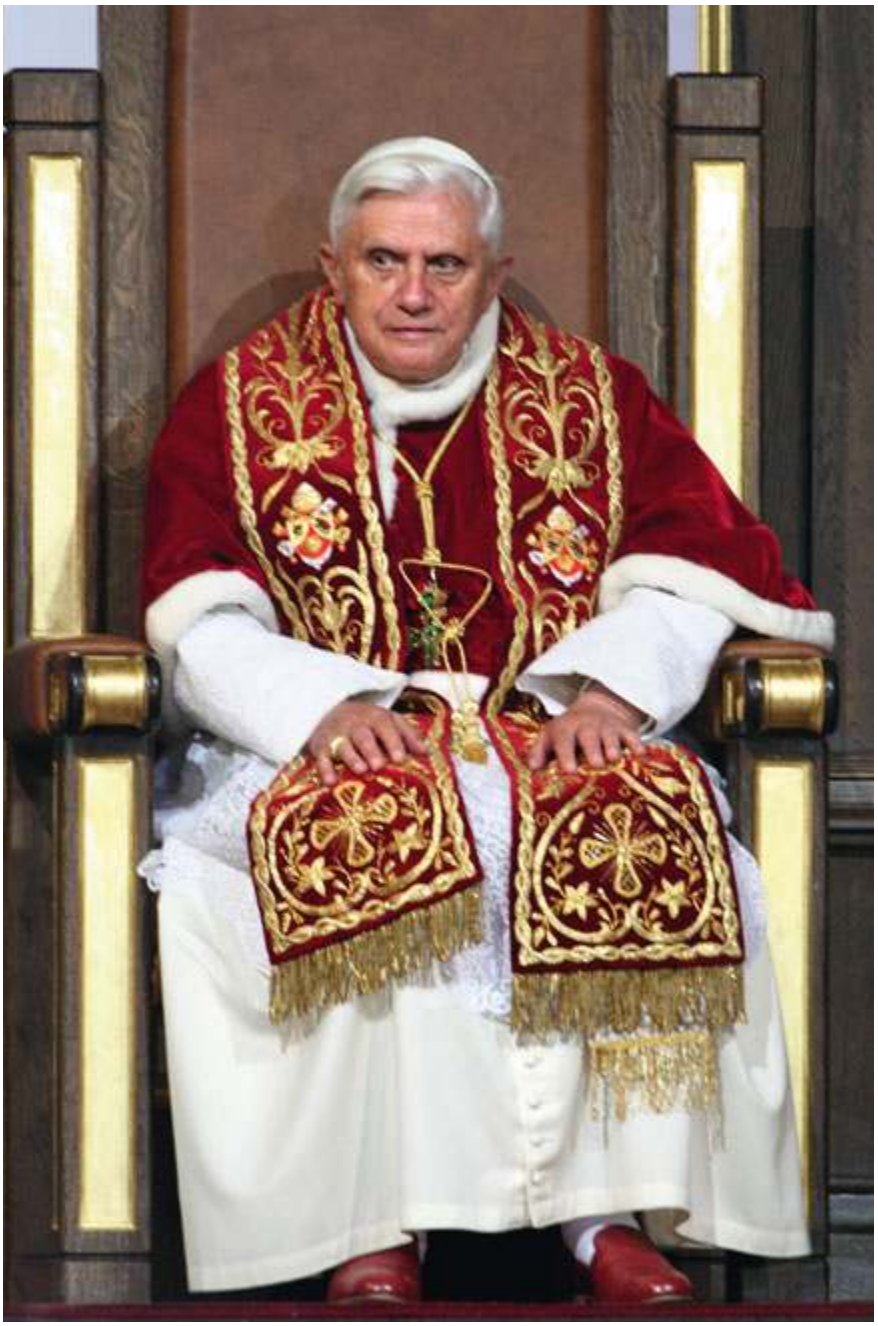

fot. xhz

Papież teolog

Dariusz Kowalczyk SJ

W Kościele istnieje tytuł „doktor Kościoła". Jest on nadawany tym świętym, którzy „wnieśli znaczący wkład w pogłębienie zrozumienia misterium Boga i wydatnie powiększyli bogactwo doświadczenia chrześcijańskiego". Zapewne wiele milionów katolików uważa, że zmarły papież emeryt na taki tytuł naprawdę zasługuje.

Obrońca ducha Soboru

Joseph Ratzinger to jeden z ostatnich naocznych świadków Soboru Watykańskiego II. Był na nim teologicznym doradcą arcybiskupa Kolonii Josepha Fringsa. Wtedy prawdopodobnie wielu uważało go za teologa postępowego, zwolennika reform. Rzeczywiście, Ratzinger był przekonany, że Kościół powinien zmienić widzenie niektórych spraw, jak np. relacje z innymi religiami i wyznaniami. Tyle że, jak pokazała przyszłość, w przeciwieństwie do wielu swych kolegów teologów rozumiał, że właściwa reforma Kościoła, do której wzywa nas Chrystus, jest czymś zupełnie innym niż naiwna lub zideologizowana pogoń za nowinkami. Opowiadał się zatem za reformami prowadzonymi w duchu twórczej ciągłości z Ewangelią, Tradycją i Magisterium Kościoła, a nie w duchu zadufanego w sobie zerwania z przeszłością. Z tego powodu niektórzy chcieli ustawić Ratzingera po stronie przeciwników Soboru. Ale tego rodzaju usiłowania były po prostu nieuczciwe.

W wydanej po raz pierwszy po polsku w 1986 r. książce, która jest zapisem rozmowy z Vittorio Messorim: „Raport o stanie wiary", Ratzinger mówi o dwóch przeciwstawnych błędach w stosunku do Soboru Watykańskiego II. Jedni przyjmowali go entuzjastycznie, a jednocześnie występowali przeciwko Soborowi Trydenckiemu i Soborowi Watykańskiemu I, drudzy natomiast na odwrót – negowali ostatni Sobór, absolutyzując rozwiązania soborów poprzednich. Jedno i drugie podejście niszczy żywą Tradycję Kościoła, która opiera się na darach Ducha Świętego, jakimi są wierność i rozwój. Ponadto Ratzinger zauważył, że jeszcze na Soborze ujawnił się rzekomy duch Soboru, który tak naprawdę był jego antyduchem. Wedle tego ducha każda nowość była lepsza od wierności Tradycji. W konsekwencji otworzono furtki dla starych herezji.

Jednym z fundamentalnych aspektów obrony właściwego ducha Soboru jest kwestia liturgii. To prawda, że Sobór zainicjował zmiany w liturgii Kościoła, ale każdy, kto uważnie przeczytał soborową konstytucję o liturgii, wie, że uczynił to rozważnie, z szacunkiem do przeszłości, w dynamice ciągłości z Tradycją. Tymczasem namnożyło się księży reformatorów, którzy wyśmiewają tzw. liturgię trydencką i uważają, że sami są panami liturgii. Ratzinger przeciwstawiał się tego rodzaju niedouczonej przemądrzałości. Zresztą, już w 1975 r. pisał, że trzeba przeciw-

stawić się „infantylizmowi pastoralnemu, degradującemu liturgię katolicką do rangi towarzyskiego spotkania, do poziomu komiksu”. Dlatego XI tom „Opera Omnia” Ratzingera, poświęcony teologii liturgii, stanowi ważny punkt odniesienia dla każdego, kto będzie chciał zgłębiać sprawę liturgii w Kościele.

Prawda i Chrystus

Jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary Ratzinger zyskał przydomek „pancerny kardynał”. Myliłby się jednak ten, kto uważałby, że kardynał był osobowością autorytarną. Wręcz przeciwnie! Ratzinger był delikatny, a niekiedy nawet nieśmiały. Zarzucano mu niesprawiedliwie „bezwzględność”, bo nie wahał się okazywać swej kompetencji w sprawach teologicznych. Oponenci nie mogli mu sprostać w otwartej dyskusji, a zatem fabrykowali argumenty *ad personam*. Spośród różnych dokumentów wydanych przez Kongregację, gdy jej prefektem był Ratzinger, szczególnie dwa wywołały dyskusję, a niekiedy nawet złość. Pierwszy to „Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia” (1984), a drugi to deklaracja „Dominus Iesus” (2000) o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła.

Instrukcja z 1984 r. była odpowiedzią na szalejącą przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej marksizującą teologię wyzwolenia. Chodziło między innymi o marksistowską koncepcję prawdy, która jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. W marksizmie prawdą jest to, co na danym etapie służy ideologii i opartej na niej rewolucji. A o tym, co służy, a co nie służy, decyduje partia i jej aparat propagandy. Przy czym rzeczywistość poddana jest idei walki klas. „Prawda jest prawdą klasy – nie ma prawdy poza walką klasy rewolucyjnej” – czytamy w Instrukcji. Chrześcijaństwo natomiast głosi, że istnieje obiektywna, stworzona przez Boga rzeczywistość, niezależna od ludzkich idei. I że prymat należy do rzeczywistości, a nie do ideologii. Te analizy są aktualne także dzisiaj, kiedy przez świat przewalają się różne ideologie neomarksistowskie, a rewolucyjne wyzwalanie klas pracujących zastąpiło wyzwalanie tzw. mniejszości seksualnych.

Choć zasługiwał na miano wybitnego intelektualisty i erudyty, Benedykt XVI był prosty i pokorny.

Deklaracja „Dominus Iesus” ukazała się w roku 2000, a zatem w roku Wielkiego Jubileuszu. Chodziło przede wszystkim o przypomnienie centralnej prawdy wiary katolickiej, że jedynym Zbawicielem jest Jezus Chrystus, a założony przez niego Kościół trwa w Kościele katolickim. Niestety, jawni i skryci zwolennicy jakiejś panreligii powszechnego braterstwa, w której nie ma miejsca dla prymatu Jezusa Chrystusa, przypuścili atak, między innymi pod hasłem, że deklaracja nie jest w duchu Soboru. Tymczasem dokument, który powstał pod przewodnictwem Ratzingera, jest w znaczącej mierze oparty na cytatach z soborowych dokumentów. Joseph Ratzinger rozumiał, tak jak Karol Wojtyła, że silna tożsamość katolicka nie osłabia prawdy o Bożym miłosierdziu. Wręcz przeciwnie! To rozmydlanie wiary w jedynego Zbawiciela, Chrystusa, czyni objawione na krzyżu miłosierdzie bezprzedmiotowym.

Słowami „Jezu, kocham Cię” umierający Benedykt XVI dał ostatnie, definitywne świadectwo.

Pokorny pontyfikat

Kiedy Joseph Ratzinger został wybrany na papieża, wielu zdało sobie sprawę z tego, że rozpowszechniane opinie na jego temat często nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Ludzie zobaczyli człowieka, który – choć zasługiwał na miano wybitnego intelektualisty i erudyty – był prosty i pokorny. A jego rządy nie miały nic z autorytarnej postawy typu „ja tu jestem papieżem i mogę wszystko”. Benedykt XVI podszedł do swej piotrowej misji w sposób, który przypomina słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian: „I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem” (2, 3). Jednak decyzja, którą podjął po ośmiu latach pontyfikatu, by podać się do dymisji, nie była podyktowana jakimś lękiem, ale rozważonym przed Bogiem przekonaniem, że Kościołowi potrzeba papieża, który będzie miał więcej sił fizycznych. Inna sprawa, że zapewne długo jeszcze wielu będzie się zastanawiać, czy ostatecznie była to decyzja słuszna.

Nauczanie i postawę Ratzingera cechowały troska o prawdę i stawianie Jezusa Chrystusa w centrum. Do tego trzeba dodać, że w centrum jego teologii i przepowiadania znajduje się także miłość. Trzy ważne dokumenty pontyfikatu Benedykta XVI zawierają w tytule właśnie słowo „miłość”: encyklika „Deus caritas est”, o miłości chrześcijańskiej (2005), encyklika „Caritas in veritate”, o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie (2009), a także adhortacja apostolska „Sacramentum caritatis” (Sakrament miłości), o Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła (2007). Przy czym Ratzinger zawsze podkreślał, że miłość i prawda są nierozłączne. Jeśli się je rozłącza, to jest tylko kwestią czasu, kiedy się zdegenerują, stając się własnym przeciwieństwem lub żałosnym krzywym odbiciem.

Gdyby ktoś chciał zgłębić teologię Ratzingera na temat trzech cnót teologalnych: wiary, nadziei i miłości, to obok wspomnianej encykliki „Deus caritas est” powinien sięgnąć do encykliki o nadziei „Spe salvi”, a następnie do nauczania Benedykta XVI o wierze podczas pielgrzymki do Polski. Gdyby zaś ktoś chciał poznać myśl Ratzingera na tematy społeczno-polityczne, jak np. demokracja czy przyszłość Europy, to niech zajrzy do tomu III/2 „Opera Omnia”, zatytułowanego „Bóg wiary i Bóg filozofów”. Aktualna też wciąż pozostaje książka-wywiad „Światłość świata”, w której Benedykt XVI przedstawia m.in. celną krytykę współczesnych, coraz bardziej totalitarnych i antychrześcijańskich ideologii. Przy czym trzeba podkreślić, że Joseph Ratzinger stronił od bezpośrednich deklaracji politycznych. Starał się natomiast oceniać różne zjawiska społeczno-polityczne w świetle Ewangelii i Tradycji Kościoła.

Ostatnie słowa

Od 2013 r. Benedykt XVI, papież emeryt, żył w odosobnieniu. Bardzo rzadko zabierał głos publicznie. Niestety, nawet w tych nielicznych przypadkach nie brakowało oburzonych, że pozwala sobie na wypowiedzi, które ponoć miały utrudniać sprawowanie urzędu papieżowi Franciszkowi. No cóż! Ci oburzeni to prawdopodobnie ci sami, którym nie schodzi z ust „synodalność”. Będą rozprawiać, jak to jest ważne, aby słuchać ludzi oddalonych od Kościoła, ale przemyślenia starego papieża emeryta wprawiają ich w zły nastrój.

Papież emeryt pozostawił nam różne mądrościowe „perełki”. Część z nich znajdziemy w książce „Ostatnie rozmowy”. Ale wielu zapewne wzruszyło się, czytając o ostatnich słowach wypowiedzianych przez umierającego Benedykta XVI: „Jezu, kocham Cię”. Tak oto wielki teolog, który napisał setki stron o Jezusie, dał ostatnie, definitywne świadectwo. A w swoim duchowym testamencie zapisał: „Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść!”. Te słowa powinni wziąć sobie do serca także teolodzy, którym brakuje wiary i mądrości, jakie miał Joseph Ratzinger.

fot. arch. ks. prof. K. Góździa

Kościół według Ratzingera

Z ks. prof. **Krzysztofem Góździem**, teologiem, redaktorem naczelnym serii „Opera Omnia" Josepha Ratzingera, rozmawia Irena Świerdzewska

Czy myśl teologiczna Benedykta XVI jest dziś aktualna?

Spuścizna kard. Ratzingera, później papieża, jest bardzo aktualna. Zajmował się tworzeniem najważniejszych tekstów w Kościele katolickim, dotyczących na przykład bóstwa Jezusa Chrystusa, teologii stworzenia, odkupienia, liturgii, sakramentów, eschatologii. Jego myśl wchodziła w najgłębsze pokłady tej rzeczywistości, o której chciał mówić czy pisać, otwierała też nowe perspektywy. To tak, jakby obierał owoc z poszczególnych warstw, dochodząc do najbardziej wartościowej jego części. W tym sensie był fenomenologiem, który potrafił odkryć pokłady danego tematu, danego bytu, danej rzeczywistości, o której mówił, na przykład o stworzeniu.

Wiele miejsca w swojej myśli teologicznej poświęcił Kościołowi. Dlaczego?

Kwestią teologii Kościoła ks. Joseph Ratzinger zajął się w znaczącym momencie, podczas Vaticanum II. Jako młody, 35-letni kapłan, był wówczas teologiem współpracującym z kard. Josephem Fringsem. Kardynałowie podczas obrad Soboru Watykańskiego II mieli znaczący głos, a trzeba wiedzieć, że ton dyskusjom nadawał właśnie ks. Ratzinger, który tworzył tę właściwą koncepcję Kościoła. Wskazywała ona na Kościół Chrystusa, a nie Kościół papieża, jakiejś grupy ludzi czy społeczności narodowej. Bez takiej koncepcji Kościoła Chrystusa nie można mówić o Kościele.

Ton dyskusjom w czasie Soboru Watykańskiego II nadawał ks. Ratzinger, który tworzył właściwą koncepcję Kościoła.

Był to istotny moment, ponieważ podczas Vaticanum II próbowano Kościół podporządkowywać światu. Pojawiały się opinie, że Kościół nie nadąża za ideą światowego postępu. Punktem wyjścia krytyki ks. Ratzingera był właśnie ten aspekt – niewłaściwe rozumienie postępu. Chciano wówczas dokonać demokratyzacji Kościoła, co dzisiaj dzieje się na drodze synodalnej w Kościele w Niemczech. Ks. Ratzinger zawsze był w tym prawowitym ewangelicznym skrzydle rozumienia Kościoła jako Kościoła Chrystusa.

Obrazowo przedstawiano to tak, że między Kościołem a Chrystusem zachodzi taka relacja, jak między Słońcem a Księżycem. Kiedy obserwujemy Księżyc, patrząc w niebo, widzimy jego piękny blask. Kiedy jednak oglądamy Księżyc z bliska za pośrednictwem urządzeń astronomicznych czy na zdjęciach, to widzimy pustynię piasku i skał. Kard. Ratzinger stawiał pytanie: „Skąd pochodzi światło Księżyca?". Odpowiedź jest oczywista: Księżyc świeci światłem odbitym od Słońca, własnego światła nie posiada. Podobnie jest z Kościołem, który świeci światłem odbitym od Chrystusa, prawdziwego Heliosa.

Czym jest więc Kościół w ujęciu kard. Ratzingera?

Kościół jest bardzo bogatą rzeczywistością, nie ma zatem jednego wyczerpującego określenia. Także Sobór Watykański II

Ks. prof. dr hab. Krzysztof Góźdź – kierownik Katedry Historii Dogmatów i Teologii Historycznej KUL. Obecnie jest członkiem Komitetu Nauk Teologicznych PAN, konsultorem Sekcji Nauk Teologicznych Komisji Nauki Wiary KEP, przewodniczącym Zespołu Nauk Teologicznych i członkiem prezydium w Radzie Doskonałości Naukowej, redaktorem naczelnym edycji polskiej „Opera Omnia" Josepha Ratzingera.

nie stworzył jednej „definicji" Kościoła. Ze strony biblijnych i patrystycznych obrazów Kościół jest pojmowany jako Lud Boży, Ciało Chrystusa i Świątynia Ducha Świętego. Przez to jest wyrażana strona niewidzialna Kościoła, który jest ikoną Trójcy Świętej. Ale z drugiej strony Kościół jako społeczność jest rzeczywistością widzialną, która wyraża się w przepowiadaniu Bożego Objawienia, w sakramentach i w urzędach. Taki Kościół widzialny jest jednocześnie sakramentem, czyli znakiem i narzędziem zbawienia Bożego przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Z czego wyrastała taka wizja Kościoła jako Corpus Christi?

Teologia współczesna tworzy na wspomnianym określeniu soborowym jakby wspólny fundament rozumienia Kościoła, że jest nim bycie z Chrystusem jako nowe Centrum. Stąd Joseph Ratzinger widział istotę Kościoła w tym, że jest on Ciałem Chrystusa. Obraz Ciała w odniesieniu do Kościoła stworzył św. Paweł. Według niego Kościół – czyli chrześcijanie – jest nie tylko mistycznym, lecz także prawdziwym Ciałem Chrystusa. Ratzinger uważa, że istota Kościoła wyraża się w pojęciu „Ciała Chrystusa" jako niepowtarzalnej nowości Nowego Testamentu. Oznacza to, że idea Kościoła nie wyczerpuje się w powołaniu dwunastu i w powołaniu Piotra, lecz ma swoje centrum w ostatniej wieczerzy.

Co oznacza u kard. Ratzingera koncepcja Kościoła jako Ludu i Domu Bożego?

Ratzinger napisał na ten temat wspaniałą rozprawę doktorską „Lud i Dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele". Wokół tego tematu od wieków istniał spór. Kościół jako Lud Boży był jednym z głównych biblijnych obrazów Kościoła. Ludem Bożym był naród wybrany – naród Izraela – ale przychodzi teraz nowy Lud Boży, ten zebrany wokół Jezusa Chrystusa.

Sam Jezus ustanowił swe sakramentalne Ciało najważniejszą treścią Kościoła. Tak Eucharystia jest samorealizacją Kościoła: w sprawowaniu Eucharystii wspólnota wierzących w Chrystusa staje się Ludem Bożym przez Ciało Chrystusa. Kościół jest więc wspólnotą, która w widzialnym zgromadzeniu wypełnia swą niewidzialną istotę Ciała Chrystusa. Inaczej mówiąc, to własne, niewidzialne Ciało Chrystusa uobecnia się widzialnie w Eucharystii. I tak prawdziwy Kościół to żywy Chrystus, Głowa Ludu Bożego, przez misterium Eucharystii.

Kard. Ratzinger mówił o Kościele jako wspólnocie – *communio*. Jak to rozumiał?

Communio jest kategorią teologiczną, wyrażającą się w różnych aspektach: trynitarnym, eklezjalnym, sakramentalnym, pastoralnym i ekumenicznym. Oznacza najpierw wewnątrztrynitarną wspólnotę Osób Bożych, która odwzorowuje się historiozbawczo we wspólnocie ludzi z Bogiem i bliźnimi oraz spełnia się w jedyny sposób w Bogu-Człowieku Jezusie Chrystusie i urzeczywistnia w Jego Kościele mocą Ducha Świętego, przede wszystkim w sakramencie Eucharystii.

Ratzinger dla głębszego ukazania kategorii komunii opiera się na dwóch tekstach: Dz 2, 42 i Ga 2, 9-10. W pierwszej perykopie ukazana jest więź między Eucharystią, wspólnotą i misją w Kościele. W drugiej – podanie prawicy na znak wspólnoty to potwierdzenie kościelnej wspólnoty, oznaczającej „trwanie w nauce apostołów" jako zasadniczej strukturze Kościoła.

Myśl teologiczna zmarłego papieża była jakby obieraniem owocu z poszczególnych warstw, by dojść do najbardziej wartościowej jego części.

Czy udawało się takie rozumienie Kościoła upowszechnić?

Taki był w zasadzie zamysł zwołania Soboru Watykańskiego II. Wydawało się, że chrześcijaństwo, które w przeszłości ukształtowało świat zachodni, teraz coraz bardziej traci relację do tego świata. By móc dalej kształtować przyszłość tego świata, chrześcijaństwo musi tkwić w teraźniejszości. Sytuację tę wyraziło słowo *aggiornamento*, podane przez Jana XXIII. Słowo to oznacza uwspółcześnienie, aktualizację, dostosowanie do dzisiejszego dnia, po prostu „uteraźniejszenie" tego, co chrześcijańskie. A zatem chodzi tu także o pewien zakres odnowy, ale przy kontynuacji tego, co pierwotne, i przedstawienie w sposób bardziej zrozumiały dla nowej epoki. Kościół przed Soborem i po Soborze jest tym samym Kościołem.

Jaką rolę w ciągłości Kościoła kard. Ratzinger przypisywał Tradycji?

Jest to pytanie o sposób przekazywania przez Chrystusa słowa Objawienia, które pozostaje obecne w historii i trafia do człowieka. Dla Kościoła istnieją dwie podstawowe formy przekazu Objawienia: Pismo Święte i Tradycja. Pierwszy sposób przekazu był uważany głównie za dzieło Boga. Natomiast drugi uznawany był przez protestantów za dzieło człowieka. Zarzut ten odrzucił Sobór Trydencki, mówiąc, że słowo Boże nie jest samodzielną rzeczywistością gdzieś poza Kościołem, lecz zostało przekazane Kościołowi, który się o to słowo troszczy. Tak Tradycja stanowi ważny punkt w strukturze wiary.

Świadomość Kościoła zakłada też braterstwo, na które zwracał uwagę kard. Ratzinger / papież Benedykt XVI, także w stosunku do tzw. braci odłączonych. Jakie są jego zasługi w dziedzinie ekumenizmu?

Jak pięknie powiedział kard. Ratzinger, ekumenizm czy idea ekumeniczna polega na tym, że dążymy do zjednoczenia. Zaznaczył przy tym, że jeżeli Duch Święty nas nie zjednoczy, to niech człowiek się nie łudzi, że sam tego dokona. Jednocześnie trzeba dążyć do tej jedności, w wielu wymiarach, do tworzenia wspólnego języka wśród chrześcijan. Ekumenizm jest drogą Kościoła. Z drugiej strony nie może prowadzić do utopii, że w imię ekumenizmu Kościół będzie ustępował z drogi prawdy. Dlatego Kościół katolicki ukazuje swoją doktrynę.

Zasługą kard. Ratzingera było m.in. to, że przygarniał do Kościoła tych, którzy się odłączyli. Chodzi o konserwatywne grupy bazujące na starym chrześcijańskim rycie trydenckiej liturgii. Obecnie widać kierunek odwrotny, oddalenia ich od Kościoła, jakby działo się coś wbrew temu, czego dokonał Benedykt XVI.

Jaką rolę w dialogu ekumenicznym i międzyreligijnym odegrała głośna deklaracja „Dominus Jesus"?

Inicjatorem tej deklaracji był zapewne Jan Paweł II, choć sam dokument podpisał kard. Ratzinger. Początkowo dokument był mocno krytykowany. Określenie w dokumencie, że „Istnieje jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim" spotkało się z ostrą reakcją ze strony Kościołów ewangelicko-augsburskich, reformowanych, anglikańskich, a także prawosławnych. Dokument powstał jako przygotowanie do roku jubileuszu chrześcijaństwa, 2000 lat od narodzenia Chrystusa. Jego celem było przekazanie jednej z zasadniczych prawd, że w Jezusie Chrystusie została objawiona przez Boga absolutna i ostateczna prawda o zbawieniu.

W SKRÓCIE

■ **Wschodnie Kościoły świętują.** Kościoły greckokatolicki i prawosławny w Polsce Boże Narodzenie obchodziły od 7 do 10 stycznia. W cerkwiach nie ma tradycji szopek bożonarodzeniowych, w centralnej części świątyni wystawiona jest ikona przedstawiająca scenę narodzenia Chrystusa i krzyż. Ikona, która jest czymś więcej niż obrazem, ma pomóc wiernym odczytać przesłanie świąt Bożego Narodzenia. Na zdjęciu: prawosławna liturgia bożonarodzeniowa w katolickim kościele Matki Bożej Częstochowskiej na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

fot. PAP/Józef Niedziałek

■ **Beatyfikacja już w tym roku.** Wyniesienie na ołtarze Rodziny Ulmów z Markowej to kwestia kilku miesięcy, perspektywa 2023 r. – mówi ks. Witold Burda, postulator procesu beatyfikacyjnego, w rozmowie z Family News Service.

■ **Kuria zapłaci.** Kuria Metropolitalna w Gnieźnie ze środków własnych archidiecezji utworzyła fundusz ratunkowy, którego celem jest wsparcie najbardziej potrzebujących parafii w opłatach za energię grzewczą i elektryczną. Jak informuje ks. Remigiusz Malewicz, rzecznik prasowy archidiecezji, do tej pory do kurii wpłynęło ponad dwadzieścia takich wniosków. Wsparcie jest jednorazowe i wynosi 5 tys. zł, a parafie otrzymują dodatek na bieżąco.

■ **Z siekierą na choinki.** Policja zatrzymała sprawcę dewastacji choinek przy kościele św. Brata Alberta w Radomiu. Po wielokrotnym zgłoszeniu na policję przez proboszcza i zaniepokojonych parafian, widzących na ulicy mężczyznę z siekierą, udało się go zatrzymać. Był trzeźwy.

■ **Uratują poparzonych.** Kolejna grupa ukraińskich medyków dotarła do Polski, by rozpocząć szkolenia z pomocy żołnierzom i cywilom, którzy ulegli ciężkim poparzeniom. Po szkoleniach w LPR to następny etap rozpoczętej w 2022 r. inicjatywy pierwszych dam Polski i Ukrainy: Agaty Kornhauser-Dudy i Ołeny Zełenskiej. Realizację programu wspierają: Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska", Biuro Bezpieczeństwa Narodowego oraz ministerstwa zdrowia w Polsce i Ukrainie.

ROK MATEJKI NA ZAMKU

fot. www.zamek-krolewski.pl

Dla upamiętnienia 185. rocznicy urodzin i 130. rocznicy śmierci Senat ogłosił rok 2023 rokiem Jana Matejki. Z tej okazji Zamek Królewski w Warszawie przygotował program wydarzeń upamiętniających wybitnego malarza, który wywarł wpływ na postrzeganie historii Rzeczypospolitej przez wiele pokoleń Polaków. Senatorzy podkreślają, że Matejko, który prezentował postawę obywatelskiej służby narodowi, ukazywał w obrazach chlubną przeszłość i potęgę I RP oraz przyczyny jej upadku.

W zbiorach Zamku Królewskiego znajdują się cztery duże płótna historyczne Jana Matejki: „Stefan Batory pod Pskowem", „Kazanie Skargi", „Rejtan. Upadek Polski", „Konstytucja 3 maja 1791 r." (na zdj.) oraz cykl „Dzieje cywilizacji w Polsce". Oprócz debat i prezentacji filmu o warsztacie Matejki Zamek zapowiada lekcje muzealne dla uczniów szkół podstawowych z cyklu „W pracowni Jana Matejki" oraz konkurs plastyczny „Zamek w dziecięcej wyobraźni. Tu mówi Matejko", a także kurs malarstwa i rysunku „Śladami mistrza Matejki" dla osób dorosłych.

KOLĘDOWANIE W TRAMWAJU

Świąteczny tramwaj Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego SA po raz piąty wyruszył na krakowskie ulice. Z kolędującymi podróżnymi spotkał się bp Robert Chrząszcz. Nazwał on jeżdżący wokół Plant bożonarodzeniowy pojazd „świadectwem naszej wiary i radości".

fot. archidiecezja.pl (printscreen)

Biskup podziękował grającej i śpiewającej młodzieży ze Szkoły Muzycznej II st. im. Fryderyka Chopina w Krakowie oraz podopiecznym Środowiskowego Domu Samopomocy „Vita" i Fundacji Leonardo. – Przyznajecie się do Pana Jezusa, do wiary, do świąt Bożego Narodzenia. To w dzisiejszych czasach wydaje się coraz trudniejsze. Ale musimy być sobą. Trzeba, abyśmy dbali o piękne polskie tradycje – mówił bp Robert Chrząszcz, podkreślając, że w czasie zaborów kolędy łączyły Polaków. – W domach śpiewali kolędy po polsku, dzięki czemu czuli się Polakami i ludźmi wierzącymi, którzy otwierają swoje serca na Pana Boga. Tego życzę też wam – składał życzenia podróżującym świątecznym tramwajem.

SZÓSTY POMNIK

Prezydent Andrzej Duda uznał sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym za pomnik historii. Jest to szósty pomnik historii w woj. warmińsko-mazurskim.

fot. xhz

POWSTANIE NA PŁÓTNIE

Do 12 lutego można oglądać wystawę „Powstanie styczniowe. Droga do niepodległości" w Kordegardzie – Galerii Narodowego Centrum Kultury. Wystawa, zorganizowana w 160. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, prezentuje rysunki, grafiki i akwarele m.in. Michała Elwiro Andriollego, Józefa Chełmońskiego, Adama Chmielowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera oraz Stanisława Witkiewicza.

PIECE I KOMINKI

Na sobotę 21 stycznia zaplanowano otwarcie Muzeum Zduńskie Opowieści w Szczecinie. Będzie to jedyne w Polsce muzeum zduństwa, czyli działu rzemiosła zajmującego się budową oraz naprawą pieców i kominków. W muzeum będzie można obejrzeć m.in. bogatą kolekcję cegieł z różnorodnymi sygnaturami, zdobione rozety i historyczne narzędzia.

fot. PAP/Marcin Bielecki

BOJOWY KOŚCIUSZKO

fot. PAP/Jan Dzban

W Porcie Wojennym Gdynia uroczyście pożegnano fregatę rakietową ORP „Gen. T. Kościuszko". Okręt wraz z zaokrętowanym na nim śmigłowcem pokładowym SH-2G do 30 czerwca ma wejść w skład Stałego Zespołu Morskiego NATO (SNMG1), operującego na morzach Bałtyckim, Północnym, Norweskim, Śródziemnym oraz we wschodniej części Oceanu Atlantyckiego. Polski Kontyngent Wojskowy będzie liczył do 230 żołnierzy i pracowników.

Zgodnie z postanowieniem prezydenta ogólny zakres zadań PKW będzie obejmował: obronę żeglugi sojuszniczej przed okrętami nawodnymi, podwodnymi i lotnictwem, ochronę wyznaczonych rejonów i portów, budowanie świadomości operacyjnej przez patrolowanie szlaków oraz prezentację obecności, jedności i determinacji NATO; eskortowanie cywilnych jednostek sojuszniczych poza obszar działalności operacyjnej oraz lokalizowanie, identyfikowanie, śledzenie i prowadzenie inspekcji wytypowanych jednostek pływających podejrzanych o prowadzenie działalności związanej z przemytem ludzi, broni oraz towarów. – Poprzez te działania pokazujemy całemu światu, że okręt wzmacnia sojusz – mówił dowódca ORP „Kościuszko" kmdr por. Maciej Pałacha.

W SKRÓCIE

■ **Nowe nazwy miejscowości.** Jak podaje „Rzeczpospolita", w nowym roku siedem miejscowości zyskało urzędowe nazwy, 230 ma je zmienione, a 475 zostaje urzędowo zniesionych. I tak Zahacie nad Bugiem wraca do starej nazwy, a Bałuty będą już tylko w Łodzi. Ustalono też kilkanaście nazw dla obiektów fizjograficznych, jezior, strumieni. Takie zmiany reguluje ustawa o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych, która wymaga ich konsultacji z lokalną społecznością i Komisją Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, w której zasiadają specjaliści od nazewnictwa.

■ **Leczenie na ekranie?** Weszły w życie nowe przepisy dotyczące reklamy wyrobów medycznych, np. zabiegów z użyciem botoksu, kwasu hialuronowego czy laserów, ale także preparatów na ból gardła czy niestrawność. Z reklam znikną wizerunki lekarzy i farmaceutów, a influencerki nie będą mogły dawać kuponów zniżkowych na wyroby medyczne konkretnej marki. Za złamanie przepisów może grozić nawet 2 mln zł kary.

■ **Nowoczesna edukacja.** 16 busów Mobilnych Laboratoriów Przyszłości, wyposażonych w najnowocześniejsze technologie edukacyjne, codziennie przemierza dziesiątki kilometrów, docierając do najdalszych zakątków Polski. W grudniu zespoły edukatorów MLP odwiedziły 183 szkoły i przeprowadziły zajęcia dla 11 000 uczniów.

■ **Geje bez programu.** Wobec tego, że program „Prince Charming" nie cieszył się popularnością, TVN Warner Bros. Discovery nie planuje kolejnej jego edycji – dowiedział się nieoficjalnie portal Wirtualnemedia.pl. W programie 13 gejów walczyło o względy jednego „księcia".

fot. PAP/Tomasz Waszczuk

■ **Kopernik z Kortowa.** Na ścianie domu studenckiego w miasteczku akademickim Kortowo w Olsztynie pojawił się mural przedstawiający Mikołaja Kopernika jako studenta tamtejszego uniwersytetu. Rok 2023 ogłoszono rokiem Kopernika w 550. rocznicę jego urodzin. Kopernik mieszkał i pracował między innymi w Olsztynie.

Jacek Karnowski

Czy zmieniać ordynację wyborczą?

Zaproponowane przez obóz rządzący zmiany w kodeksie wyborczym mogą przynieść poważne korekty na mapie politycznej naszego kraju. Mają przede wszystkim profrekwencyjny charakter. Najważniejszą będzie wprowadzenie możliwości utworzenia obwodowych komisji wyborczych w miejscowościach liczących co najmniej 200 mieszkańców. Do tej pory próg wynosił 500 mieszkańców. Liczba komisji, obecnie oscylująca wokół 27 tys., wzrośnie więc o ok. 6 tys. Gminy będą zobowiązane do zapewnienia transportu do lokali wyborczych tam, gdzie nie ma transportu publicznego. Zmieni się sposób liczenia głosów: nie będzie można ich rozdzielać na kupki, które liczą pojedyncze osoby. Teraz każdą kartę do głosowania będzie musiała obejrzeć i ocenić cała komisja, tak jak to jest w systemie anglosaskim.

Władze PiS długo krążyły wokół pytania, czy należy zmienić ordynację wyborczą. Propozycji było kilka, a najpoważniejsza zakładała podział kraju na 100 okręgów wyborczych, w miejsce obecnych 43. Oznaczałoby to, że z każdego okręgu wybieralibyśmy najwyżej kilku posłów. Skutkiem byłoby podwyższenie nieformalnego progu wyborczego do kilkunastu, może nawet 20 proc. Propozycji tej jednak nie chciał zaakceptować prezydent Andrzej Duda. Nie poparłyby jej także mniejsze ugrupowania, w tym Solidarna Polska, dla której oznaczałoby to zdanie się na łaskę i niełaskę silniejszego koalicjanta. Nie mogłaby grozić, że w razie braku porozumienia z PiS pójdzie do wyborów samodzielnie albo na przykład z Konfederacją. Projekt nowej ordynacji utknął więc w martwym punkcie.

Majstrowanie przy ordynacji w roku wyborczym byłoby także przedstawiane w Polsce i za granicą jako działanie typowe dla reżimów niedemokratycznych, autorytarnych, i mogłoby posłużyć za pretekst do kwestionowania legalności wyborów. Wreszcie, każde narzędzie polityczne może okazać się obosieczne, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie ma jasności, czy opozycja ruszy do boju razem, czy też w ramach kilku list. Należy także pamiętać, że obecna ordynacja, której główną zasadą jest metoda D'Hondta, daje sporą premię zwycięzcy. W 2015 r. PiS wywalczyło większość w parlamencie, zdobywając zaledwie 37,58 proc. głosów – mniej więcej tyle, ile potrzebują brytyjscy konserwatyści w systemie okręgów jednomandatowych. Oczywiście, wszystko zależy do tego, jak wypadną poszczególne partie, ile głosów zmarnują komitety, które nie przekroczą progów wyborczych. Najczęściej zakłada się, że pewną większość parlamentarną daje wynik zbliżony do 43 proc. Tyle PiS zdobyło w 2019 r. (43,59 proc.). Dziś wyniki tej partii są jednak wyraźnie niższe.

> **Majstrowanie przy ordynacji w roku wyborczym byłoby przedstawiane w Polsce i za granicą jako działanie typowe dla reżimów niedemokratycznych.**

Czy zmiany w kodeksie wyborczym, zwłaszcza ułatwienie głosowania mieszkańcom wiosek, okażą się kluczem do trzeciej kadencji? Przecież PiS wprowadza takie zmiany, które partii rządzącej mają zapewnić istotną korzyść polityczną. Tak też myśli opozycja, która z propozycji nie jest zadowolona. Platforma, Lewica i PSL są jednak w trudnej sytuacji: nie mogą otwarcie wystąpić przeciwko zwiększeniu liczby lokali wyborczych, bo oznaczałoby to protekcjonalne podejście do polskiej prowincji, z czym zwłaszcza Platforma i tak ma już duży problem. Politycy opozycji unikają więc otwartej krytyki działań zwiększających frekwencję, za to podnoszą poboczne problemy, przewidując na przykład znaczące wydłużenie procesu liczenia głosów. Z pewnością warto wsłuchiwać się w każdy głos, zmiany w tak ważnym akcie prawnym powinny być dopracowane. To sfera wyjątkowo drażliwa, która w razie kłopotów może przynieść potężne straty naszej demokracji. Z drugiej jednak strony należy też postawić pytanie: dlaczego dopiero teraz ktoś zwrócił uwagę na tak rażącą dysproporcję w dostępie do głosowania? W mieście wizyta w lokalu wyborczym to najwyżej kilkusetmetrowy spacerek. Na wsi często to kilkukilometrowa wyprawa.

Warto tę wrażliwość rozszerzyć na inne obszary, szukając sposobów na wyrównanie poziomu życia i dostępu do różnego rodzaju usług na wsi i w miastach. O przyszłości naszego kraju rozstrzygnie także to, czy zdołamy zatrzymać mieszkańców wsi i miasteczek w miejscach, w których żyją obecnie. Polska, w której będzie kilka wielkich aglomeracji, a reszta będzie pustynią bądź zapleczem rekreacyjnym, stanie się krajem słabszym, uboższym pod każdym względem. W tym ujęciu zwiększanie znaczenia prowincji – a do tego prowadzi nowy kodeks wyborczy – to krok w dobrym kierunku.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Tęczowy pedofil

Krzysztof F. został skazany na blisko pięć lat więzienia za szereg przestępstw, spośród których zdecydowanie najpoważniejszym była pedofilia. Istotne w tej sprawie jest to, że wspomniany mężczyzna jest aktywnym działaczem LGBT, a jednocześnie angażował się w życie publiczne. F. był psychoterapeutą, pełnił funkcję urzędnika ds. uzależnień w Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie. Był pełnomocnikiem marszałka zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza, który wywodzi się z liberalnych środowisk Platformy Obywatelskiej. Okazało się także, że aktywnie wspierał kampanię wyborczą Rafała Trzaskowskiego przed wyborami prezydenckimi, był jego mężem zaufania, a w stolicy województwa zachodniopomorskiego prowadził ze swoim partnerem restaurację, gdzie organizowali „szybkie randki LGBT".

Jak informują szczecińskie media, mężczyzna „walczący o równość i prawa osób LGBT" nie tylko molestował dziecko, ale też nakłaniał je do zażywania narkotyków. F. został więc skazany również za ten czyn oraz za posiadanie zakazanych substancji.

Rewolucja kruszeje

Właściciele działki, na której stoi Pomnik Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie – ojcowie bernardyni – zabezpieczyli go metalowym płotem. Powodem są odpadające z cokołu płyty oraz niszczejące elementy 49-letniego monumentu, które zagrażają bezpieczeństwu przechodniów.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

Lekceważąca reakcja Niemiec

Resort dyplomacji RFN udzielił odpowiedzi na notę MSZ RP z dnia 3 października 2022 r., dotyczącą odszkodowań za polskie straty poniesione w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Według rządu RFN kwestia reparacji i odszkodowań za straty wojenne pozostaje zamknięta, a rząd niemiecki nie zamierza podejmować negocjacji w tej sprawie.

fot. NAC

Jak powiedział w studiu PAP wiceszef MSZ Arkadiusz Mularczyk: – Nigdy sprawa reparacji wojennych, odszkodowań wojennych między Polską i Niemcami nie była kwestią otwartą, nigdy nie było jakichkolwiek rozmów, negocjacji, nigdy nie było żadnych spotkań w tej sprawie. Więc jedna strona nie może twierdzić, że sprawa jest zamknięta, skoro nigdy nie była otwarta (…). Jest to rozumowanie absolutnie sprzeczne z logiką i prawem międzynarodowym.

– Ta sprawa wystawia jak najgorsze świadectwo Niemcom, niemieckiej dyplomacji. Ale też trzeba powiedzieć jasno, ta odpowiedź [na polską notę] świadczy o tym, że między bajki można włożyć opowieści o świetnych relacjach polsko-niemieckich – dodał Mularczyk.

Oświadczył też, że jednozdaniowa odpowiedź strony niemieckiej na 1500 stron polskich analiz, faktów, zdjęć, statystyk i wycen wpłynęła do MSZ „pół godziny, godzinę” po jego konferencji prasowej, na której poinformował, że zwraca się do liderów ONZ o wsparcie ws. odszkodowań wojennych dla Polski. Ocenił to jako lekceważący stosunek Niemiec wobec Polski.

Serce od kibiców

„Serce dla Inki” – tak wymowne wotum złożyli na Jasnej Górze uczestnicy XV Pielgrzymki Kibiców. To pamiątkowa tablica w kształcie serca, wykonana z ofiarowanej biżuterii, dedykowana 18-letniej sanitariuszce Armii Krajowej, skazanej przez komunistów na karę śmierci, Danucie Siedzikównie, która „zachowała się jak trzeba” i do końca pozostała wierna Polsce. W tym roku mija 95. rocznica jej urodzin.

fot. BPJG

Strażacy jak pogotowie

Dwaj bracia strażacy, Rafał i Daniel Kozłowscy, uratowali życie dwuletniego chłopczyka z Majdanu Wielkiego (lubelskie), u którego doszło do zatrzymania oddechu. W okolicy nie było wolnej karetki, więc na miejsce skierowano strażaków, którzy dzięki podjętym działaniom medycznym przywrócili dziecku czynności życiowe. Chłopca zabrało pogotowie, gdy już zdołało dojechać, a strażacy otrzymali nagrody. Zgodnie z zasadami każdy strażak PSP oraz część strażaków OSP raz na trzy lata przechodzi recertyfikację posiadanych uprawnień w zakresie udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Sens spowiedzi

– Ćwiczenie się dziecka we wrażliwości moralnej jest tak samo konieczne, jak trening we wszystkich innych dziedzinach dziecięcej egzystencji – mówi w rozmowie z KAI o. Józef Augustyn na marginesie toczącej się w Polsce debaty na temat sensowności spowiedzi, szczególnie w odniesieniu do dzieci. Dodaje, że „sakrament ten – oprócz wymiaru duchowego – ma głęboko terapeutyczny charakter, oddziałuje na całego człowieka, nie tylko na jego duszę, ale także na psyche”.

Tajny proces

W ruszającym pod koniec stycznia procesie przed sądem pracy, który Agorze wytoczył Jerzy Wójcik, na liście zgłoszonych świadków znajduje się m.in. George Soros – ustalił portal Wirtualnemedia.pl. Soros jest fundatorem nowojorskiej fundacji kontrolującej fundusz MDIF, do którego należy część akcji Agory.

Jerzy Wójcik to były dyrektor wydawniczy „Gazety Wyborczej”, który w listopadzie 2021 r. został dyscyplinarnie zwolniony z firmy po 28 latach pracy. Agora nie komentowała powodów, jednak przeciwko wyrzuceniu Wójcika zaprotestowali naczelni „Wyborczej”. To, że może on zostać zwolniony, zapowiedziano już w czerwcu 2021 r., a wiadomość ta wywołała konflikt redakcji z zarządem Agory. Pod koniec 2021 r. do warszawskiego sądu pracy wpłynął pozew, w którym zwolniony redaktor domaga się m.in. przywrócenia do pracy, ale przede wszystkim anulowania zwolnienia dyscyplinarnego. Termin pierwszej rozprawy wyznaczono na końcówkę stycznia. Jak dowiedziały się Wirtualnemedia.pl, Agora skierowała do sądu wniosek o utajnienie całości posiedzeń. Z jakich powodów? Spółka nie chce wypowiadać się na ten temat. Przeciwko utajnieniu procesu z kolei zaprotestowali prawnicy reprezentujący byłego dyrektora wydawniczego „GW”.

REKLAMA

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Pożegnanie Benedykta XVI

Anna Artymiak

Benedetto santo subito! Benedykt świętym natychmiast! – dało się słyszeć na placu św. Piotra na zakończenie Mszy świętej pogrzebowej.

Wzniesiono okrzyki i zabrzmiały oklaski, gdy *sediari* podeszli do trumny z jego ciałem, by odprowadzić go na miejsce spoczynku. Wiernym towarzyszyło poczucie osierocenia, smutku po stracie i ogromna wdzięczność za życie papieża seniora. Te odczucia potęgowała aura: niespotykana w Rzymie mgła, przejmujący chłód, a jednocześnie delikatnie przebijające się słońce.

Tysiące w koncelebrze

5 stycznia o godzinie 8.45 przy odgłosie kuranta bazyliki św. Piotra trumna z ciałem Benedykta XVI została wyprowadzona w procesji ze świątyni. Za nią szedł osobisty sekretarz zmarłego papieża abp Georg Gänswein, mistrz ceremonii papieskich ks. prał. Diego Ravelli, sekretarka s. Birgit Wansing, cztery kobiety konsekrowane: Rossella, Loredana, Carmela i Cristina, które zajmowały się domem, zaprzyjaźniona z rodziną Ratzingerów s. Christine Felder, osobisty lekarz Patrizio Polisca, który stwierdził zgon, a także bonifrater br. Eligiusz, Polak, od 2008 r. osobisty pielęgniarz Benedykta XVI. Ludzie zareagowali gorącymi oklaskami. Dziennikarze na trybunie – w miarę możliwości – włączyli się w ten spontaniczny gest szacunku i wdzięczności. Niektórzy nawet klękali. Trumna została złożona przed ołtarzem na przygotowanej platformie. Wedle zwyczaju w Watykanie trumnę kładzie się na posadzce, nie na katafalku.

Liturgia pogrzebowa pod przewodnictwem Franciszka została określona jako Msza święta pogrzebowa papieża seniora Benedykta XVI. Wielkie wrażenie wywarła koncelebra. Wokół ołtarza zgromadziło się 120 kardynałów, pośród nich kard. Kazimierz Nycz i kard. Stanisław Dziwisz, a także kard. Joseph Zen Ze-kiun, któremu władze Chin zezwoliły na kilkudniowy wyjazd do Rzymu. Ponadto 400 biskupów, wśród nich abp Mieczysław Mokrzycki, który na początku pontyfikatu Benedykta XVI był jego drugim osobistym sekretarzem, abp Josef Clemens – sekretarz kard. Ratzingera przed abp. Gänsweinem, czy bp Guido Marini – mistrz ceremonii papieskich za pontyfikatu zmarłego. I przede wszystkim rzesza kapłanów. Drogą mailową swój udział zgłosiło blisko 4 tysiące księży, ale chętnych po bilet do koncelebry w ostatnim momencie było dużo więcej. Zdecydowano więc o wydzieleniu dodatkowego sektora dla koncelebransów bez biletu. Trzy sektory dla kapłanów zapełniły się najszybciej, bo jeszcze przed godziną 8 rano.

W homilii Franciszek zacytował swojego poprzednika, komentując opis śmierci Jezusa z Ewangelii według Łukasza, który został wybrany na liturgię pogrzebową. Odniósł te słowa do zmarłego papieża.

– To właśnie wierny Lud Boży, który zgromadzony, towarzyszy i powierza życie tego, który był jego pasterzem. Jak kobiety z Ewangelii przy grobie, jesteśmy tutaj z wonnościami wdzięczności i namaszczeniem nadziei, aby jeszcze raz okazać mu

miłość, która nie ginie; chcemy to uczynić z tym samym namaszczeniem, mądrością, łagodnością i oddaniem, jakimi potrafił obdarowywać przez lata. Chcemy wspólnie powiedzieć: „Ojcze, w Twoje ręce powierzamy jego ducha" – mówił Franciszek. – Benedykcie, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos! – zakończył homilię.

Franciszek, mający trudności z chodzeniem, już od miesięcy przewodniczy Mszy świętej, ale nie celebruje liturgii ofiary, którą w czasie Mszy pogrzebowej Benedykta XVI sprawował dziekan Kolegium Kardynalskiego, kard. Giovanni Battista Re. Ojciec Święty cały czas siedział na fotelu przed ołtarzem przed trumną swojego poprzednika. Na zakończenie oddał ostatni hołd papieżowi seniorowi. Pobłogosławił trumnę, następnie zatrzymał się na krótką modlitwę, dotykając jej ręką i głową. Po odejściu Franciszka do konduktu żałobnego dołączyli kard. Tarciso Bertone, sekretarz stanu Benedykta XVI, oraz abp Josef Clemens i abp Mieczysław Mokrzycki. Wyprowadzeniu trumny ponownie towarzyszył kurant bazyliki; delikatnie włączyli się także grą na instrumentach dętych przybyli z Bawarii *Gebirgsschützen*, czyli strzelcy alpejscy.

Kolejki do bazyliki

Papież zmarł 31 grudnia, a jego ciało zostało wystawione w bazylice św. Piotra 2 stycznia. Ku zaskoczeniu wielu już po 4 rano ustawiała się kolejka, choć wejście było możliwe dopiero od godziny 9. Panowała atmosfera skupienia i modlitwy, a także wzruszenia. Największe wrażenie zrobiło przybycie licznych młodych małżeństw z małymi dziećmi. Przez kilka dni ostatni hołd Benedyktowi XVI złożyło 200 tysięcy wiernych.

Dlatego też spodziewano się dużo większych tłumów na Mszy świętej pogrzebowej. Według oficjalnych szacunków obecnych było 50 tysięcy osób. Trzeba jednak dodać, że linie lotnicze, koleje i inni przewoźnicy nie wyszli naprzeciw chętnym; brakowało dodatkowych połączeń, a dostępne bilety pomimo podwyżek cen zostały szybko wyprzedane. Dodatkowo okres świąteczny nie sprzyja poszukiwaniu miejsc hotelowych w Rzymie.

Benedykt XVI spoczął w Grotach Watykańskich, tam, gdzie wcześniej był pochowany jego poprzednik.

Na pogrzeb przybyli ludzie z całego świata pragnący wyrazić swoją wdzięczność i miłość wobec zmarłego papieża. Wyróżniały się flagi niemieckie, bawarskie i polskie. Oficjalne delegacje mogły być tylko dwie – z Niemiec i Włoch. Z ojczyzny Benedykta XVI po raz pierwszy w historii przybyła obok prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera delegacja składająca się z kilku najważniejszych osób w niemieckim państwie: przewodniczącej Bundestagu Bärbel Bas, kanclerza Olafa Scholza, przewodniczącego Bundesratu Petera Tschentschera, minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser. Naturalnie nie mogło zabraknąć premiera Bawarii, skąd pochodził papież Benedykt XVI, Markusa Södera wraz z bawarską delegacją.

Wśród przybyłych z różnych zakątków świata wyróżniały się flagi niemieckie, bawarskie i polskie.

Polskę reprezentowali prezydent Andrzej Duda bez małżonki oraz premier Mateusz Morawiecki. Jako przedstawiciele Konferencji Episkopatu Polski obecni byli abp Stanisław Gądecki i abp Marek Jędraszewski, prymas Polski abp Wojciech Polak, a także metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

Bez ukazania trumny

Nieuniknione są porównania z pogrzebem Jana Pawła II. Podobnie do swojego poprzednika Benedykt XVI odszedł w sobotę, ale jego pogrzeb odbył się w czwartek, Jana Pawła II w piątek. Trumna z ciałem papieża seniora została zamknięta jeszcze wieczorem w dniu poprzedzającym pogrzeb, Jana Pawła II rano. W całej uroczystości pogrzebowej Benedykta XVI najbardziej zabrakło ukazania trumny zebranym wiernym przed odprowadzeniem zmarłego do bazyliki, co miało miejsce w przypadku Jana Pawła II i było jednym z najbardziej wzruszających momentów. Benedykt XVI spoczął zgodnie ze swoją wolą w tym samym miejscu w Grotach Watykańskich, gdzie był pochowany jego poprzednik, Jan Paweł II [po beatyfikacji przeniesiono jego grób do bazyliki watykańskiej].

Watykan jakby przerosła kwestia papieża emeryta i przez te prawie dziesięć lat nie wypracował protokołu i ceremoniału przewidzianego na okoliczność jego śmierci. A oficjalna komunikacja związana z odejściem Benedykta XVI była dość lakoniczna. W Państwie Watykańskim nie ogłoszono także żałoby po nim. Ponieważ Benedykt XVI nie był urzędującym papieżem, nie ma okresu żałoby do nowego konklawe zwanego *novemdiales*.

Wierni pięknie zareagowali na odejście Benedykta. Wielu dało wyraz przekonaniu o jego świętości nie tylko pod koniec Mszy świętej pogrzebowej, ale też na zakończenie modlitwy „Anioł Pański" w niedzielę 1 stycznia i audiencji generalnej 4 stycznia.

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Wejście do grobu papieża seniora w Grotach Watykańskich zostało udostępnione w niedzielę 8 stycznia. Dzień wcześniej umieszczono tam prostą marmurową tablicę z napisem Benedictus PP. XVI i chrystogramem, formą nawiązującym do tego, który był na grobie Jana Pawła II. Od razu ustawiła się kolejka.

Autorka jest rzymską korespondentką tygodnika „Idziemy"

Marek Jurek

Spotkania z Benedyktem XVI

Kardynała Ratzingera, a potem papieża Benedykta XVI, spotkałem trzy razy, ale zacząć należałoby od punktu zero, od momentu, kiedy o nim usłyszałem. Było to oczywiście w czasie publikacji „Raportu o stanie wiary" w 1985 r. Książkę (o której oczywiście wiedziałem wcześniej) dostałem dość szybko, we francuskim tłumaczeniu, od naszego „paryskiego łącznika" w stanie wojennym, Sławka Czarlewskiego, później, w wolnej Polsce, ambasadora w Belgii.

Była prawdziwą rewelacją. Mówiła o kryzysie, który czuliśmy, a którego nie rozumieliśmy, jak w Matrixie. My musieliśmy walczyć, a w oficjalnym języku Kościoła modny stawał się dialog. Nami motywował obowiązek, tymczasem dobro wspólne redukowano do dochodzenia praw. Byliśmy dumni z naszego katolickiego dziedzictwa, a okazywało się, że Kościół Maksymiliana Kolbego czy prymasa Hlonda należy zasadniczo zmienić. Nie rozumieliśmy tego, a byliśmy (mówię o moich najbliższych przyjaciołach z RMP i NZS) zwyczajną katolicką młodzieżą, kochaliśmy naszych duszpasterzy i duszpasterstwa.

Kardynał mówił otwarcie o okresie posoborowym: „ostatnie dwudziestolecie było dla Kościoła Katolickiego niefortunne. (…) Oczekiwano skoku w przód, a tymczasem nastąpiła dekadencja spod znaku rzekomego «ducha Soboru»" (…) który był niczym innym jak antyduchem (Konzil-Ungeist). (…) To za sprawą tegoż antyducha zaczęto uważać, że historia Kościoła zaczyna się od Soboru Watykańskiego II jako swoistego punktu zerowego".

Pierwszy raz widziałem kardynała Ratzingera na pielgrzymce tradycji łacińskiej, w dziesięciolecie wydania motu proprio „Ecclesia Dei" przez św. Jana Pawła II. Kardynał spotkał się z pielgrzymami, jak zawsze serdeczny, i wygłosił do nas konferencję o znaczeniu Tradycji dla Kościoła. Ktoś z wiernych zapytał, jak to rzeczywiście zrealizować. „Potrzeba nowej generacji prałatów" – odpowiedział kardynał. Mówił po francusku, więc można było to zrozumieć dwojako: jako nowe pokolenie prałatów i jako prałatów nowej generacji. W istocie jednak sens był taki, że Kościół potrzebuje jednego i drugiego.

Drugie spotkanie było dla mnie najważniejsze. Było to w Wielki Poniedziałek RP 2006, gdy odwiedziliśmy – z żoną i gronem moich najbliższych współpracowników – Ojca Świętego na Watykanie. Miałem wtedy szczęście przez pół godziny rozmawiać z Benedyktem XVI. Powiedziałem papieżowi, że odnowę naszego życia narodowego chcemy oprzeć na prawach rodziny. Na co Ojciec Święty odpowiedział, że to wielkie szczęście, że są ciągle narody (jak Polska czy Słowacja), które jako narody chcą żyć po chrześcijańsku. Na co powiedziałem, że istotnie, to trudne w czasach tak agresywnego liberalizmu. Żeby ten liberalizm choć chciał być liberalny, odpowiedział papież. Gdy wyszliśmy do delegacji, Paweł Milcarek (doradzał mi wtedy jako marszałkowi Sejmu) powiedział, że jest oblatem tradycyjnego Opactwa w Fontgambault. A to bardzo proszę pozdrowić Ojca Opata, od razu zareagował Benedykt XVI.

I potem pielgrzymka do Polski. Następca Jana Pawła II był przyjmowany jak papież Polak. Bo i jego wybór był najpiękniejszym ukoronowaniem pontyfikatu św. Jana Pawła II. i

Cena prawdy

Kazanie wygłoszone przez o. Joachima Wernersbacha w Saksonii w wigilię Bożego Narodzenia wywołało ogólnokrajowe poruszenie – opisuje portal dziennika „Spiegel". Zdaniem duchownego z Kraju Saary, który gościnnie wygłosił homilię, LGBTQ+ i różnorodność „nie są w harmonii z boskim porządkiem". Od jego wypowiedzi zdystansował się Kościół katolicki w Niemczech.

Położone w Kraju Saary opactwo benedyktynów St. Mauritius zu Tholey jest najstarszym klasztorem na ziemiach niemieckich, a jego motto głosi „Fides cum benignitate – wiara z życzliwością" – pisze „Spiegel", dodając, że dla tamtejszych mnichów „podstawowymi wartościami są pokora, wytrwałość, a przede wszystkim tolerancja".

Ojciec Wernersbach mówił o „wielu dziwnych współczesnych nurtach", takich jak transpłciowość, LGBTQ+ czy różnorodność. Jak ocenił zakonnik, są to „szkodliwe współczesne prądy", które „nie są w porządku z niewyobrażalnie pięknym boskim porządkiem". Diecezja Goerlitz, do której należy Wittichenau, początkowo nie reagowała. „Biskup Wolfgang Ipolt nie będzie niczego komentował" – poinformował rzecznik, zapytany przez „Spiegla". Jak dodał, „sprawa będzie omawiana w parafii, w której miało miejsce kazanie". Tymczasem opat i klasztor Tholey z Kraju Saary zdecydowanie zdystansowali się od wypowiedzi swojego duchownego. „Wyraźnie sprzeciwiamy się nakreślonemu przez niego obrazowi człowieka i wypowiadanym tam stwierdzeniom o historii stworzenia. Przykro nam z powodu oburzenia, bólu i konsternacji, jakie to spowodowało" – napisał w oświadczeniu. Opat tymczasowo zakazał ojcu Wernersbachowi jakiejkolwiek działalności duszpasterskiej w rejonie opactwa. „Ponadto opactwo zleci kościelne dochodzenie z analizą tekstu kazania i modlitw wstawienniczych" – dodaje „Spiegel". Po działaniach opactwa z Kraju Saary na reakcję zdecydował się biskup Goerlitz. „Ojciec Joachim bez wątpienia wyraził się nierozważnie i nieodpowiedzialnie" – powiedział biskup Ipolt./**wś**

Arcybiskup jednoznacznie

Arcybiskup Liechtensteinu Wolfgang Haas nie odprawi zaplanowanej na 26 stycznia tradycyjnej Mszy świętej na otwarcie sesji parlamentu. Swą decyzję wytłumaczył tym, że parlamentarzyści chcą wprowadzić ustawę o małżeństwach jednopłciowych.

Jego zdaniem taka liturgia nie ma sensu, bo członkowie parlamentu, choć „wszyscy należą do Kościoła katolickiego", to w tej tak istotnej dla katolickiej etyki kwestii w zdecydowanej większości opowiadają się za „wprowadzeniem tego pseudomałżeństwa, co jest sprzeczne zarówno z naturalnymi odczuciami, racjonalnym prawem naturalnym, jak i w szczególności z chrześcijańskim rozumieniem człowieka, ponieważ odpowiada boskiemu porządkowi stworzenia".

W 2021 r. abp Haas odmówił udziału w konsultacjach synodalnych Kościoła katolickiego, rozpoczętych we wszystkich diecezjach świata na życzenie papieża Franciszka. Według jego pasterskiego rozeznania dyskusje i debaty nie są w Liechtensteinie konieczne, gdyż bliskie relacje w parafiach umożliwiają szybki wzajemny i prosty kontakt między duchownymi i świeckimi./**wś**

Na obrzeżach Warszawy swój dom ma wyjątkowa wspólnota. To grupa młodych ludzi, którzy żyją jak każdy z nas, ale swoją działalnością dają świadectwo miłości na miarę czasów.

Dom wspaniałych serc

Aleksandra Plichta

fot. Aleksandra Plichta

fot. Aleksandra Plichta

Ta wyjątkowa wspólnota to Dom Serca, czyli niewielka grupa młodych ludzi, którzy mają swoje codzienne obowiązki, takie jak praca czy studia. Wyróżnia ich jednak to, że opuścili swoje rodzinne domy lub nawet kraje, aby wspólnie żyć pod jednym dachem we wspólnocie i móc dawać najbardziej samotnym i biednym to, czego czasami najbardziej brakuje w dzisiejszych czasach – obecność, rozmowę i przyjaźń.

Nieść pocieszenie

Dzieło Międzynarodowy Ruch Misyjny „Domy Serca” założył w 1990 r. we Francji o. Thierry de Roucy, ówczesny generał Służebników Jezusa i Maryi. Podróżując po świecie, dostrzegł ogromne cierpienie, zwłaszcza dzieci, postanowił więc stworzyć miejsca, w których znalazłyby opiekę i przyjaźń. Obecnie na świecie znajduje się 40 Domów Serca w 26 krajach.

– Idea Domów Serca jest taka, by iść do miejsc trudnych. Widząc, że jest potrzeba, dzieło funduje dom tam, gdzie najbardziej brakuje Boga. Warszawa ma jakiś szczególny głód Boga w porównaniu z resztą kraju. W biedniejszych krajach łatwiej to zobaczyć, choćby właśnie przez status ekonomiczny, od razu rzucający się w oczy: są zarówno slumsy, jak i bardzo bogate dzielnice – mówi Przemek Puzio, jeden z mieszkańców warszawskiego domu.

Warszawski Dom Serca ma nieco odmienny charakter od tych znajdujących się w innych krajach. Powstał w październiku 2012 r. po części dzięki pragnieniu Joanny Marchewicz, która po powrocie z misji w Argentynie i Salwadorze wyczuła potrzebę i dobro, jakie mogłaby uczynić w Polsce przez prostą, kochającą i słuchającą obecność. Abp Henryk Hoser SAC przychylnie odniósł się do tego pomysłu i przyczynił się do powstania domu w Warszawie.

Charyzmat Domów Serca stanowią trzy filary: współczucie i pocieszenie, modlitwa oraz wspólnota.

– Naszym charyzmatem jest być jak Maryja pod krzyżem dla tych, którzy cierpią, a naszą metodą działania jest przyjaźń. Robimy takie same rzeczy, jak inni, kiedy ktoś nas odwiedza – czasami oglądamy razem telewizję, czasami gotujemy, rozmawiamy na głębokie tematy. Osoby, które do nas przychodzą, zostają na kawę, herbatę, obiad. Ten dom wygląda jak mieszkanie. Bo tutaj mieszka rodzina. Jesteśmy wspólnotą, ale jesteśmy też rodziną – mówi Carolina Arambarii, która przyjechała do warszawskiego domu z Kolumbii.

Cicha obecność

W Warszawie mieszkańcy domu raz w tygodniu mają spotkanie, na którym mogą podjąć jakieś konkretne działania wspólnotowe. Ich aktywność nie polega jednak na budowaniu szkoły czy rozdawaniu jedzenia – robieniu rzeczy, które ludzie od razu by zauważali.

– Wczoraj byłem w przyczepie bezdomnego pana. Zrobił mi herbatę i po prostu spędziłem z nim czas. On zwyczajnie chciał porozmawiać. Nie szedłem tam z ideą: „idę spełnić charyzmat Domu Serca”, ale wracając stamtąd, pomyślałem: właśnie tym chcę żyć – relacjonuje Przemek.

Ich działanie jest zupełnie inne od działań wielu organizacji czy fundacji, które zajmują się głównie wsparciem materialnym.

– Pani Kasia to osoba bezdomna. Korzysta z wielu form pomocy, ale przyznaje, że w tym miejscu, na Gersona, może usiąść przy stole, spędzić czas i czuć się zauważona przez kogoś. Można powiedzieć, że dzięki innym wspólnotom jest nakarmiona, ale nie wysłuchana. W wizytach u nas chyba ujęło ją to, że był nakryty stół, obiad przygotowany dla niej i czas – kilka godzin bez patrzenia na zegarek, spędzonych tylko z nią – dodaje Przemek.

Przyjmują każdego jak najlepiej potrafią i dzielą się tym, co najcenniejsze, czyli czasem. Jeżeli ktoś potrzebuje, aby coś z nim załatwić, np. pójść do szpitala, robią to. Istotę stanowią małe rzeczy, drobne gesty pełne miłości.

Misja wspólnota

Członkowie wspólnoty mieszkają razem na ul. Gersona niedaleko Żerania. Jest ich sześcioro, mają od 18 do 33 lat. Wspólnie się modlą, formują, spędzają razem czas. Dzień zaczynają od jutrzni. Jeżeli mogą, to razem jedzą też obiad. O 19 odmawiają nieszpory, a potem wspólnie jedzą kolację. W środę odbywają się u nich spotkania wspólnotowe, w czasie których domownicy czytają teksty służące pogłębieniu duchowości, a następnie dzielą się tym, w jaki sposób ich one dotknęły. Na te spotkania przyjeżdżają także osoby z zewnątrz, które wcześniej były na wolontariacie misyjnym z Domami Serca, aby spędzić razem czas i pogłębić swoją duchowość. Oprócz tego w pierwsze piątki miesiąca w swojej kaplicy mają całonocne adoracje Najświętszego Sakramentu. Mieszkańcy Domu podkreślają, jak istotna jest dla nich ta kaplica. Bez codziennej adoracji nie rodziłoby się w ich sercach takie pragnienie służby.

Osoby zainteresowane wspólnotą lub wsparciem dzieła mogą kontaktować się z Domami Serca: **domy.serca@gmail.com.**

W skrócie

■ **W intencji śp. kard. Józefa Glempa.** Kard. Kazimierz Nycz 23 stycznia o godz. 19.00 będzie przewodniczyć Mszy świętej w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8, w 10. rocznicę śmierci kard. Józefa Glempa.

■ **40 lat Przymierza Rodzin.** Obchody jubileuszu 40-lecia Stowarzyszenia „Przymierze Rodzin" zainauguruje 15 stycznia o godz. 15.30 Msza święta sprawowana przez kard. Kazimierza Nycza w par. św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61. Po Eucharystii w Collegium Bobolanum odbędzie się spotkanie opłatkowe i wspólne świętowanie.

■ **Konwersatorium o Prymasie Tysiąclecia.** Kolejne spotkanie „Prawda o słowie" z cyklu konwersatoriów „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas" odbędzie się 18 stycznia o godz. 19.30 w archikatedrze św. Jana w Warszawie, ul. Świętojańska 8.

■ **Kursy przedmałżeńskie.** Wykaz kursów zaplanowanych w parafiach opublikowany został na stronie internetowej diecezji warszawsko-praskiej. Dodatkowo w tym roku dla narzeczonych organizowany jest dzień skupienia w sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku (23 kwietnia). Szczegółowe informacje: www.diecezja.waw.pl/kursy-przedmalzenskie-w-diecezji-warszawsko-praskiej-w-roku-2023.

■ **XXVI Dzień Judaizmu.** Pod hasłem „Przejście Pana: wychodzicie" (Wj 13, 4) 15 stycznia o godz. 17.00 w stołecznym kościele środowisk twórczych przy pl. Teatralnym 18 odbędą się obchody 26. Dnia Judaizmu. Po Mszy świętej w intencji „o uproszenie miłości" odbędzie się debata wokół nowych książek: Johna Connelly'ego „Od wrogości do braterstwa", Gavina D'Costy „Żydzi w doktrynie Kościoła katolickiego po Soborze Watykańskim II".

■ **Zasłużeni dla Kościoła.** W uroczystość Objawienia Pańskiego dwanaście osób zostało uhonorowanych medalami „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej". Odznaczenia otrzymali: inż. Balbina Kacprzyk, inż. Witold Piątosa, inż. Stanisław Sosnowski, Andrzej Antonowicz – zaangażowani w ochronę zabytkowego klasztoru sióstr wizytek w Warszawie, Piotr Plewa – pracujący w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, Barbara Kamińska, Krystyna Kreczmańska – pracujące w bibliotece Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, Teresa Piotrowska – prezes oddziału Akcji Katolickiej w parafii MB Różańcowej w Piasecznie, z tej samej parafii Jan Kajpust i Tadeusz Marczak, Stanisław Dublanka z parafii NMP Królowej Świata w Warszawie, przewodniczący Kościelnej Służby Porządkowej Totus Tuus i członek rady parafialnej; Leokadia Waligóra z parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym.

fot. Biuro Prasowe DWP/Jakub Troszyński

MODLITWA ZA BENEDYKTA XVI

Bp Romuald Kamiński i bp Jacek Grzybowski 5 stycznia w dawnej kaplicy kurialnej odprawili Mszę świętą w intencji zmarłego papieża Benedykta XVI. – Bóg ustanowił go strażnikiem prawd, dzięki którym można budować fundamenty bezpieczne dla ludzkości, żeby nie błądziła i żeby przynosiła dobre owoce – powiedział bp Kamiński, celebrujący Eucharystię wieczorną. Bp Grzybowski podczas Mszy porannej podkreślił, że papież Benedykt XVI był jednym z najgenialniejszych teologów XX w. i jednym z ostatnich, jeśli nie ostatnim, ojców Kościoła przełomu XX i XXI w.

GRECKOKATOLICKIE ŚWIĘTA

fot. ks. Paweł Kłys

Wierni Cerkwi greckokatolickiej 6 stycznia obchodzili Wigilię Narodzenia Pańskiego. W greckokatolickiej parafii Ofiarowania Pańskiego w Łodzi zgromadzili się na nabożeństwie Welykiej Powieczeryi, przygotowującej do Boskiej Liturgii celebrowanej o północy – podobnie jak pasterka w Kościele rzymskokatolickim. Kościół greckokatolicki, posługujący się kalendarzem juliańskim, celebruje swoje święta według starego stylu. – To jest kwestia czasu i mamy nadzieję, że już w przyszłym roku będziemy przeżywali święta razem. Decyzja o zmianie stylu jest w kwestii biskupa, ale wszystko wskazuje na to, że przejdziemy na nowy styl – kalendarz gregoriański – tłumaczy ks. Vasyl Berkyta, proboszcz łódzkiej parafii./**ks. Paweł Kłys**

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Kolejny w tym cyklu wykład, na temat „Między pokorą a narcyzmem. Jak rozwijać poczucie własnej wartości", wygłoszą o. Krzysztof Pałys OP i psycholog Anna Czyżewska. Odbędzie się on 19 stycznia o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66 w Warszawie. Prelegenci będą mówić o tym, co stanowi o naszej godności, jak odkrywać swoją wartość i jak ją rozwijać, jak uczyć się szacunku do samego siebie i czy w budowaniu siebie jest jeszcze miejsce na chrześcijańską pokorę. Zapraszają organizatorzy: Akademia Katolicka w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny tygodnik „Idziemy". Wstęp wolny.

fot. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

KOLĘDNICY MISYJNI

Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Romualda Traugutta w Józefowie odwiedziły Kurię Warszawsko-Praską.
W krótkim przedstawieniu przybliżyły rzeczywistość Papui-Nowej Gwinei – ubogiego, drugiego co do wielkości państwa Oceanii. W tym roku środki zebrane przez kolędujące dzieci zostaną przekazane do ich rówieśników w Papui-Nowej Gwinei.

DZIĘKCZYNIENIE ZA PAPIEŻA

W sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie 8 stycznia odprawiona została Msza dziękczynna za posługę zmarłego papieża Benedykta XVI. – Papież Benedykt XVI mówił o sobie, że jest tylko skromnym pracownikiem winnicy Pańskiej. Cały jego pontyfikat wskazywał, za Janem Chrzcicielem, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem – mówił w homilii ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy". Jak podkreślił, „ten niemiecki papież w zadziwiający sposób zaskarbił sobie naszą sympatię". Eucharystię pod przewodnictwem ks. Henryka Zielińskiego koncelebrowali proboszcz parafii ks. Grzegorz Kowalczyk oraz ks. Shi Xiaowang z Chin./**Piotr Kościński**

fot. Piotr Kościński

W SKRÓCIE

■ **Jubileusz świetlicy „Pod Aniołem".** Działająca przy parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku, przy ul. Zamiejskiej 6, świetlica świętuje 20-lecie istnienia. Uroczystości jubileuszowe zaplanowano na 14 stycznia o godz. 19.00 – odbędzie się premiera spektakli „Hej w Dzień Narodzenia" (grupa młodsza) i „Choinka, czyli męska sprawa" (grupa młodzieżowa). Powtórzenie spektakli w niedziele 15, 22 i 29 stycznia o godz. 16.30 i 19.00.

■ **Wspólne kolędowanie.** „Zanieście Mu nową pieśń niesłychaną" to cykl spotkań śpiewaczych organizowanych przez Fundację Błogosławionego Władysława z Gielniowa. Najbliższe spotkanie odbędzie się 13 stycznia o godz. 19.15 w stołecznym kościele Przemienienia Pańskiego (kapucyni), ul. Miodowa 13. Patronat medialny tygodnik „Idziemy".

■ **Szkolenie liturgiczne dla fotografów i kamerzystów.** Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej Warszawsko-Praskiej organizuje szkolenie liturgiczne dla fotografów i operatorów kamer, którzy zajmują się dokumentowaniem uroczystości religijnych. Każdy uczestnik otrzyma zaświadczenie potwierdzające odbyty kurs. Spotkanie 7 marca w auli Akademika Praskiego przy ul. Floriańskiej 3a w Warszawie w godz. 10.00–13.00. W programie szkolenia: słowo wstępne bp. Romualda Kamińskiego, konferencja „Fotograf w przestrzeni sakralnej" – Waldemar Kompała, konferencja „Liturgia jako miejsce sacrum i profanum" – ks. dr Paweł Cieślik. Koszt szkolenia 100 zł od osoby – płatne na miejscu. Zgłaszanie uczestnictwa do 3 marca pod adresem: duszpasterstwo@diecezja.waw.pl. Szczegóły: www.diecezja.waw.pl/druga-edycja-szkolenia-liturgicznego-dla-fotografow-i-operatorow-kamer.

REKLAMA

Katedra po remoncie

Po trwającym dziesięć miesięcy remoncie zaplanowano na 15 stycznia oddanie do użytku wiernych katedry warszawsko-praskiej przy ul. Floriańskiej 3. – Otwarcie świątyni w tym terminie będzie jednak uzależnione od tego, czy uda się zakończyć instalowanie nagłośnienia – mówi ks. Piotr Stępniewski, proboszcz parafii katedralnej.

fot. xhz

Prace, które rozpoczęły się 7 marca ubiegłego roku, objęły instalację ogrzewania podłogowego. – Wymagany był demontaż posadzki, którą zastąpiono nową posadzką granitową w kolorach białym i czarnym. Wymienione zostały okna zewnętrzne, w wewnętrznych zmieniono mocowania w witrażach – mówi ks. Piotr Stępniewski. – Położony został nowy tynk w miejscach rys i pęknięć, pomalowane ściany – wylicza proboszcz katedry. Wymieniona została też instalacja elektryczna, zamontowano nowe nagłośnienie. – Mamy nadzieję, że w Radiu Warszawa wrócą transmisje liturgii z katedry, które uniemożliwiała słaba jakość nagłośnienia – mówi ks. Stępniewski. W świątyni przywrócone zostały stacje drogi krzyżowej wykonane według poprzedniego projektu. Słynący łaskami cudowny krucyfiks, znajdujący się w kruchcie kościoła, zabezpieczony został szybą. – Wcześniej był dwukrotnie zdewastowany – dodaje ks. Stępniewski. Renowacji poddano dębowe ławki w katedrze. Remont objął też dolny kościół, gdzie podziemia świątyni wymagały osuszenia.

Liturgia w katedrze sprawowana będzie tak jak przed remontem: w dni powszednie o godz. 6.30, 7.00, 8.00, 18.00, w niedziele i święta o godz. 7.30, 9.30, 11.00, 12.30, 18.00, 20.00. Wystawienie Najświętszego Sakramentu w kaplicy adoracji: w dni powszednie po ostatniej Mszy świętej porannej, a w niedziele po ostatniej Mszy świętej popołudniowej – do pierwszych Mszy świętych wieczornych.

fot. arch. Starostwa Wołomin

W wołomińskim szpitalu

W Szpitalu Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Wołominie otwarto nowy budynek, który 3 stycznia poświęcił bp Romuald Kamiński. W uroczystościach wzięli udział wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł i starosta wołomiński Adam Lubiak. W nowoczesnej przestrzeni budynku „B" zlokalizowanych jest kilkanaście poradni specjalistycznych, m.in. ginekologiczno-położnicza, neurologiczna, chirurgiczna dla dzieci i dorosłych, okulistyczna, urazowo-ortopedyczna i medycyny pracy, w których pacjentów będzie leczyło blisko stu lekarzy specjalistów. Do nowych przestrzeni przeniesiony został również zakład rehabilitacji oraz administracja szpitala.

W nowym budynku szpitala od stycznia działalność rozpoczyna również nowocześnie zorganizowana przychodnia podstawowej opieki zdrowotnej dla dzieci i dorosłych, w której będzie pracować 14 lekarzy rodzinnych, w tym także pediatrów, oraz 6 pielęgniarek i położnych. W przychodni znajdzie się także punkt szczepień dla dorosłych i oddzielnie dla dzieci. Będzie tu można również wykonać badania diagnostyczne, m.in. EKG.

Inwestycja powstała z budżetu powiatu wołomińskiego oraz dzięki wsparciu dotacji celowej z budżetu państwa i Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wartość wykonanych prac to blisko 70 mln zł. Władze powiatu w tym roku wykonają jeszcze termomodernizację głównego budynku szpitala za sumę 12 mln zł. Planują też pozyskanie finansów na dokończenie i wyposażenie nowego szpitalnego budynku „A".

Ekumeniczny tydzień

Pod hasłem „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości" (por. Iz 1, 17) od 18 do 26 stycznia obchodzony będzie Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W warszawskich diecezjach liturgie zaplanowano:

- 18 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1, Warszawa. Transmisja: YouTube Luteranie w Warszawie.
- 19 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-reformowany, al. Solidarności 74A, Warszawa. Transmisja: www.reformowani.org.pl.
- 20 stycznia, godz. 18.00 – prawosławna katedra metropolitalna św. Marii Magdaleny, al. Solidarności 52, Warszawa.
- 21 stycznia, godz. 19.00 – rzymskokatolicka parafia Opatrzności Bożej, Warszawa-Wesoła, Wspólnota Chemin-Neuf, ul. ks. Piotra Skargi 2.
- 22 stycznia, godz. 18.00 – kościół polskokatolicki katedra Świętego Ducha, ul. Szwoleżerów 2, Warszawa.
- 23 stycznia, godz. 18.00 – kościół starokatolicki mariawitów, parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ul. Wolska 186, Warszawa.
- 24 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-metodystyczny, par. Dobrego Pasterza, ul. Mokotowska 12, Warszawa. Transmisja: www.metodysci.waw.pl.
- 25 stycznia, godz. 16.00 – bazylika katedralna diecezji warszawsko-praskiej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika, ul. Floriańska 3, Warszawa. Transmisja: SalveNet.
- 26 stycznia, godz. 17.30 – rzymskokatolicki kościół św. Marcina, ul. Piwna 9/11, Warszawa. Transmisja: piwna.caster.fm.

Objawienie Pańskie

W święto Trzech Króli bp Romuald Kamiński przewodniczył Eucharystii w parafii katedralnej, bp Jacek Grzybowski – w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej w Warszawie. – Dziedzictwo Objawienia Bożego podejmujemy dzisiaj, kiedy jesteśmy nowym Izraelem. Mamy te same zadania i ten sam problem, bo żyją wokół nas ludy i narody, którym trzeba głosić Pana Jezusa. W uroczystość Bożego Narodzenia i w uroczystość Objawienia Pańskiego mamy taką możliwość, żeby głębiej wejść w tę rzeczywistość zrozumienia, kim jest człowiek. Człowieka poznaje się, poznawszy najpierw Pana Boga, i w Jego mądrości, w Jego świetle, w Jego wielkości dopiero zaczyna być zrozumiały ten, o którym sam Bóg mówi: Ja ciebie stwarzam na swój obraz i podobieństwo, czynię cię swoim dzieckiem. W tobie odzwierciedla siebie samego – powiedział bp Kamiński.

fot. Robert Śliwiński

Bp Jacek Grzybowski zwrócił uwagę na dewaluację wiary. – My dzisiaj w kulturze porzuciliśmy kult, czyli cześć oddawaną Bogu, Jego dziełu, mądrości. Oddalamy się nie tylko od księgi natury, oddalamy się także od kultury. Tworzymy sobie sztuczne światy, wirtualne przestrzenie, rzeczywistości, których ostatecznie nie ma. Karmimy się bardzo słabymi i miałkimi treściami. Popkultura dominuje wobec kultury wysokiej. Nie potrafimy często odczytywać głębszych znaków czasu, mądrości – dodał.

Robert Śliwiński

Dzień Wspólnoty

W niedzielę Chrztu Pańskiego, która jest patronalnym świętem Ruchu Światło-Życie, bp Jacek Grzybowski sprawował Eucharystię w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa na warszawskiej Pradze.

Mszę świętą poprzedziło zawiązanie wspólnoty, którego znakiem było zapalenie Świecy Ruchu Światło-Życie. W koncelebrze wzięło udział sześciu kapłanów posługujących jako moderatorzy grup oazowych w parafiach diecezji warszawsko-praskiej.

– Chrzest Jezusa w Jordanie, opisany we wszystkich ewangeliach, prowadzi naszą refleksję ku tajemnicy i mocy, jaką ma ten szczególny sakrament. Przede wszystkim dzisiaj mocno przypominamy sobie, że dla każdego z nas, bez względu na to, w jakim jesteśmy wieku, chrzest stał się bramą wiary. Stał się bramą wszystkich sakramentów. Jak przez drzwi przez chrzest weszliśmy do wspólnoty Kościoła – nauczał w homilii bp Grzybowski.

Jak powiedział „Idziemy" ks. Jarosław Gawroński, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, „Spotykamy się, aby podziękować Panu Bogu za dar naszej wspólnoty, aby przeżywać spotkanie opłatkowe. Świętujemy też dar kapłaństwa".

Obecnie w Ruchu Światło-Życie w diecezji warszawsko-praskiej jest ponad tysiąc członków, w Domowym Kościele – około tysiąca małżeństw.

– Oazowy Dzień Wspólnoty to taki czas, kiedy możemy razem uczestniczyć we Mszy świętej, spotkać się z osobami, z którymi się długo nie widzieliśmy – mówi Paweł Kobierski z parafii św. Łucji w Warszawie-Rembertowie. Dla Anny Zwolińskiej z parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim to dzień, w którym można podziękować Panu Bogu za wspólnoty i za kapłanów, którzy odgrywają bardzo dużą rolę w ewangelizacji.

Robert Śliwiński

fot. Robert Śliwiński

fot. Wojciech Łączyński

W parafii św. Boboli

Parafia św. Andrzeja Boboli, która jest jedną z najaktywniejszych parafii w stolicy, obchodziła 8 stycznia jubileusz 70-lecia. Liturgii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, który wskazał na różnorodność rozwijających się tu inicjatyw duszpasterskich oraz jezuicką specyfikę, co czyni ją miejscem przyciągającym dla wielu. Metropolita warszawski wskazał na potrzebę takich ośrodków, szczególnie „kiedy Polska i Warszawa stoją na duchowym rozdrożu, jeśli chodzi o wiarę i o przyznawanie się do Chrystusa".

Zaznaczył, że rozwój kultu inicjowanego przez tę parafię umożliwił uznanie św. Andrzeja Boboli w 2008 r. za jednego z patronów Polski. Wskazał na charakterystyczny rys parafii, którym jest duchowe i intelektualne bogactwo jezuitów, pozostawiających po sobie od kilkuset lat dzieła znakomite.

Kard. Nycz podkreślił znaczenie stworzonego przed laty przez warszawskich jezuitów centrum katechetycznego, na czele z ks. Janem Charytańskim. Przede wszystkim wskazał na znaczenie działającej tu uczelni, Collegium Bobolanum, które teraz współtworzy Akademię Katolicką w Warszawie. Zwrócił też uwagę na istniejące od lat na terenie parafii św. Andrzeja jezuickie centrum dla uchodźców, które odegrało olbrzymią rolę nie tylko po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą. – Jezuici dali prowadzonemu tu duszpasterstwu to, co można streścić w haśle „fides et ratio". Wiara musi być rozumna, bo inaczej dzisiejszy człowiek ją odrzuci – zaznaczył kardynał./**KAI**

fot. ks. Paweł Kłys

Łódzka modlitwa o jedność

Nabożeństwem Słowa Bożego w kościele ewangelicko-augsburskim św. Mateusza w Łodzi zainaugurowano Dni Modlitw o Jedność Chrześcijan, które w tym roku w regionie łódzkim odbywają się w dniach 7–20 stycznia pod hasłem „Czyńcie dobro, szukajcie sprawiedliwości". – Po pierwszej fazie zachwytu ekumenizmem, kiedy była potrzeba poznania się, gdzieś coś się zatrzymało, utraciło dynamikę. Lubimy się, ale dziś pozostaje pytanie: „Czy my się rozumiemy?". Może teraz przyszedł czas na próbę zrozumienia naszych Kościołów, naszych tradycji, naszej teologii, naszego porządku organizacyjnego – mówił pastor Michał Makula, proboszcz luterańskiej parafii./**ks. Paweł Kłys**

Ełcki orszak

W Ełku w orszaku trzech króli 6 stycznia wśród licznie zgromadzonych wiernych podążał bp Jerzy Mazur, biskup ełcki. – Idąc w orszaku, uczyliśmy się odwagi mędrców, ich pokory, wytrwałości, a także zaufania poprzez znaki, które daje nam Bóg. Życzę wszystkim, abyśmy z tego miejsca, gdzie spotykamy się z Jezusem we wspólnocie Kościoła, wyszli jak trzej mędrcy przemienieni i wrócili odmienieni do swoich rodzin, swoich domów. Niech prowadzi nas gwiazda. Bądźmy taką gwiazdą dla drugiego człowieka – powiedział bp Mazur. Głównym organizatorem orszaku trzech króli w diecezji ełckiej jest Akcja Katolicka, która do współpracy angażuje także inne podmioty: władze samorządowe, Caritas Diecezji Ełckiej, społeczność szkolną, harcerzy, wspólnoty parafialne. Orszak patronatem honorowym objęli bp Jerzy Mazur oraz Tomasz Andrukiewicz, prezydent miasta Ełku, który również wziął udział w orszaku.

fot. www.diecezjaelk.pl/Monika Rogozińska

Trzech Króli w Łomży

Dziesiąty orszak trzech króli w Łomży poprzedziły Msze święte w kościołach parafii: Krzyża Świętego, św. Andrzeja Boboli, św. Michała Archanioła oraz Miłosierdzia Bożego. Wierni wyruszyli gwiaździście w orszakach, by połączyć się na błoniach przy ołtarzu papieskim, gdzie Jan Paweł II sprawował Eucharystię w 1991 r. Przechodząc przed Szpitalem Wojewódzkim, kolędnicy dziękowali lekarzom, pielęgniarkom i personelowi za poświęcenie, odwagę i trud w czasie pandemii. W czasie drogi odtwarzane były nagrania z wystąpieniami Jana Pawła II. Przed sanktuarium Miłosierdzia Bożego umiejscowiona była szopka ze Świętą Rodziną, przed którą trzej królowie oddali pokłon i złożyli dary. Starosta łomżyński Lech Szabłowski powiedział, że orszak wpisał się w piękną tradycję jasełek i kolędowania, świadcząc o przywiązaniu do Chrystusa, do naszej wiary, do naszej tradycji. Piotr Kłys, wójt gminy Łomża, mówił o radosnej jedności podczas orszaku. Bp Tadeusz Bronakowski pobłogosławił uczestników orszaku. – Dajemy świadectwo, że bardzo kochamy Pana Jezusa, aby był w sercu, w życiu rodziny, życiu społecznym i narodowym – powiedział biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej.

Białostocki zjazd

fot. www.archibial.pl/Teresa Margańska

Trzystu duszpasterzy i katechetów z archidiecezji białostockiej wzięło udział 7 stycznia w kolędowym zjeździe naukowo-pastoralnym. Bp Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP, podczas konferencji przybliżał hasło obecnego roku liturgicznego „Wierzę w kościół Chrystusowy". Mówiąc o wyzwaniach duszpasterskich, jakie stoją przed Kościołem w Polsce, zauważył, że „pierwszym z nich jest zmiana mentalna, bo bardzo mocno zmienił się świat, do którego mamy iść, i zmienił się człowiek, którego zbawieniu mamy służyć. Trzeba dostosować formy docierania do człowieka żyjącego tu i teraz, aby otworzył się na Chrystusa". Spotkanie zakończyło się udzieleniem uczestnikom pasterskiego błogosławieństwa przez biskupa pomocniczego archidiecezji białostockiej Henryka Ciereszkę oraz bp. Andrzeja Czaję. W archidiecezji białostockiej co roku odbywają się dwa zjazdy naukowo-pastoralne: kolędowy i paschalny. Służą one stałej formacji kapłanów i katechetów w zakresie wiedzy teologicznej oraz działalności duszpasterskiej i katechetycznej.

Wojciech Głogowski
Jezus Miłosierny
olej na płótnie
120 × 200 cm

fot. Wojtek Wieteska/Fundacja Świętego Mikołaja

By przemówił na nowo

Barbara Stefańska

Wojciech Głogowski od dawna chciał namalować obraz religijny, ale nie wiedział, jak się do tego zabrać; nie miał też okazji. Zaproszenie od kolegi po fachu Jarosława Modzelewskiego do inicjatywy malowania wizerunków Jezusa Miłosiernego według wskazówek z „Dzienniczka" bardzo mu pomogło, gdyż była to konkretna propozycja.

Jak zaznacza Głogowski, „aby dobrze zacząć, trzeba Pana Jezusa spotkać". Podstawą jest oblicze, twarz, spojrzenie, nawiązana relacja. Artysta przeprowadził szeroką kwerendę wizerunków Jezusa – chust, całunów, wczesnych ikon. Miał wybranych sto wizerunków z różnych albumów, poszukiwań. – Zadawałem sobie pytanie, która z tych twarzy jest bliska, dzisiaj aktualna. I znalazłem – mówi.

Jego wizerunek przypomina obraz tablicowy z roku 1400, prosty, dewocyjny. – Mnie się zdaje, że taki realizm archaiczny jest bliższy współczesnym czasom niż realizm XIX-wieczny czy nawet renesansowy. Dążyłem do tego, żeby obecność tej postaci była bardziej bezpośrednia, żeby zmniejszyć dystans – mówi malarz. – Wydaje mi się, że udało mi się osiągnąć bliskość z postacią Jezusa, mam wrażenie, że On patrzy z tego obrazu – dodaje.

Wizerunek różni się od znanych nam przedstawień Jezusa Miłosiernego. – Chodzi o to, żeby Pan Jezus z nowego obrazu przemówił do innych ludzi, do których dostęp za pomocą starszych wersji jest trudniejszy – podkreśla artysta. Jego zdaniem prawdziwą próbą będzie odbiór dzieła przez osoby, które będą próbowały modlić się przed obrazem. – Czy rzeczywiście ten obraz sprawdzi się w takiej sytuacji? Wydaje mi się, że to jest niesamowicie ciekawe. Na pewno to wykracza poza ocenę estetyczną obrazu, jest w tym coś więcej, obecność – podsumowuje.

Przenikliwy wzrok

Wizerunek Jezusa Miłosiernego autorstwa wrocławskiego artysty jest jednym z dziesięciu współczesnych dzieł powstałych dotychczas w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa". Dzieło trafi do parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, docelowo ma być umieszczone w kaplicy miłosierdzia. – Ten obraz był w mojej ocenie inny niż pozostałe – mówi proboszcz parafii ks. prał. Witold Gajda, który go zakupił. Wrażenie zrobiły na nim oczy – przenikliwy wzrok – oraz gest postaci. Duchowny zwraca również uwagę na rozmyte kolory i silne dłonie Jezusa.

Ksiądz Gajda całym sercem podpisuje się pod inicjatywą „Namalować katolicyzm od nowa". – Jestem otwarty na tego typu malarstwo – mówi. Jego zdaniem jest to wychodzenie do nowych odbiorców, a obraz może przemówić w inny sposób. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że część ludzi jest bardzo przywiązana do najbardziej rozpowszechnionych postaci Jezusa Miłosiernego.

Wojciech Głogowski – ukończył Zakład Wychowania Plastycznego w Kaliszu. Dyplom uzyskał w Pracowni Alternatywnych Metod Dydaktyki Plastycznej u prof. Tadeusza Wolańskiego. Jest współzałożycielem Otwartej Pracowni w Krakowie. W pierwszym okresie swej twórczości malował obrazy abstrakcyjne. Od dłuższego czasu prezentuje na wystawach postacie upozowane na tle przestrzeni nawiązujących do futurystycznych wizji świata. Generalnie bohaterkami jego obrazów są kobiety.

fot. Marek Gardulski/Fundacja Świętego Mikołaja

Kulturalna Łódź

Łódzkie Włókniarki, kompozytor i dyrygent Paweł Klecki oraz tworząca w jidysz pisarka i poetka Chava Rosenfarb będą w Łodzi patronami roku 2023. Dla miasta będzie to rok szczególny także dlatego, że przypada w nim 600-lecie nadania praw miejskich przez króla Władysława Jagiełłę.

Klecki (1900–1973) urodził się w Łodzi i podobnie jak Aleksander Tansman oraz Artur Rubinstein zrobił międzynarodową karierę muzyczną. Klecki wraz z Tansmanem byli instrumentalistami w pierwszym historycznym składzie Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej, która dała początek Filharmonii Łódzkiej. Z wykształcenia był skrzypkiem, kompozytorem i dyrygentem; to właśnie w tej ostatniej dziedzinie spełniał się najbardziej. Nauki pobierał w Polsce, w Niemczech i we Włoszech. Na stałe osiadł w Szwajcarii. Tam też podjął współpracę m.in. z Orkiestrą Szwajcarii Romańskiej w Genewie. Prowadził koncerty w Anglii, Włoszech, Ameryce Północnej i Południowej. Zmarł nagle podczas próby z Królewską Orkiestrą Symfoniczną w Liverpoolu.

Muzeum Miasta Łodzi planuje m.in. otwarcie wystawy czasowej opowiadającej o twórczości artysty i szereg wydarzeń towarzyszących, które pokażą twórcze dokonania Kleckiego oraz łódzkie wątki jego biografii. Zostaną one zainaugurowane w marcu specjalnym koncertem poświęconym jego twórczości.

Paweł Klecki

fot. Wikipedia

W tym roku przypada stulecie urodzin trzeciej patronki – tworzącej w jidysz pisarki i poetki Chavy Rosenfarb, o czym przypomniało Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, które od kilku lat dba o tłumaczenie i wydawanie książek tej autorki. Rosenfarb (1923–2011) urodziła się w Łodzi, gdzie uczyła się w polsko-żydowskim gimnazjum. Pięć wojennych lat spędziła w Litzmannstadt Getto, po jego likwidacji w 1944 r. wraz z rodziną została wywieziona do Auschwitz, skąd razem z matką i siostrą trafiła do obozu pracy przymusowej pod Hamburgiem. Po wojnie przez pięć lat mieszkała w Belgii, skąd w roku 1950 wyemigrowała do Kanady. Debiutowała tomami poezji, jednak uznanie przyniosła jej proza, w której opisywała swoje rodzinne miasto i jego mieszkańców. Najbardziej znane jest trzytomowe „Drzewo życia", opowiadające o łódzkich Żydach w przededniu i w czasie II wojny światowej. Wydany w 1972 r. cykl uważany jest za jedną z najlepszych powojennych powieści napisanych w jidysz. Autorka otrzymała za nią prestiżową nagrodę im. Icyka Mangera.

Łódzkie Włókniarki to patron zbiorowy wybrany przez samych łodzian podczas głosowania na platformie Vox Populi./**PAP/dg**

MNW powiększa zbiory

Od 2013 r. Muzeum Narodowe w Warszawie systematycznie rozbudowuje kolekcję sztuki współczesnej – XX i XXI w. Program, jak informują muzealnicy, ma na celu uzupełnienie i rozbudowę zbiorów muzeum o dzieła kanoniczne i reprezentatywne dla współczesnych zjawisk i tendencji artystycznych.

Zakup dzieł był możliwy dzięki programowi Narodowa Kolekcja Sztuki Współczesnej Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – poinformował PAP dział komunikacji MNW. „Dzięki środkom ministerialnym MNW w ubiegłych latach udało się pozyskać prace m.in. Marka Sobczyka, Józefa Robakowskiego, Andrzeja Pawłowskiego, Zofii Rydet i Zygmunta Rytki" – informuje dział komunikacji MNW.

Zakupy w 2022 r. obejmowały grafiki Teresy Jakubowskiej, eksperymentalne fotografie Zbigniewa Dłubaka, reliefowe prace Magdaleny Moskwy oraz meble do jadalni projektu Edwarda Trojanowskiego.

Grafika Teresy Jakubowskiej

fot. Facebook/Muzeum Narodowe

Pośród zakupionych dzieł znalazło się np. osiem fotografii Zbigniewa Dłubaka, a wśród nich m.in.: „Przypominam samotność cieśniny" – ilustracja do poematu Pabla Nerudy „Serce Magellana", 1948/1995, fotografia; „Odkrywcy zjawiają się i nic z nich nie zostaje" – ilustracja do poematu Pabla Nerudy „Serce Magellana", 1948, fotografia; „Miasto pozostawia mnie w tyle", 1948, fotografia.

Zakupiono też m.in. relief w zaprawie kredowej Magdaleny Moskwy, z 2013 r.; linoryty Teresy Jakubowskiej, m.in.: „Miejsce na górze" z 1966 r., „Walka kogutów" z 1995 r., „Odlot polskiej inteligencji" z 1966 r.

Pośród zakupionych obiektów znalazł się również komplet mebli do jadalni autorstwa Edwarda Trojanowskiego, wykonany z drewna dębowego przez Pracownię Andrzeja Sydora w Krakowie, z 1908 r.

„Kupione obiekty podnoszą poziom merytoryczny całej kolekcji Zbiorów Sztuki Nowoczesnej MNW. Ich reprezentacja znajdzie swoje miejsce w powstającej Galerii Sztuki XX i XXI Wieku, której otwarcie zaplanowano na drugą połowę 2024 r." – informuje dyrekcja MNW./**PAP/dg**

fot. materiały dystrybutora

Zabawy w kino

Mirosław Winiarczyk

Bardzo rozczarował mnie ostatni film Stevena Spielberga „Fabelmanowie", który w Ameryce, mimo przychylnych głosów prasy, poniósł frekwencyjną porażkę. Dotychczas nie zwrócił nawet kosztów produkcji, co w wypadku autora i producenta kilkudziesięciu hollywoodzkich hitów komercyjnych może wydawać się istnym kuriozum.

Ten osobliwy przypadek można jednak racjonalnie wytłumaczyć. Spielberg, mistrz kina rozrywkowego wielu gatunków („Szczęki", „E.T.", „Indiana Jones", „Park Jurajski", „Sztuczna inteligencja" itd.), nakręcił także kilka poważnych dramatów („Lista Schindlera", „Szeregowiec Ryan", „Lincoln" itd.). W świadomości masowej widowni pozostaje jednak twórcą filmowych bajek, w których wielką rolę odgrywają bohaterowie dziecięcy. Mówi się nawet, że mimo upływu lat i zarządzania olbrzymim majątkiem Spielberg pozostał wiecznym dzieckiem.

W „Fabelmanach", filmie w pewnym sensie autobiograficznym, autor spogląda na historię swojej ortodoksyjnej żydowskiej rodziny poprzez pryzmat własnych wspomnień jako dziecka i młodego miłośnika kina. Autor „Szczęk" wpadł tu jednak w nieznośny sentymentalizm, typowy dla hollywoodzkiego kina familijnego. W kinach i programach telewizyjnych pełno jest dziś tego rodzaju sentymentalnych historyjek rodzinnych.

Steven Spielberg opowiada o swoim dzieciństwie i młodości, które spędził w kilku amerykańskich miastach. Relacje z wiecznie zapracowanym ojcem, specjalistą od nowinek komputerowych, a także z nadwrażliwą matką i młodszymi siostrami twórca ukazuje w kontekście pasji Sammy'ego (alter ego Stevena) do kina. Młody bohater po obejrzeniu w miejscowym kinie kolejnych filmów nieustannie próbuje robić amatorskie filmiki na zasadzie majsterkowania. Z czasem, niezależnie od rozwodu rodziców, filmów tych pojawia się coraz więcej, są one coraz bardziej rozbudowane. Występują w nich szkolni koledzy bohatera i skauci na obozach. Dużą rolę zaczyna odgrywać tu motyw żydowskiej tożsamości rodziny bohatera.

Na początku filmu wydaje się to mało istotne, Sammy uważa się za typowego Amerykanina, jednak w szkole średniej, przed maturą, chłopak spotyka się z antyżydowskimi szykanami kilku kolegów, prymitywnych osiłków, w domyśle młodych chrześcijan nienawidzących Żydów. Dziewczęca sympatia młodego amatora kina okazuje się w końcu prymitywną i głupią chrześcijańską dewotką i cwaną egoistką. Niektóre rozgrywające się między nimi sceny i symbole chrześcijańskie wydają się na ekranie nieznośnie karykaturalne. Czy nie mają tu znaczenia prywatne obsesje Spielberga…

Można więc powiedzieć, że w ostatnim filmie sławnego reżysera mamy do czynienia z dziwną mieszanką kina familijnego z egotyzmem sławnego twórcy, który zapragnął opowiedzieć, jak został zawodowym filmowcem. Niestety, nie odnajdujemy w tym utworze nowych i oryginalnych elementów.

„Fabelmanowie" („The Fabelmans"), USA, 2022. Reżyseria – Steven Spielberg. Wykonawcy – Gabriel LaBelle, Michelle Williams, Paul Dano, Seth Rogen, David Lynch i inni. Dystrybucja – Monolith Films

W muzeum papieskim

fot. FB/Muzeum w Wadowicach

– W 2022 roku muzeum w Wadowicach odwiedziły 153 tys. osób. Wynik ten był znacząco lepszy od roku poprzedniego, gdzie odnotowano frekwencję na poziomie ponad 118 tys. gości – powiedział PAP Tomasz Bagiński.

W ubiegłym roku wśród gości najwięcej było Polaków – około 91 proc., czyli 139 tys. Resztę stanowili zwiedzający z zagranicy. – Najliczniejszą grupą byli obywatele Stanów Zjednoczonych, Słowacji i Włoch. Muzeum zwiedzili też goście z Węgier, Ukrainy, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Filipin – poinformował Bagiński.

Przedstawiciel wadowickiego muzeum przypomniał, że w latach przed pandemią i wybuchem wojny w Ukrainie goście zagraniczni regularnie stanowili około 20 proc. wszystkich zwiedzających.

Muzeum mieści się w kamienicy, w której mieszkali Wojtyłowie, a w 1920 r. urodził się Karol Wojtyła. Powstało w 1984 r. W 2010 r. rozpoczęła się jego przebudowa. Muzeum zostało ponownie otwarte w 2014 r. Nowa ekspozycja jest opowieścią o Karolu Wojtyle – od urodzenia do śmierci. Jej sercem jest mieszkanie Wojtyłów. Zobaczyć można m.in. elementy oryginalnego wyposażenia i rzeczy osobiste papieża.

Karol Wojtyła mieszkał w Wadowicach do ukończenia gimnazjum. Po maturze wyjechał z ojcem do Krakowa./**PAP/dg**

KONKURS

Termin „dżentelmen" pierwotnie odnosił się do rycerzy, którzy wykazawszy się męstwem, odwagą i szlachetnością, zyskiwali od króla tytuł „sir" oraz ziemie. Odtąd miarą ich dżentelmeńskości było dbanie o ziemię i rodzinę. Czy to organizując ucztę, czy modląc się, świecili przykładem. Odkąd mężczyźni przestali zachowywać się jak dżentelmeni, także kobiety przestały być damami. Mężczyźni stali się wojowniczy, jednak nie w imię szlachetności, ale w aktach agresji. Z takimi wnioskami zostawia nas wstęp do książki „Katolicki dżentelmen" (W drodze), a dalej Sam Guzman wyjaśnia, czym jest męskość, co ma do niego cierpienie, praca, wiara i krzyż oraz jak dżentelmen powinien… pić.

Wśród czytelników, którzy 16 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **O jakiej drużynie mówił Benedykt XVI, wznosząc toast wobec kardynałów w swoje 85. urodziny?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 2: W Europie działalność apostolską św. Paweł rozpoczął od Filippi. Zwycięzcom gratulujemy.

Monika Odrobińska

Nadzieja dla ojców

W Polsce żyje 8,3 mln ojców, nie licząc adopcyjnych i zastępczych. Jak wykorzystać tak duży potencjał społeczny?

– Ojca przyszłości wyobrażam sobie jako most, który poprowadzi dziecko do świata innego niż ten, w którym sam się wychował – mówi Dariusz Cupiał, szef think tanku Tato.Net i trzykrotny ojciec.

Portret taty

Jak wynika z raportu STATO'22 „Zostać tatą", opracowanego przez Tato.Net, obejmującego lata 2020–2022, blisko 90 proc. ojców ma wyobrażenie wzoru dobrego ojca. O ile niedawno jako najważniejsze cechy badani wskazywali czułość, troskliwość i opiekuńczość, o tyle ostatnio są nimi te związane ze wspólnym spędzaniem czasu. Dla niemal co piątego istotne jest bycie autorytetem, stanowczość, konsekwencja i surowość. Niecałe 9 proc. wskazało cechy związane z pozycją społeczną, wykształceniem i zarobkami, co także jest nowym trendem. Dla większości ojców głównym źródłem inspiracji jest ich własny tata – najczęściej chcą go naśladować, ale dla wielu jest negatywnym punktem odniesienia.

Ojciec nie może być „matką bis" – mówią eksperci. Różnica między ojcem i matką musi zaznaczać się na polu duchowym.

W większości przypadków ojcostwo było planowane i nastąpiło po zawarciu małżeństwa. Wzrasta jednak odsetek ojców będących w związkach nieformalnych. Coraz częściej też wskazują oni na czynniki stojące na przeszkodzie do bycia tatą: zdrowie, finanse, praca.

Zauważalny jest także wzrost liczby mężczyzn, dla których dobre relacje z dzieckiem są równie ważne, co dobre relacje z ich matką. Dla ponad 60 proc. mężczyzn są one kluczowym warunkiem powiększenia rodziny. Co ciekawe, ponad połowa dotychczasowych ojców chce mieć więcej dzieci, ale nie wszyscy wierzą, że to nastąpi. Częściej wierzą w to ci o wyższych zarobkach.

Dla ojców jednego i dwojga dzieci kolejna latorośl stanowi wyzwanie finansowe. A ci, którzy mają na pokładzie więcej niż trójkę pociech, wskazują na sprawy organizacyjne i czas. Jednak obie grupy są zgodne, że trzecie i kolejne dziecko przyczynia się do wzmocnienia więzi rodzinnych.

– Wydźwięk badań jest optymistyczny, ale pobudza do refleksji i działań – komentuje Dariusz Wadowski z Wydziału Nauk Społecznych KUL. – Po pierwsze, wizja dobrego ojca jako tego, który ma dobrą relację z matką dzieci, sugeruje potrzebę rozwijania przeżywania i komunikowania uczuć u chłopców jako profilaktykę trudności małżeńskich. Po drugie, wobec bardziej mentalnej niż materialnej bariery przed powiększaniem rodziny należy stwarzać przestrzeń do wymiany doświadczeń między ojcami mniejszej i większej liczby dzieci.

Jak wskazuje Dariusz Wadowski, ojcowie wysoko oceniają swoje kompetencje, ale ci ze społeczności Tato.Net są wobec siebie bardziej krytyczni. – Wynika to z tego, że poszukując rozwiązań, zwracają się o wsparcie, ale też im więcej wiedzą, tym bardziej uświadamiają sobie, ile jeszcze nie wiedzą – tłumaczy. – Faktem jest natomiast wzrost zaangażowania w spotkania o tematyce rodzinnej – w 2022 r. deklarowało je 21 proc. ankietowanych. Z dziećmi zaś spędzają do dwóch godzin dziennie w dni powszednie i ponad dwie godziny w dni wolne.

Świadomy i wymienny

Skoro w badaniach jest tak dobrze, to dlaczego w rzeczywistości jest tak źle? Statystyki pokazują bowiem, że coraz więcej dzieci wychowuje się bez ojców. – Możemy sobie wyobrazić, do czego to prowadzi, skoro z badań Zimbardo i Coulombe z 2015 r. wynika, że zaangażowani ojcowie sprzyjają otwartości i ufności dzieci – komentuje prof. Michał A. Michalski z Instytutu Kulturoznawstwa UAM, prezes Fundacji Instytut Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, zaangażowany w Tato.Net ojciec pięciorga dzieci. – Ojciec ma więc wpływ nie tylko na własne dziecko, ale także na funkcjonowanie ładu społecznego.

– W Polsce mamy jeszcze sporo powodów do zadowolenia z tytułu pozycji ojcostwa, ale z Zachodu idzie trend przedstawiający je jako wartość będącą w odwrocie. Coraz więcej młodych mężczyzn wyobraża sobie tam osiągnięcie szczęścia bez rodziny. Oglądając się na współczesną kulturę, stawiają na natychmiastowe efekty, niezakładające kompromisów. Chcą zjeść ciastko, a jednocześnie je mieć. Powinno się ich przekonywać, że warto zrezygno-

wać z ciastka – czyli niezależności i kariery – by kiedyś zjeść cały tort. Ojcostwo należy przedstawiać jako szansę rozwoju osobowego. W amerykańskich badaniach mężczyzna, który założył rodzinę, wypada lepiej na rynku pracy (także w kwestii zarobków), jest zdrowszy, mniej narażony na przestępczość – zarówno jako sprawca, jak i ofiara. Na ojcostwie wygrywają więc nie tylko dzieci i żony, ale i sami mężczyźni – dodaje prof. Michalski.

Wzrost świadomości ojcostwa dostrzega także Paweł Woliński, ale jednocześnie przestrzega przed idealizowaniem roli ojca. – Trudno osiągnąć ideał – mówi zaangażowany w projekty społeczne na rzecz rodziny i polityki rodzinnej tata czwórki dzieci. – By być wyrozumiałym wobec dzieci, należy być takim także wobec siebie. To przeczy lansowanemu dziś profesjonalizmowi, którego oczekuje się od współczesnego człowieka na każdym kroku. Dzieciom potrzebny jest nie idealny, ale wystarczająco dobry ojciec.

Jednak – jak zauważa Paweł Woliński – wspomniana świadomość momentami idzie w kierunku, który grozi zatarciem ojcowskiej tożsamości. – Współczesna kultura kładzie nacisk na wymienność ról rodzicielskich i ma to odzwierciedlenie w deklaracjach ojców, którzy w relacjach z dzieckiem stawiają na uczuciowość, typową przecież dla matek. Jeśli dodatkowo tożsamość ojcowska nie została przekazana przez poprzednie pokolenie, liczba tych, którzy zbudują ją własnymi siłami, raczej nie będzie duża.

O tym, że ojciec nie może być „matką bis", przekonuje także prof. Michał A. Michalski.

fot. Picsea/Unsplash

– Do takich przechyłów ojcowskiej tożsamości prowadzi obecna krytyka męskości jako „patriarchatu", postrzeganego wręcz jako zagrożenie dla ludzkości – mówi. Wtóruje mu profesor socjologii SGGW i trzykrotny tata Kazimierz Korab: – O ile na poziomie „jeść, ubrać, zarobić" możemy mówić o wymienności ról rodzicielskich, o tyle na polu duchowym musi zaznaczać się różnica między ojcem i matką.

Pokorny sługa

Ów wymiar duchowy jest według prof. Koraba niedoceniany zarówno w badaniach demograficznych, jak i w polityce. – Nie tylko ekonomia, najczęściej brana pod uwagę, ale przede wszystkim czynniki kulturowo-normatywne kształtują postawę prokreacyjną lub antynatalistyczną – twierdzi. – Na naszych oczach nastąpiło przebiegunowanie dotyczące liczebności populacji w konkretnych rejonach Ziemi. Przed wiekami najludniejsze były kraje Zachodu, w przyszłości będą najmniej zaludnione.

Warto zrezygnować z ciastka – czyli niezależności i kariery – by kiedyś zjeść cały tort. Ojcostwo to szansa rozwoju osobowego.

Stanie się tak i w Polsce, mimo założeń polityki demograficznej skupiającej się na wzroście dzietności. – Sęk w tym, że jest ona ekonomocentryczna, bo skupia się na standardzie życia, a jak widać, to za mało – mówi Kazimierz Korab. – Już w średniowieczu arabski uczony Ibn Chaldun zauważył, że jeśli w jakimś regionie występowało niedoludnienie, zagrażało to rozwojowi gospodarczemu i obronności; ale gdy warunki bytowe się poprawiały, rosła także dzietność. Zawsze jednak, gdy poziom życia przekracza granicę luksusu, nad poczuciem solidarności i wspólnotowości górę biorą egoistyczne konflikty. Nasze 500+ do pewnego momentu też było niezbędne, ale teraz jest już niewystarczające, bo nie towarzyszy mu zastępowalność pokoleń.

Dlatego prof. Korab podkreśla, że od argumentów ekonomicznych należy przejść do duchowych.

W Polsce, gdzie współczynnik dzietności wynosi 1,39, pokolenia X (urodzeni w latach 1965–1980), Y (1981–1996) i Z (1997–2012) wciąż postrzegają rodzinę jako najwyższą wartość, choć im młodsi, tym słabsze co do tego mają przekonanie. Co znaczące, pokolenie Z jako jedyne nie wymienia jednej cechy jako ważnej w życiu: odpowiedzialności. – Według badań CBOS z 2019 r. najczęstszą przyczyną przedłużającego się stanu kawalerskiego jest wybór życia bez zobowiązań – mówi prof. Michalski. – Coraz więcej mężczyzn wybiera życie w pojedynkę lub kohabitację, przez co pozbawia się wręcz rytualnego momentu ślubu i narodzin dziecka. Takiej szansy na osiągnięcie wyższego etapu rozwoju społecznego nie daje żadne inne wydarzenie.

– Niegdyś mężczyzna, który nie założył rodziny, był społecznie napiętnowany, ale do ożenku musiał spełnić dwa warunki: że utrzyma rodzinę i że będzie wzorem dla dzieci – mówi prof. Kazimierz Korab – Dziś wystarczy uczucie: mężczyzna żeni się, bo się zakochał. Potem się odkochał, znów zakochał, więc rozwód i kolejny ślub.

Jak w takim razie w tym zsekularyzowanym, ekonomocentrycznym i podporządkowanym afektowi świecie mówić mężczyznom o duchowej wartości ojcostwa? – Media serwują katastroficzną wizję świata, przez co mężczyźni nie widzą sensu w powoływaniu do życia kogoś, kto stanie przed zagrożeniem. Trzeba w nich rozbudzić nadzieję i sprawić, by dziecka nie postrzegali jako dodatku do życia, jak pies czy kot, bo to nie dziecko jest dla nich, ale oni dla dziecka. Jeśli dodatkowo ojcostwo zredukowane jest do wymiany pieluch, napełniania żołądka i uciszania dziecka, mężczyźnie trudno w tym odnaleźć sens. Zyskuje go, jeśli czuje, że dziecko jest dla niego największym skarbem i drogą, która nigdy się nie kończy – tłumaczy prof. Korab.

O nadziei pisze także w podsumowaniu raportu Ken R. Canfield, założyciel National Center for Fathering i członek Międzynarodowej Rady Programowej Tato.Net, ojciec pięciorga dzieci. Jak stwierdza, ojcowie okazujący radość przez celebrowanie osiągnięć dzieci, wyrażający ojcowską dumę, ojcostwo postrzegający jako przywilej, na XIV Międzynarodowym Forum Tato.Net sklasyfikowani zostali jako ojcowie nadziei. Jako tacy osiągali większą satysfakcję jako rodzice, mieli lepszy ogląd dziecka i optymistyczne spojrzenie na świat. Byli też bardziej skłonni do zaangażowania w rozwój wiary i życia duchowego dzieci.

Ich dzieci z kolei częściej potrafią zachować samokontrolę, mają lepszą samoocenę, lepiej radzą sobie z problemami i presją rówieśniczą. „Wszyscy ojcowie powinni uważać się za zdolnych do tego, by stać się ojcami pełnymi nadziei, gdy tylko postrzegają siebie jako pokorne sługi, których zadaniem jest wzmocnienie zarówno obecnych, jak i przyszłych pokoleń" – słowa Canfielda brzmią jak przesłanie.

Wypowiedzi ekspertów pochodzą z konferencji prezentującej raport w grudniu 2022 r.

Dwa porządki

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Święty Łukasz, gdy na początku swej Ewangelii podaje informację czasową o Janie Chrzcicielu, pozostaje w obrębie historii żydowskiej: „w czasach Heroda, króla Judei" (Łk 1, 5). Natomiast relacja o Jezusie rozpoczyna się od słów: „W owym czasie wyszedł dekret od cesarza Augusta" (Łk 2, 1), wtedy w tle pojawia się historia powszechna reprezentowana przez Imperium Rzymskie.

Do umiejscowienia czasowego św. Łukasz powraca z precyzją na początku publicznej działalności Jezusa, i to w uroczystym tonie: „W piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod wicekrólem Galilei, jego brat Filip wicekrólem Iturei i Trachonitis, a Lizaniusz wicekrólem Abilene, pod najwyższym kapłaństwem Annasza i Kajfasza (…)" (Łk 3, 1-2). Wraz ze wzmianką o cesarzu rzymskim wskazuje się na umiejscowienie Jezusa w historii powszechnej. Publiczne pojawienie się Jezusa jest wydarzeniem, które różni się od ponadczasowości mitu.

Publiczne pojawienie się Jezusa jest wydarzeniem, które różni się od ponadczasowości mitu.

Cesarz i Jezus reprezentują dwa porządki, które niekoniecznie muszą się wykluczać, ale których konfrontacja niesie ze sobą groźbę konfliktu. Jeśli jednak imperium uważa się za boskie, co jest implikowane, gdy August przedstawia się jako przynoszący pokój na świecie i zbawiciel ludzkości, to chrześcijanie stają się męczennikami, świadkami Chrystusa, który umarł pod Poncjuszem Piłatem. Wraz z wymienieniem imienia Poncjusza Piłata cień krzyża pojawia się od samego początku działalności Jezusa. Krzyż zapowiadany jest także w imionach Heroda, Annasza i Kajfasza.

W przeciwieństwie do innych wielkich religii chrześcijaństwo nigdy nie narzucało państwu i społeczeństwu uregulowania prawnego, wywodzonego z objawienia. Odwoływało się natomiast do natury i rozumu jako prawdziwych źródeł prawa. Teologowie chrześcijańscy stanęli po stronie filozofii, uznając rozum i naturę w ich wzajemnym powiązaniu za obowiązujące wszystkich źródło prawa.

Nasza kultura Europy zrodziła się ze spotkania Jerozolimy, Aten i Rzymu. To znaczy ze spotkania wiary Izraela w Boga, filozoficznego rozumu Greków i rzymskiej myśli prawniczej. To trójstronne spotkanie ukształtowało głęboką tożsamość Europy. Ze świadomości odpowiedzialności człowieka przed Bogiem i uznania nienaruszalnej godności każdego człowieka powstały kryteria prawa, których obrona jest naszym zadaniem w obecnym okresie dziejowym. Misja ta jest szczególnie w rękach świeckich.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Okrąg czy spirala?

Anna Wardak

Ale to już było i nie wróci więcej… – zapewnia nas w jednym ze swoich evergreenów Maryla Rodowicz. Czy aby na pewno? Jeśli mielibyśmy naszkicować nasze życie jedną kreską… co by to było? Prosta? Zygzak? Wielokąt?

Pewien znajomy ksiądz mawia, że źle się dzieje, kiedy życie przypomina okrąg, na którym co jakiś czas wracamy do punktu wyjścia. Mówi się, że „historia zatacza koło", co znaczy, że w naszym życiu dzieje się coś, co do czego mieliśmy nadzieję, że już się nie powtórzy. Jednak i w naszej walce duchowej, i w życiu rodzinnym postanowienia czynione przy różnych okazjach często znikają jak „sen jaki złoty", a nasze dobre chęci… ech, szkoda gadać! Czas płynie, a my drepczemy w miejscu. „Choć w papierach lat przybyło, to naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami" – cytując znowu legendę polskiej estrady. A po iluś próbach zwalczenia jakiejś wady, nauczenia się języka czy choćby schudnięcia rezygnujemy, tracąc wiarę, że kiedykolwiek nam się to uda.

A nieraz wystarczy niewiele, by w naszym życiu, krok po kroku, dokonały się wielkie zmiany. Po pierwsze, nasze postanowienia muszą być przemyślane, nie podejmowane w biegu albo w porywie emocji. Dobrze, jeśli są one owocem osobistej modlitwy, spokojnej rozmowy z Bogiem, podczas której możemy prosić o to, aby dał nam łaskę patrzenia na nasze życie Jego oczami. Wtedy na pewno nasza perspektywa znacząco się zmieni.

Także robiąc codzienny rachunek sumienia, dobrze jest nie poprzestać na diagnozie, lecz wyznaczyć sobie na kolejny dzień lub nieco dłuższy okres tzw. rachunek szczegółowy, czyli konkretny punkt, w którym będziemy starali się poprawić. Warto zapisywać w notesie swoje przemyślenia i jasno sformułowane postanowienia. Ubranie ich w słowa sprzyja konkretyzacji, a to też bardzo pomaga – unikamy zagrożenia, że przemknie nam po prostu przez głowę strumień impulsów typu: powinnam więcej się ruszać, dzieci muszą pomagać w domu i… skończy się jak zwykle.

Postanowienia muszą być przemyślane, nie podejmowane w biegu albo w porywie emocji.

Dobrze jest też zrywać najpierw jabłka z najniższych gałęzi, bo sukces w małych rzeczach motywuje nas do tego, żeby wspinać się wyżej. Warto znać własne możliwości i ograniczenia i posuwać się do przodu małymi krokami, zamiast porywać się na cele, które ewidentnie nas przerastają (przynajmniej na danym etapie) i co do których z góry czujemy, że są skazane na niepowodzenie. Wtedy od samego początku podchodzimy do nich sceptycznie i ze słabą motywacją. A ostatecznie, nie mając już zaufania do samych siebie, po jakimś czasie rezygnujemy z dalszej walki i wracamy na stare tory lub do tego samego punktu na okręgu. Tymczasem dobrze, jeśli nasze życie przypomina raczej spiralę: pozornie w tym samym miejscu, a jednak choć trochę wyżej niż rok temu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Mniej znaczy więcej

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Niezwykle podoba mi się idea minimalizmu, nazywanego też prostym życiem. Dążę do tego, aby w moim otoczeniu było jak najmniej rzeczy, mebli, papierów, książek, obrazków, bibelotów i pamiątek. Wielość mnie rozprasza. Rezygnuję z kupowania niepotrzebnych rzeczy, aby zyskać potrzebną przestrzeń, aby mieć mniej sprzątania, aby zyskać więcej oszczędności. Piszę do Księdza z zapytaniem o stosunek Kościoła do minimalizmu, bo mąż mi zarzucił, że bierze się to z religii japońskich, a więc jest obce duchowi chrześcijaństwa.

Generalnie katolicyzm nie jest religią fundamentalistyczną, czyli nie podpowiada ludziom, jak mają urządzać mieszkania, ogrody, kuchnie, biurka czy kalendarz. Magisterium Kościoła określa ogólnie dogmaty, wartości; dużo rzadziej normy szczegółowe, jak np. post czy przepisy liturgiczne. Większość zagadnień życia katolicyzm pozostawia sumieniu każdego chrześcijanina. To, co Pani nazywa minimalizmem, w Kościele nazywa się ascezą. Ludzie nie lubią słowa asceza, bo brzmi negatywnie.

Nazywając rzecz pozytywnie, chodzi o umiarkowanie. Jest to cnota kardynalna, czyli główna – a więc podstawowe spoiwo życia chrześcijańskiego. Obowiązuje ona świeckich i duchownych. Chrześcijanin – tak jak Pani – na pewno zyska, jeśli wprowadzi umiar i ład w swoje życie. Zalety umiarkowania Kościół uzupełnia wymaganiami miłości chrześcijańskiej. Święta Matka Teresa z Kalkuty uczyła swoje siostry, że jeśli nie użyją jakiejkolwiek rzeczy przez rok, będzie to znaczyło, że powinny ją bez zwłoki oddać innym. Pan Jezus wypowiedział tajemnicze zdanie, którego nie ma Ewangelii, ale jest przytoczone w Dziejach Apostolskich (20, 35): większa radość jest z dawania aniżeli z brania. Nie zgrzeszy ktoś mający więcej przedmiotów, jeśli tylko potrafi z nich korzystać z miłością do siebie i do innych. Miłość sprawia, że umiarkowanie nie będzie maskować chciwości, chorobliwego perfekcjonizmu czy egotyzmu.

Czy w minimalizmie może być coś niebezpiecznego? Jeśli minimalizm oznacza proste życie, to jest dobry. Chrześcijanin powinien dążyć do prostoty, bo Bóg jest prosty. Jeśli minimalizm oznacza umiarkowanie, to jest kardynalną cnotą. W czasach obecnego konsumpcjonizmu wyraża bardziej „być" niż „mieć" – to szalenie cenne. Próbuję zgadywać: co zaniepokoiło Pani męża? Przypuszczam, że zapewne nie tyle treść, ile intensywność czy styl Pani fascynacji. Warto podziękować mężowi, że troszczy się o rodzinę. Jak dobry stróż domu zadaje pytanie, czy to, co w nim funkcjonuje, jest bezpieczne.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJE

Gmach Szucha 25

Niezwykłe dzieje obszernego budynku w al. Szucha 25 w stolicy, obecnej siedziby Ministerstwa Edukacji i Nauki, przedstawione zostały w albumie Grzegorza Miki i Patryka Pleskota wydanym przez IPN. W II Rzeczypospolitej mieściło się tam Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Gmach zaprojektował prof. Zdzisław Mączeński, a unikatowe wnętrza (w dużej części zachowane do dziś) – prof. Wojciech Jastrzębowski. Poświęcił go kard. Aleksander Kakowski. Budynek ocalał podczas II wojny światowej, gdyż Niemcy utworzyli w nim siedzibę Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. To tu, przy ulicy nazwanej przez okupanta Strasse der Polizei, mieściła się siedziba aresztu śledczego. Niemcy w tym miejscu torturowali i mordowali więźniów. O skali mordów świadczy fakt przytoczony przez dr. Karola Nawrockiego, prezesa IPN, że po II wojnie światowej w pobliskich piwnicach zebrano ponad 5,5 tony prochów i kości. Na Szucha najwięcej przesłuchiwano więźniów z Pawiaka. Jeśli przeżyli, trafiali do obozów koncentracyjnych. Pięknie wydany album stanowi bezcenne świadectwo minionych lat./**wś**

Grzegorz Mika, Patryk Pleskot, „Szucha 25. Pierwsze ministerstwo wolnej Polski", Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 210 s.

Ludowcy ze stolicy

Książka historyka Bartłomieja Noszczaka „Ze wsi do miasta" dotyczy nie mieszkańców wsi, którzy postanowili szukać szczęścia i pracy w stolicy, ale rodowitych warszawiaków, którzy w szeregach mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego dostrzegali swoje nadzieje związane z obaleniem komunizmu. Autor wiele miejsca poświęca organizacji i strukturom partii, trudnej sytuacji, jaka powstała po ucieczce z kraju Stanisława Mikołajczyka, pisze o sfałszowanych wyborach w 1947 r. i prześladowaniu PSL-owców przez władze PRL. Przypomina rewizje w lokalach partyjnych, pozbawianie pracy, pobicia przez „nieznanych sprawców", represje fiskalne. Aby ostatecznie rozprawić się z PSL, postanowiono wykorzystać agenturę. Ostatecznie w październiku 1947 r. PSL w Warszawie faktycznie przestało odgrywać istotną rolę polityczną. Nieliczni działacze zdecydowali się współpracować z nową władzą, zawierając sojusz z komunistami, wstępując na „jasną drogę marksizmu-leninizmu do socjalizmu". „Rozmiar politycznej katastrofy osłabiło jednak dość powszechne po roku 1947 – wręcz demonstracyjne odwrócenie się ludzi wolnego PSL od jego prokomunistycznego następcy" – podkreśla autor książki./**wś**

Bartłomiej Noszczak, „Ze wsi do miasta. Polskie Stronnictwo Ludowe w Warszawie (1945-1947-1949), Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 464 s.

fot. www.facebook.com/ProfesorAndrzejZybertowicz

Młodzież na cyberrozstaju

Z dr. hab. **Andrzejem Zybertowiczem**, socjologiem, doradcą prezydenta RP, rozmawia Patryk Lubryczyński

Uważa Pan, że gra o przyszłość Polski toczy się w kontekście technologiczno-kulturowym. Dlaczego?

To coraz bardziej kluczowy kontekst niemal wszystkich ważnych współczesnych gier tego świata. Propozycją rozczytania tego, co dzieje się ze światem, jest książka „Cyber kontra real: Cywilizacja w techno-pułapce". Ten wywiad-rzeka, przygotowany wraz z Jaremą Piekutowskim, to prognoza ostrzegawcza skierowana nie tylko do Polaków.

Wiele osób nie dostrzega, że w ostatnich dekadach nastąpiła ważna, ale słabo dotąd rozumiana zmiana. Przez tysiąclecia technologia rozwijała się w futerale kultury – ludzkie rozeznanie dobra i zła istotnie wpływało na kierunki rozwoju technologii. Tymczasem od rewolucji cyfrowej (w słabszym wymiarze już wcześniej, bo także od rewolucji przemysłowej) to technologia wyznacza ramy tego, jak postrzegamy moralność. Kultura funkcjonuje w ramach rysowanych przez nowe technologie – to rozwija się, to więdnie.

Ale nastąpiło coś jeszcze innego, nie mniej doniosłego: wraz z rozwojem internetu, czyli usieciowienia, technologia zaczęła się autonomizować. Rozwijać się według swych własnych, przez nas zbyt słabo rozeznanych zasad. Technologia – choć jest ludzkiego pochodzenia – stała się niczym przyroda. Stała się siłą, w której ujarzmienie, mimo dostrzegania jej negatywnych konsekwencji, wiele osób już zupełnie nie wierzy.

Tu dochodzimy do kluczowej pułapki: technologia zautonomizowana staje się dla człowieka nie tylko niepojmowalna w pełni. Ona zaczyna unieważniać człowieka jako istotę myślącą.

W jaki sposób tak ujęta rewolucja cyfrowa wpływa na postawy młodego pokolenia Polaków?

Rewolucja cyfrowa wszystkim nam – ale młodzi są na to bardziej podatni – oferuje całą serię mistyfikacji. Złudzenie podmiotowości, samodzielnego decydowania, złudzenia oszczędzania czasu i błyskawicznego dostępu do wiedzy; złudzenie demokracji i transparentności; złudzenie łatwego zaspokojenia potrzeb; poczucie bezkarności (sieć to miejsce wyrzucania gniewu, ujścia agresywnych zachowań). Powszechne są też iluzje łatwych do zdobycia wielkich fortun.

Cyfrowe technologie uzależniające rozrywają więzi społeczne – i rodzinne, i przyjacielskie, i koleżeńskie. Spłycają myślenie, wpychają w presję pośpiechu i wielozadaniowości. Rozrywają związek między pracowitością i sumiennością a owocami pracy. Rodzą pogardę wobec osiągnięć wcześniejszych pokoleń, z dorobkiem rodziców włącznie.

Młodzi żyją w świecie, który i tak ma nadmiarową dynamikę, a jeszcze dodatkowo podlegają stałemu cyfrowemu przebodźcowaniu. Tak to wygląda z naszej dorosłej perspektywy. Ale, uzupełnię po rozmowie z synem maturzystą, bo to ciekawe i ważne: to, co dla mojego pokolenia jest już rażącym przebodźcowaniem, młodzież odbiera jako normalne, znośne albo nawet pożądane.

Naszym zdaniem oni często wcale nie rozumieją dzisiejszego świata, ale my także nie rozumiemy ich świata, świata w ogromnej części już wirtualnego. Niebezpieczne jest to, że m.in. poprzez uzależnienie od technologii cyfrowych młodym odbiera się naturalne tożsamości biologiczne – kobieta/mężczyzna – oraz liczące wiele wieków tożsamości kulturowe, narodowe i religijne. To nasącza młode umysły trwałym niepokojem, który tworzy podatności to na depresje,

Dr hab. Prof. Andrzej Zybertowicz, prof. UMK w Toruniu – jest doradcą prezydenta RP Andrzeja Dudy. Na Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie kieruje Ośrodkiem Studiów nad Wyzwaniami Cywilizacyjnymi.

to na ideologie posiadające cechy nowych quasi-religii.

Co to za „nowe quasi-religie", które zagrażają młodym?

Jest ich sporo. Zastanawiam się, które są najbardziej szkodliwe. Ekologia, troska o planetę jest potrzebna, ale gdy wykracza poza dane empiryczne, gdy przyjmuje formy fanatyczne, wykluczające zdrowy sceptycyzm, nabiera cech świeckiej religii. Wiemy przecież, że ta troska o zwierzęta i klimat często łączy się z akceptacją lub nawet czynną promocją aborcji i eutanazji. A nie dostrzega się, że są to postawy skrajnie przecież nieekologiczne!

Młodzi głoszą, że chcą ratować planetę, a jednocześnie są radykalnymi, głęboko zaangażowanymi fanami sztucznego techno-ekosystemu. Nie wiedzą, że cyfryzacja, m.in. przez ogromne zapotrzebowanie na metale rzadkie, niezbędne dla rozwoju technologii cyfrowych, niweluje, jak się zdaje, oszczędności związane z odchodzeniem od kopalin jako źródeł energii. W tym kontekście troska o planetę bardziej staje się pustym zaklęciem niż skutecznym działaniem.

Technologia zautonomizowana zaczyna unieważniać człowieka jako istotę myślącą.

Z kolei ideologie „wokeizmu" (tzw. przebudzenia), „genderyzm" (wizja kulturowo konstruowanych rozlicznych rodzajów płciowości) czy oferta płciowej tranzycji (zmiany płci) nasilają niepokój, o którym mówiłem wcześniej. Dodatkowo dają młodym swoiste „opium dla ludu", sprytnie przekierowujące naturalny dla młodego pokolenia potencjał buntu przeciw bogactwu i uprzywilejowaniu w agresję wobec własnej kultury.

Można temu jakoś przeciwdziałać?

Można, ale potrzeba wiele odwagi, by przeciwstawiać się „poprawnościowym" modom i trendom. By potrafić przyjąć radykalne diagnozy, ukazujące, że postęp technologiczny poza korzyściami przynosi poważne ryzyko. Potrzeba też wytrwałości, gdyż skuteczne rozwiązania mogą być złożone i długofalowe.

Widzę trzy główne poziomy przeciwdziałania: w skali mikro, mezo (pośredniej) i makro.

Mikro to życie każdego z nas i naszych najbliższych – higiena życia cyfrowego, jakiś odpowiednik diety np. wegańskiej – technologiczne posty („głodówki"); rytm dnia, w którym to my wyznaczamy, czy, kiedy i po jakie np. media społecznościowe sięgamy. Obawiać się jednak należy, że tylko nieznaczna mniejszość jest w stanie odnosić trwałe sukcesy na tym polu samokontroli.

Poziom mezo to budowanie rozwiązań instytucjonalnych, których celem byłoby „zaprzyjaźnienie" młodych ludzi z realem – z przyrodą i światem bezpośrednich kontaktów i działań międzyludzkich. Tu widzę rolę m.in. systemu edukacji powszechnej.

Czasem mam wrażenie, że władza ciągle jeszcze gra w warcaby, a młodzież w szachy 3D.

Ale te dwa pierwsze poziomy przyniosą bardzo ograniczone efekty bez działań na poziomie makrospołecznym, a nawet globalnym. Niezbędne są skoordynowane działania państw, które przywrócą demokratyczną kontrolę nad rozwojem technologii oraz nad firmami tzw. Big Techu, czyli władcami algorytmów rządzących obiegiem informacji i bodźców w skali świata. Jonathan Haidt, amerykański psycholog społeczny, rekomenduje regulację prawną, która nie pozwoliłaby w mediach społecznościowych na automatyczne kopiowanie treści, np. poprzez bezmyślne klikanie linków. To, co chcielibyśmy komuś przekazać, najpierw trzeba by skopiować z jednego miejsca, a potem wkleić w innym. Niby drobna rzecz, ale chroniłoby to przed bezmyślnym klikaniem i rozsiewaniem wszystkiego, co się tylko nasunie pod rękę. Spowolniłoby to obieg informacji, dało wyjście poza pętlę sztucznie wytworzonego pośpiechu. W dodatku takie rozwiązanie nie ograniczałoby wolności wypowiedzi – przecież każdy i tak mógłby przekopiować, co tylko pragnie.

Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że „władza traci kontakt ze stylem myślenia znacznej części młodzieży". Z czego to wynika?

Czy to problem tylko obecnej władzy? W wielu krajach młodzi podlegają oddziaływaniom przekazów pochodzących spoza kodów kulturowych klasy politycznej. Zarazem za dużo zmian toczy się w polityce jednocześnie, ciśnienie bieżących wyzwań odwraca uwagę polityków od młodych. Czasem mam wrażenie, że władza gra w warcaby, a młodzież w szachy 3D. Władza nadaje na innych falach niż młodzież, a gdy próbuje porozumiewać się z nią na jej kanałach, to robi to nieudolnie i tylko się ośmiesza.

Na ile, Pana zdaniem, dla młodych ważna jest idea suwerennej Polski?

Obawiam się, że jest znacznie mniej ważna niż dla mojego pokolenia. W niektórych szkołach i środowiskach jest wyraźne przyzwolenie na kpienie z polskości, szerzy się choroba anty-PiS-u w jej dość prymitywnych wersjach. Można odnieść wrażenie, że część nauczycieli – nie wiem, jak duża – uzyskuje swoiste porozumienie z częścią uczniów wokół narracji ośmiogwiazdkowej [wulgaryzm przeciwko partii rządzącej – przyp. red.]. Dobra Zmiana przegapiła czas na rozmowę na ten temat z młodymi. Nie umieliśmy przedstawić im idei suwerennej Polski jako czegoś istotnego nie w klimacie akademii i wręczania odznaczeń zaraz po roku 2015, gdy spora część młodych była jeszcze zafascynowana powstańcami warszawskimi i żołnierzami niezłomnymi.

Nie potrafiliśmy na czas pokazać młodym wagi polskości dla tożsamości dojrzałego człowieka w świecie pełnym absurdów. I stąd dostajemy liczne memy wycelowane nie tylko w nas, ale i w wartości drogie dla wielu naszych rodaków. Najwyraźniej nie zbudowaliśmy prawdziwych, przekonujących opowieści o naszych dziejach jako splocie różnych sił i losów bohaterów, którzy mimo własnych słabości i uwikłań potrafili być dzielni.

Młodzież w różnych epokach chciała uczestniczyć w przełomowych wydarzeniach historycznych. Obecna tęskni za takim doświadczeniem?

Pewnie tak, może o tym świadczyły marsze z tekturami, na których wypisano sporo kreatywnych haseł? Tylko co dla nich znaczy „przełomowe" – ideologia gender i superpłynnych tożsamości, nieustannego zamazywania granic chyba spłyca samą ideę przełomu.

Brakuje młodym symboli, które by do nich przemawiały?

W kulturze memów? Nic podobnego.

Na czym powinien się opierać projekt społeczny, który stałby się atrakcyjną wizją polskości dla młodych?

Wojna na Ukrainie ukazała bezprecedensową pomoc Polaków, którym wytyka się słaby kapitał społeczny, a jednak w momencie próby potrafiliśmy zaprosić obce osoby do domów. Może na tej kanwie można by zaprosić młodych do wspólnego budowania nowych instytucji…

Czy zmieni się według Pana tożsamość narodowa Polaków za 20, 30 lat?

Trzeba raczej spytać, w co się zmieni.

Podczas nabożeństwa na Jasnej Górze

fot. M. Wypych/WDWP

Benedykt w Polsce

Wojciech Świątkiewicz

W drugą zagraniczną podróż – po uczestnictwie w Światowych Dniach Młodzieży w Kolonii – Benedykt XVI wybrał się do Polski, śladami swojego poprzednika.

W dniach 25–28 maja 2006 r. odwiedził Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Auschwitz-Birkenau. Pochodzący z Niemiec papież spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem.

Śladami Jana Pawła II

Na lotnisku w Warszawie powitali go prezydent Lech Kaczyński oraz przedstawiciele władz i episkopatu. „Wiemy, że Wasza Świątobliwość zna Polskę. Nasz naród od tysiąca lat opierał swoją tożsamość na fundamencie wiary chrześcijańskiej. (…) Proszę zatem, Ojcze Święty, bądź dla nas przewodnikiem na drogach człowieczeństwa i chrześcijaństwa” – mówił w przemówieniu powitalnym Lech Kaczyński. „Bardzo pragnąłem tej wizyty w kraju i pośród ludu, z którego wywodził się mój umiłowany poprzednik, Sługa Boży Jan Paweł II. Przybyłem, aby przejść jego śladami. Prześledzić drogę jego życia od dzieciństwa, aż do wyjazdu na niezapomniane konklawe 1978 roku. Na tej drodze chciałbym spotkać i lepiej poznać pokolenia wierzących, które wydały go do służby Bogu i Kościołowi, jak też te, które zrodziły się i wzrastały dla Pana pod duchowym kierunkiem tego kapłana, biskupa i papieża. Temu naszemu wspólnemu wędrowaniu będzie towarzyszyło motto: «Trwajcie mocno w wierze». Mówię o tym zaraz na początku, aby było jasne, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze (por. Łk 22-32)”.

Na początku pielgrzymki do Polski papież podkreślił, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, ale wędrówka wiary.

Z lotniska papież udał się do archikatedry św. Jana na warszawskiej Starówce, gdzie spotkał się z duchowieństwem. Odbyło się tam nabożeństwo Słowa Bożego. To wtedy padły znamienne słowa: „Wierzcie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy otrzymanego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. (…) Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotykania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki”. Tu też powiedział: „Trzeba unikać arogandkiej pozy sędziów minionych pokoleń, które żyły w innych czasach i innych okolicznościach. Potrzeba pokornej szczerości, by nie negować grzechów przeszłości, ale też nie rzucać lekkomyślnie oskarżeń bez rzeczywistych dowodów, nie biorąc pod uwagę różnych ówczesnych uwarunkowań”. Po spotkaniu z duchowieństwem Benedykt XVI modlił się przy grobach kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Augusta Hlonda.

Z katedry papież Benedykt XVI udał się do Pałacu Prezydenckiego. Po modlitwie w znajdującej się tam kaplicy nastąpiło spotkanie papieża z Lechem Kaczyńskim, a potem z jego najbliższą rodziną.

Jeszcze 25 maja odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem papieża w luterańskim kościele Świętej Trójcy w Warszawie. To tu w 1991 r. św. Jan Paweł II apelował, aby różne wspólnoty chrześcijańskie nie tylko się wzajemnie tolerowały, ale przede wszystkim miłowały. Benedykt XVI wskazał na dwie kwestie wymagające jeszcze większej współpracy między katolikami a braćmi z innych Kościołów. Są to konieczność wprowadzania bratniej caritas, czyli większej współpracy w dziedzinie charytatywnej, oraz wypracowanie wspólnego dokumentu dotyczącego sa-

kramentu małżeństwa narzeczonych pochodzących z różnych wspólnot chrześcijańskich. Zwierzchnicy Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej odmówili wspólnie z papieżem modlitwę „Ojcze nasz”. W imieniu PRE do papieża zwrócił się prawosławny arcybiskup Jeremiasz.

Duch prawdy

26 maja najważniejszym punktem wizyty była Msza święta na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, która zgromadziła ok. 300 tys. wiernych. Z papieżem koncelebrowało 130 kardynałów i biskupów. Ojciec Święty nawiązał do hasła pielgrzymki „Trwajcie mocni w wierze”. Podkreślił, że na wiarę składają się trzy wymiary: wyznanie Bożej prawdy, całkowite poświęcenie się Jezusowi w miłości oraz życie według przykazań Bożych. Przestrzegał przed pokusą relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego. „Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny. Kościół jednak nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy” – podkreślał. I wołał: „Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II”. Podczas Mszy ukoronował obraz Matki Bożej Trybunalskiej z kościoła w Piotrkowie Trybunalskim.

Proszę was, pielęgnujcie to bogate dziedzictwo myśli i posługi wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II – mówił Benedykt XVI.

Po południu 26 maja papież przybył na Jasną Górę. Najpierw modlił się w kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie spotkał się też z przedstawicielami zakonów. Generałowi zakonu paulinów o. Izydorowi Matuszewskiemu przekazał złotą różę przygotowaną 40 lat wcześniej przez św. Pawła VI dla Jasnej Góry (władze komunistyczne nie zgodziły się wówczas na przyjazd papieża do Polski). Gdy pojawił się na błoniach, czekało na niego pół miliona pielgrzymów. „Sprawdzianem autentycznej waszej wiary i waszej misji, która nie zwraca uwagi na siebie, ale realnie budzi wiarę i miłość, będzie porównanie z wiarą Maryi. Przyglądajcie się Jej sercu. Bądźcie Jej uczniami” – mówił papież Benedykt XVI.

Tego dnia wieczorem przyleciał do Krakowa. Rano 27 maja udał się do Wadowic, miejsca urodzenia papieża Polaka. Odwiedził bazylikę Ofiarowania NMP, gdzie Karol Wojtyła został ochrzczony, dom rodzinny papieża oraz spotkał się z mieszkańcami miasta. Benedykt XVI powiedział, że pragnął zatrzymać się w tym mieście, aby modlić się o rychłe wyniesienie na ołtarze Jana Pawła II.

W południe odwiedził Kalwarię Zebrzydowską, gdzie modlił się przed obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej. Następnie udał się do krakowskich Łagiewnik, światowego ośrodka kultu Miłosierdzia Bożego. Tu spotkał się z chorymi, modlił się przed relikwiami św. Faustyny Kowalskiej. „Wy, drodzy chorzy, naznaczeni cierpieniem ciała i ducha, jesteście najbardziej zjednoczeni z krzyżem Chrystusa, a równocześnie jesteście najbardziej wymownymi świadkami miłosierdzia Bożego” – mówił papież. Tego dnia wieczorem odwiedził katedrę wawelską, gdzie modlił się przed Ołtarzem Ojczyzny, czyli Ołtarzem św. Stanisława. To w tej świątyni Karol Wojtyła przyjął święcenia kapłańskie.

Tego samego dnia z udziałem 640 tys. młodych ludzi odbyło się spotkanie na krakowskich Błoniach. „Nie zapominajcie, że ani ten Piotr, który przygląda się naszemu spotkaniu z okna Boga Ojca, ani ten, który stoi teraz przed wami, ani żaden następny nigdy nie wystąpi przeciwko wam ani przeciwko budowaniu trwałego domu na skale. Co więcej, sercem i obiema rękami będzie wam pomagał budować życie na Chrystusie i z Chrystusem” – mówił.

Wizyta Benedykta XVI w KL Auschwitz

fot. PAP/Andrzej Grygiel

W niedzielę 28 maja papież z udziałem prawie miliona wiernych celebrował Mszę na krakowskich Błoniach, w miejscu, gdzie wielokrotnie czynił to Jan Paweł II. Z papieżem celebrowało 1600 duchownych, w tym 20 kardynałów i 190 biskupów z różnych stron świata. Na Mszy obecny był prezydent Lech Kaczyński. Papieża witał kard. Stanisław Dziwisz. Homilię papież zakończył słowami: „Ja Benedykt XVI, następca Papieża Jana Pawła II proszę was: – byście stojąc na ziemi, wpatrywali się w niebo – w Tego, za którym od dwóch tysięcy lat podążają kolejne pokolenia żyjące na naszej ziemi, odnajdując w Nim ostateczny sens istnienia: (…) proszę was w końcu, byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako Następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością. (…) Proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!”.

Gdzie brakuje słów

Ostatnim punktem pobytu papieża w Polsce był pobyt na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Papież w milczeniu przeszedł obok bramy z napisem *Arbeit macht frei* (Praca czyni wolnym) i udał się do bloku 11, gdzie śmierć męczeńską poniósł m.in. św. Maksymilian Maria Kolbe. „Mówić w tym miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą dla chrześcijanina, dla papieża, który pochodzi z Niemiec. W miejscu takim jak to brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś? W tej ciszy chylimy czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej” – mówił papież Benedykt XVI.

Na lotnisku w Krakowie, żegnając się z Polską, raz jeszcze powtórzył słowa św. Pawła: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się. Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości (por. 1 Kor 16, 13-14). Wszystkim błogosławię!”.

ks. Robert Skrzypczak

Strażnik wiary

Po papieżu Benedykcie XVI pozostaną nie tylko liczne przemówienia i książki, lecz także żywe świadectwo wiary.

Na klasztorze na Monte Cassino, do którego Benedykt XVI chętnie udawał się na modlitwę, znajduje się napis „Succisa virescit", co oznacza: przycięte, wyrośnie na nowo. Według tego papieża każda osoba i społeczność musi być nieustannie weryfikowana co do jakości życia na podstawie Bożych nakazów. Nigdy nie bał się wyzwań teologicznych wewnątrz Kościoła, nie unikał również publicznej dyskusji z największymi umysłami świata: Jürgenem Habermasem, Marcello Perą, Johannem Baptistem Metzem czy Jürgenem Moltmannem. Był jednym z najlepiej wykształconych ludzi epoki, a równocześnie skromnym sługą Ewangelii. Niegdyś wszyscy drżeli przed jasną umysłowością profesora z Tybingi. Żartowano, że nawet Pan Bóg ma obawy, że kiedy Ratzinger zjawi się w niebie, doszuka się tam kilku błędów dogmatycznych.

Dyktatura relatywizmu

Nikt nie wątpił, że na pierwszego w XXI w. następcę św. Piotra została powołana wielka indywidualność. Co pozostawił po sobie Benedykt XVI – ekspert soborowy, współautor przełomowej konstytucji o Kościele „Lumen Gentium", przez 24 lata służący Kościołowi jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, uczestniczący w budowaniu wielkiego pontyfikatu świętego Jana Pawła II, a wreszcie przez niemalże osiem lat kierujący Kościołem? Jaką wizję historii i rozeznanie palących problemów epoki przekazał nam ten papież? Z czym, według niego, przyjdzie zmierzyć się w najbliższym czasie uczniom Chrystusa na ziemi?

Nowoczesna mentalność cierpi na kompleks ciągłych wątpliwości. Według niej nie ma niczego prawdziwego ani dobrego samego w sobie. Wszystko zależy od kontekstu, umowy czy użyteczności. Znakiem firmowym naszych czasów stał się relatywizm. Odpowiedzią chrześcijaństwa – według Benedykta XVI – jest to, że Prawda istnieje, wcieliła się bowiem doskonale w Osobie Jezusa Chrystusa i jest dostępna w Jego nauczaniu oraz w nauczaniu Jego Kościoła. Dogmaty wiary oraz katolickie zasady moralne są kolumnami prawdy obiektywnej. Tymczasem zgodnie z „dogmatem relatywizmu" obowiązek głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom na ziemi już się przedawnił, a misje i wzywanie do nawrócenia należy zastąpić ideologią dialogu.

Benedykt XVI postawił dobitną diagnozę: w Europie laicyzm stał się „religią", w której liczą się trzy wartości: postęp, wiedza i wolność, przy czym świat nie stał się ani bardziej przyjazny życiu, ani bardziej ludzki dzięki tym ideologiom; wręcz przeciwnie. Gdyby światło odkupieńcze Chrystusa miało zagasnąć, świat mimo całej swej mądrości i technologii popadłby w zgrozę i przygnębienie.

Był jednym z najlepiej wykształconych ludzi epoki, a równocześnie skromnym sługą Ewangelii.

Proroczy sprzeciw

Rozumowanie Josepha Ratzingera zmierzało w jednym kierunku: potrzeba korzenia, aby przeżyć. Nie możemy stracić Boga z pola widzenia, jeśli chcemy, aby godność człowieka nie zanikła. Jako strażnik wiary czuł potrzebę dbania o czystość doktryny, jako pasterz widział konieczność czystości katolickich serc. Życiem wewnętrznym Kościoła jest nawrócenie: „Zawsze musimy pamiętać, że Kościół nie jest nasz, ale Jego. Prawdziwa reforma polega na tym, by zanikało w najwyższym stopniu to, co jest «nasze», by lepiej ukazało się to, co jest Jego, Chrystusa". W tym celu trzeba reformować nie tyle struktury, ile samych siebie. Kościół potrzebuje świętości bardziej niż sprawnego zarządzania. Potrzeba wiary dojrzałej. Wówczas chrześcijaństwo będzie „konkretną alternatywą" wobec trywializowania człowieka i relatywizowania wszystkiego. W byciu antynowoczesnym i odważnym Kościół potrafi podołać swej misji „proroczego sprzeciwu".

Benedykt XVI nie miał w tym względzie żadnych wątpliwości: trzeba ponownie ewangelizować nadchodzące pokolenia. „Zasadniczym pytaniem każdego człowieka jest: jak się stać człowiekiem? Jak nauczyć się sztuki ży-

cia? Jaka droga wiedzie do szczęścia? Ewangelizować oznacza pokazać tę drogę". Stare przysłowie powiada: „sukces nie jest imieniem Boga". Nowa ewangelizacja nie może oznaczać przyciągnięcia natychmiast, za pomocą najbardziej wyszukanych sposobów, wielkich tłumów. Wielkie rzeczy zaczynają się zawsze

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

od małego ziarenka, ruchy mas zaś są zwodnicze. Ewangeliczna przypowieść o maleńkim ziarnku gorczycy przeobrażającym się powoli i cierpliwie w duże i dojrzałe drzewo – oto w największym skrócie ujęta metodologia duszpasterska Benedykta XVI.

Wielkie zaskoczenie

Mimo że nieraz był oskarżany o nadmierny pesymizm w diagnozowaniu rzeczywistości, Benedykt XVI zamierzał „patrzeć spokojnie w przyszłość, bo jest pewne, że Pan nie porzuci swego Kościoła". Decyzja o wycofaniu się z przewodzenia owczarni Chrystusowej pozostawiła cały świat z ustami otwartymi z zaskoczenia. Swym symbolicznym wycofaniem się do pustelni na modlitwę Benedykt XVI postawił Kościół wobec konieczności rozeznania prawdziwych wyzwań i prawdziwych trudności. Przed odejściem z urzędu powiedział: „Naszym zadaniem jest praca, by rzeczywiście odnowił się Kościół. Ja, wycofawszy się w modlitwę, będę z wami na zawsze. I razem pójdziemy naprzód z Panem pewni, że On zwycięży".

Inspirowała go wiara i prostota zwykłych kochających się ludzi: jego rodziców i innych mieszkańców Bawarii jego dzieciństwa, których życiem kierowała nabożna mądrość. „Zawsze wspominam z wielkim wzruszeniem niezwykłą dobroć mojego ojca i matki. Naturalnie dobroć oznacza dla mnie także umiejętność mówienia «nie», ponieważ dobroć, która pozwala na wszystko, nie przynosi żadnego pożytku. Czasami dobroć zmusza nas do powiedzenia «nie» i do podjęcia ryzyka sprzeciwu. To są moje kryteria, takie jest moje pochodzenie; resztę niechaj osądzą inni".

Benedykt XVI wiedział, jakim cierpieniem przygnieciony jest nowoczesny człowiek. I jakiego antybiotyku potrzebuje.

Jego umysł był szeroko otwarty, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli nie zachowujesz podstaw, pozbawiasz się miejsca, z którego wyruszasz. Jak przekonywał, jedną z racji opuszczania dziś chrześcijaństwa przez ludzi jest to, że nie znajdują w nim odpowiedzi na swoje pytania. „Życie jest za poważne – mówił – by zamieniać je na zabawę, zwłaszcza gdy stawia nas w obliczu śmierci i cierpienia". Wierzył w siłę przemawiania Boga poprzez poszczególne osoby: „Słowo Boże dociera za pośrednictwem ludzi, którzy Go słuchali i z Nim się zetknęli. Są osoby, którym pozwolono na widzenie".

Papież Benedykt XVI chciał swym pontyfikatem umocnić to, co zainaugurował z imponującym rozmachem jego święty poprzednik Jan Paweł II. Zarówno nowa ewangelizacja, jak i soborowa odnowa Kościoła wymagały mocnego fundamentu. Fundamentem zaś wszelkiego działania, myślenia i życia chrześcijańskiego jest wiara wyrażająca się w miłości, rozwijanej w nadziei na definitywne spełnienie się wszystkiego w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Wiedział papież Benedykt, że wielu chrześcijan przeżywa dziś rodzaj kryzysu swej wiary, niektórzy z nich twierdzą wręcz, że ją utracili. Nierzadko katolicy posługują się wiarą typu „zrób to sam", która w niewielkim stopniu odpowiada tej wierze, którą Kościół chce wyznawać, celebrować i przekazywać nowym pokoleniom. Sam Jezus wielokrotnie ubolewał, że Jego uczniowie mają „małą wiarę" (por.Mt 6, 30; 8, 26; 14, 31; 16, 8), zastanawiał się nawet, „czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie" (Łk 18, 8). Uczniowie, świadomi swej kruchej kondycji, prosili zresztą Jezusa: „Przymnóż nam wiary" (Łk 17, 5). Być może grono uczniów do tego stopnia przyzwyczaiło Nauczyciela do codziennego potykania się o ich chropowate przekonania, że gdy Pan dostrzegł w kimś wiarę dojrzałą, reagował zdumieniem: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!" (Mt 15, 28); „U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary" (Mt 8, 10).

Mówić jasno

To, co zbiera w jedno i scala myśl Benedykta XVI na temat fundamentu chrześcijańskiej *ars vivendi*, to augustyński model człowieka wierzącego. Jest to człowiek czerpiący siły z powierzenia się w ręce Boga. Wiara nie jest utopią, tanią fantazją czy uczuciowym przeżyciem. Jest światłem podarowanym człowiekowi, aby rozjaśnić całe jego życie i pomóc mu w odróżnieniu dobra od zła. Światło to pada na życie ludzkie w momencie, gdy Bóg do niego się zbliża. A Bóg – jak podkreślał papież Benedykt – oświeca człowieka i wyjaśnia mu siebie, mówiąc do niego. Kto otwarł się na miłość Bożą, usłyszał Jego głos i dostał Jego światło, nie może tego daru zatrzymać jedynie dla siebie. Do istoty wiary należy to, że wzrasta ona w człowieku, w miarę jak jest przekazywana innym. „Nie można wierzyć samotnie – przypomniał papież. – Wiara nie jest tylko indywidualnym wyborem dokonującym się we wnętrzu wierzącego… Dlatego wiara dąży do tego, by się rozpowszechniać, zapraszać innych do swej radości".

Benedykt XVI świetnie zdawał sobie sprawę z trudności i wyzwań, jakie stoją przed Kościołem. Jako wieloletni stróż depozytu wiary i głęboki człowiek Słowa wiedział, jakim cierpieniem przygnieciony jest nowoczesny, wyzwolony, prometejski i zbuntowany człowiek. I jakiego antybiotyku potrzebuje. Wiedział także, co przywróci wigor i młodość Kościołowi, mówił: „Chrześcijanie ponoszą odpowiedzialność za to, by świat nie wypadł z ręki Boga. Jeśli dojdzie do tego siła przykładu, żywa siła prawdziwej wiary, to wolno nam mieć nadzieję na nawrócenie świata". I dodawał: „W epoce niezaprzeczalnego kryzysu największy dar, jaki sędziwy wierny może ofiarować swemu Kościołowi, to mówić jasno".

Dobrze nam było z takim człowiekiem i pasterzem, jak Joseph Ratzinger. Z pewnością nasz świat wiele utracił 31 grudnia 2022 r. Po bawarskim papieżu pozostaną liczne książki i przemówienia, zapis jego konferencji, audiencji i pielgrzymek, mnóstwo zdjęć i filmów. Ale najcenniejszą pamiątką po nim pozostaną jego ostatnie słowa wypowiedziane przed śmiercią: „Jezu, kocham Cię".

Autor jest doktorem habilitowanym teologii, profesorem AKW i autorem książek

fot. Ottavio Vannini/Wikipedia

DOŚWIADCZYĆ, ABY ZAŚWIADCZYĆ

Pożegnaliśmy papieża Benedykta XVI, najwybitniejszego teologa przełomu wieków XX i XXI. Pozostawił nam po sobie nauczanie, na którego zgłębienie może nie starczyć nam życia. Swoją postawą potwierdzał, że jego refleksje wynikają z głębokiej relacji z Bogiem, i dawał wyraźne świadectwo wierności.

„Daj przykład, a nie wykład" – tak chyba najprościej można streścić potrzebę współczesnego świata skierowaną do chrześcijan. Nie da się jednak prowadzić formacji bez rzetelnego studium. Bez zdobywania wiedzy o Bogu wiara może okazać się słaba, infantylna, osadzona jedynie na emocjach. Dlatego słowa domagają się przykładu, wyraźnie mogliśmy obserwować tę konsekwencję w życiu kard. Josepha Ratzingera, przez blisko ćwierć wieku pełniącego funkcję prefekta Kongregacji Nauki Wiary, a kolejne osiem urzędującego papieża Benedykta XVI. Jego stosunkowo krótki pontyfikat zaowocował trzema encyklikami: „Deus Caritas est" („Bóg jest Miłością"), „Spe salvi" („W nadziei zbawieni"), „Caritas in veritate" („Miłość w prawdzie"). Powinny się znaleźć na liście obowiązkowych lektur jako dziękczynienie za dar życia i powołania ich Autora.

Jan w dzisiejszej Ewangelii, wskazując na Jezusa, mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata". W określeniu tym można odczytać nawiązanie zarówno do baranka paschalnego z Księgi Wyjścia, jak i do cierpiącego Sługi Jahwe opisanego w Księdze Izajasza. Chrzciciel znad Jordanu wyznaje, że nie znał Jezusa, chociaż jego zadaniem było głoszenie, aby Ten, który ma przyjść, objawił się Izraelowi. Duch Święty zstępujący i spoczywający na Jezusie jest jak pieczęć potwierdzająca, że to nie tylko Mesjasz, ale Syn Boży. Namaszczony i napełniony Duchem Świętym Jezus może wylewać Ducha Świętego na ludzi.

Świadek wydarzenia znad wód Jordanu – św. Jan – jest bardzo wyraźnym przykładem potwierdzania słów czynami. Wierność Bożemu słowu przypieczętował męczeńską śmiercią. Nie każdy chrześcijanin będzie miał szansę męczeństwa, i całe szczęście, ale każdy z nas ma możliwość dawania świadectwa. Zwłaszcza potrzebne jest ono w rodzinach, gdzie wszystko się zaczyna. Dzieci, obserwując swoich rodziców, często nawet nieświadomie naśladują ich zachowanie. Dobrze, gdyby widziały modlących się wspólnie mamę i tatę.

Wdzięczni Bogu za papieża Benedykta XVI, wsłuchani w słowa św. Jana o Jezusie: „Oto Baranek Boży", wytężamy nasze zmysły, abyśmy potrafili dostrzec i docenić obecność Boga w życiu, w innych ludziach i nas samych. Prawda nie potrzebuje obrońców, tylko świadków. Żeby stać się świadkiem Jezusa, trzeba Go najpierw samemu doświadczyć. W tym niewątpliwie pomoże nam słuchanie słowa Bożego i lektura książek Josepha Ratzingera.

ks. Julian Głowacki
Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy" w diecezji włocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku

II NIEDZIELA ZWYKŁA

15 stycznia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
49, 3. 5-6
Pan rzekł do mnie: „Ty jesteś sługą moim, Izraelu, w tobie się rozsławię". Wsławiłem się w oczach Pana. Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego Sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela.
A mówił: „To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi".

Psalm responsoryjny
40, 2ab i 4ab. 7-10
Refren: Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę.
Z nadzieją czekałem na Pana,
a On pochylił się nade mną.
Włożył mi w usta pieśń nową,
śpiew dla naszego Boga.

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi,
lecz otwarłeś mi uszy;
nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.
Wtedy powiedziałem: „Oto przychodzę.

W zwoju księgi jest o mnie napisane:
Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże,
a Twoje Prawo mieszka w moim sercu".
Głosiłem Twą sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu
i nie powściągałem warg moich,
o czym Ty wiesz, Panie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1, 1-3
Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi, co na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana. Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.
Wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi.

Słowa Ewangelii według św. Jana
1, 29-34
Jan zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: «Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie». Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi".
Jan dał takie świadectwo: „Ujrzałem Ducha, który zstępował z nieba jak gołębica i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym".

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 16 stycznia
Czytania mszalne: Hbr 5, 1-10; Ps 110, 1b-4; Mk 2, 18-22

Wtorek, 17 stycznia
Wspomnienie św. Antoniego, opata
Czytania mszalne: Hbr 6, 10-20; Ps 111, 1b-2. 4-5. 9; Mk 2, 23-28

Środa, 18 stycznia
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Reginy Protmann, dziewicy
Czytania mszalne: Hbr 7, 1-3. 15-17; Ps 110, 1b-4; Mk 3, 1-6

Czwartek, 19 stycznia
Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa
Czytania mszalne: Hbr 7, 25 – 8, 6; Ps 40, 7-10. 17; Mk 3, 7-12

Piątek, 20 stycznia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Sebastiana, męczennika
Czytania mszalne: Hbr 8, 6-13; Ps 85, 8. 10-14; Mk 3, 13-19

Sobota, 21 stycznia
Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy
Czytania mszalne: Hbr 9, 1-3. 11-14; Ps 47, 2-3. 6-9; Mk 3, 20-21

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

NAUCZCIE DZIECI DATY CHRZTU

Drodzy rodzice, dziękuję, że przynieśliście tutaj swoje dzieci, aby wprowadzić je do Kościoła. Jest dobry dzień. Niestety, zapominamy, kiedy zostaliśmy ochrzczeni. Są to jakby urodziny, ponieważ chrzest sprawia, że człowiek odradza się do życia chrześcijańskiego. Dlatego radzę wam, abyście nauczyli swoje dzieci daty ich chrztu, jako nowych urodzin, które będą mogły co roku upamiętniać. I dziękować Bogu za łaskę bycia chrześcijanami. Jest to zadanie, które radzę wam wypełnić.
Zastanówmy się, że dzieci, które przynosicie tutaj, rozpoczynają pewną drogę. Waszym, a także rodziców chrzestnych zadaniem jest pomoc dzieciom, aby postępowały naprzód na tej drodze. Od dziecka powinny nauczyć się modlić, chociażby tylko rękoma czy gestami. Modlitwa będzie bowiem tym, co da im siłę podczas całego życia: w dobrych chwilach, aby podziękować Bogu, a w chwilach mrocznych, aby zyskać siłę. Pierwszą rzeczą, jakiej musicie je nauczyć, jest modlitwa. Także modlitwy do Matki Bożej, która jest naszą matką. Mówi się, że kiedy ktoś gniewa się na Boga albo się od Niego oddalił, to Matka Boża jest zawsze blisko, żeby wskazać najwłaściwszą drogę, aby do Niego dotrzeć. To takie powiedzenie, bo wiemy, że Bóg jest zawsze blisko, ale Matka Boża jest matką, a matka jest zawsze bliższa od ojca, bo takie są matki. I jest to wspaniałe.

Podczas ceremonii chrztu 13 niemowląt 8 stycznia

TOWARZYSZENIE DUCHOWE

W naszych medytacjach kończymy dzisiaj cykl katechez o rozeznaniu. Rozważymy pomocne w nim towarzyszenie duchowe. Ważne jest, aby dać się poznać, zwłaszcza w tych aspektach, gdzie jesteśmy najsłabsi, najbardziej wrażliwi, boimy się osądu. Towarzyszenie duchowe pomaga zdemaskować błędy w postrzeganiu siebie i w relacji z Panem. W Ewangelii mamy przykłady rozmów Jezusa, dających wyjaśnienie i wyzwolenie, jak rozmowa z Samarytanką, Zacheuszem, jawnogrzesznicą, Nikodemem, uczniami z Emaus. Kto naprawdę spotkał Jezusa, nie boi się otworzyć przed Nim serca. I to staje się doświadczeniem zbawienia. Konfrontacja z drugą osobą pomaga uzyskać jasność co do nas samych, wydobywając na jaw myśli, które nas niepokoją, myśli błędne, zatruwające. Osoba, która towarzyszy, zachęca do odczytywania, co dzieje się w sercu, gdzie przemawia Pan. Maryja Dziewica, nauczycielka rozeznania, wypowiada w Ewangelii Jana krótkie zdanie, będące przekazem dla chrześcijan wszystkich czasów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Trzeba robić to, co mówi Jezus. Głos Pana można rozpoznać po jego niepowtarzalnym stylu – jest uspokajający, dodaje otuchy. „Nie bój się" – mówi anioł do Maryi; „nie bój się" – mówi Jezus do Piotra; „wy się nie bójcie" – mówi anioł do kobiet w poranek wielkanocny. Zaufajmy jego słowom.

Ze streszczenia katechezy podczas audiencji generalnej 4 stycznia

Żyd i wybitny prawnik prof. Joseph Weiler bronił praw chrześcijan przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. W grudniu ubiegłego roku otrzymał Nagrodę Ratzingera.

fot. European University Institute/Wikipedia

Krzyż czy pusta ściana

Ignacy Masny

Podczas ceremonii wręczenia nagrody papież Franciszek wśród zalet prawnika wymienił „właściwe rozumienie korzystania z wolności religijnej w kulturze, która ma tendencję do relegowania religii do sfery prywatnej".

Franciszek podkreślił, że Weiler potrafi przejść z poziomu dyskusji akademickich do zajęcia odważnego stanowiska w obliczu realnego kryzysu. Papież nawiązał w ten sposób do udziału tego wybitnego konstytucjonalisty w obronie prawa do wieszania krzyży w miejscach publicznych w państwach europejskich. Dla papieża szczególnie ważne było to, że Weiler w obronie praw chrześcijan stanął jako wyznawca judaizmu. „Jest to znakiem wielkiej nadziei" – podsumował Ojciec Święty. Nagroda Ratzingera, zwana czasem „noblem z teologii", po raz pierwszy trafiła w ręce niechrześcijanina.

Weiler bronił praw Republiki Włoskiej do wieszania krzyży w szkolnych salach przed Wielką Izbą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ten obraz (nagranie dostępne jest na YouTubie) można odczytywać jako znak czasów: prawnik bronił krzyża w jarmułce na głowie, opowiadając sędziom przypowieść godną lokalnego rabina. Ma to we krwi, bo jego pradziad, Mordechaj Szternfeld, był jednym z najważniejszych rabinów w Zamościu.

Pradziad Josepha Weilera, Mordechaj Szternfeld, był jednym z najważniejszych rabinów w Zamościu.

Bohaterami przypowieści Weilera byli dwaj chłopcy, Marco i Leonardo. Marco wychowywany w rodzinie chrześcijańskiej, Leonardo – miał rodziców co najmniej obojętnych religijnie. Obaj chłopcy gościli u siebie nawzajem i obaj odczuli dyskomfort, będąc u kolegi. Pierwszy – nie mogąc nigdzie dostrzec krzyża, drugi – widząc na ścianie krzyż, który uważał za symbol przestarzałych wierzeń. Rodzice wyjaśnili im, że muszą uszanować odmienne poglądy kolegi. Wkrótce Marco i Leonardo poszli razem do tej samej szkoły. „Rozważmy dwie możliwości" – mówił Weiler do sędziów. Jeśli na ścianie będzie krzyż, Leonardo wróci do domu z płaczem – szkoła wzięła jakby stronę rodziny Marca. Ale jeśli w klasie będzie pusta ściana, to Marco wróci roztrzęsiony – szkoła potwierdzi poglądy Leonarda. „Laickość – konstatował Weiler – nie jest ani trochę bardziej neutralna niż światopogląd religijny".

Lautsi przeciw Włochom

Dwaj chłopcy będący bohaterami prawdziwej historii walki o krzyże nazywali się Sami i Dataico Albertin. W 2002 r., kiedy cała sprawa się zaczęła, mieli 11 i 13 lat i chodzili do publicznej szkoły pod Padwą. W szkole tej, jak jest w zwyczaju we Włoszech, krzyże wisiały w każdej klasie, a bracia wychowywani byli w taki sposób, że krucyfiks mógł w nich budzić dyskomfort. Ich matka, Soile Lautsi, była aktywnym członkiem Włoskiej Unii Ateistów, Agnostyków i Racjonalistów. Wraz z mężem poprosili, by krzyże zostały zdjęte ze ścian. Po odmowie dyrekcji skierowali sprawę do sądu.

Przez cztery lata sprawa rozstrzygana była przez włoskie sądy. Ostatecznie skargę odrzucono, argumentując, że krzyż jest symbolem włoskiej tożsamości, a także wartości takich jak równość, wolność i tolerancja oraz laickość państwa. Lautsi odwołała się więc do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, argumentując, że krucyfiks jest symbolem głęboko religijnym, z którym nie każdy Włoch może się identyfikować. Paradoksalnie więc w sprawie, znanej jako sprawa „Lautsi przeciw Włochom", to ona broniła religijnego charakteru krzyża.

W 2009 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł, że krucyfiks w sali szkolnej narusza prawo rodziców do wychowania dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami oraz wolność religijną dzieci. Znaczenie religijne symbolu uznał za dominujące, a używanie go w klasach – za potencjalne „źródło zaburzeń emocjonalnych" dzieci niechrześcijańskich. Rząd Włoch nie zgodził się z wyrokiem, co skutkowało odwołaniem do Wielkiej Izby Trybunału. Aż osiem europejskich państw zgłosiło swój udział w sprawie, wydając opinie prawne wspierające Włochy. Ich pełnomocnikiem był właśnie Joseph Weiler. W 2011 r. Trybunał wydał ostateczny wyrok na korzyść Włoch. Uznał, że mimo dominującego religijnego znaczenia krzyża krucyfiks na ścianie to „symbol pasywny", brakuje dowodów na wpływ tego symbolu na dzieci Lautsi, a Włochy mają prawo do zachowania tradycji, którą krucyfiks ucieleśnia.

Lautsi wraz z mężem nie mogli pogodzić się z wyrokiem. Jak wspominają, na ich domu ktoś wymalowywał w odwecie czerwone krzyże. Trudno im było uznać krzyż za „symbol pasywny".

Tożsamość i jej suweren

Weiler, broniąc Włoch przed Trybunałem, podkreślał, że krzyż, symbol przede

wszystkim religijny, jest też elementem budowania tożsamości narodowej w niektórych z europejskich państw. Flaga Anglii zawiera krzyż, ale symbol ten buduje narodową tożsamość niezależnie od religijnych przekonań Anglików. Podobnych przykładów podał więcej: brytyjski hymn zawiera słowa modlitwy, niemiecka konstytucja zawiera odwołanie do Boga, a Dania ma nawet Kościół państwowy. Weiler wykorzystał więc przed sądem argument *ad absurdum*, przekonując, że jeśli usunie się krucyfiksy ze szkół, należałoby usunąć krzyże np. z europejskich flag. W gruncie rzeczy nie bronił on więc przed Trybunałem ani krzyża, ani nawet wolności religijnej, ale prawa europejskich rządów do budowania narodowej tożsamości zgodnie z własną tradycją: „Sprawa ta dotyczy nie tylko krzyża – mówił Weiler na początku mowy obronnej – ale także napięcia między prawami jednostki a tożsamością zbiorową, napięcia między rolą sądów a politycznymi instytucjami demokratycznymi".

Jeśli usunie się krucyfiksy ze szkół, należałoby usunąć krzyże np. z europejskich flag – argumentował prawnik.

W tej perspektywie Europejski Trybunał Praw Człowieka nie ma prerogatyw, żeby usunąć chrześcijańskie symbole z przestrzeni publicznej, nie ma jednak żadnych przeszkód, żeby to zrobili obywatele danego państwa. Ważne – przekonuje Weiler – żeby stało się to za pomocą demokratycznych instytucji. „Naród, w procesie demokratycznej, konstytucyjnej decyzji, może postanowić, że chce świeckiego państwa. Nie ma co do tego wątpliwości, najlepszym przykładem jest Francja, którą konstytucja definiuje jako laicką". „Szlachetna tradycja rewolucji francuskiej" – jak Weiler nazwał przed sądem radykalne wypchnięcie religijności do sfery prywatnej we Francji – okazuje się równie „w porządku", jak tradycja obecności religijnych symboli w miejscach publicznych. To tylko kwestia narodowej tożsamości, którą obywatele danego państwa mogą swobodnie kształtować.

Polska misja specjalna

W świetle tych poglądów Weilera laickość państwa nie jest rozwiązaniem gorszym, tylko konkurencyjnym, którego nikt nie ma prawa państwom narzucać. Stwierdził on, że podstawowy rozłam w społeczeństwie powstał między ludźmi religijnymi a niereligijnymi. Dlatego tym bardziej europejskie instytucje nie mogą brać niczyjej strony – by nie naruszyć delikatnej równowagi. Widząc jednak ten rozłam – którego przecież sprawa „Lautsi przeciw Włochom" jest najlepszym przykładem – potrafi stwierdzić: „Dopóki osobista wolność jest gwarantowana, zwyczajnie nie ma powodu, żeby państwo odrzucało religię w swoich symbolach i tożsamości". A przecież sam wskazuje jednoznacznie ten powód – jest nim wola obywateli. Jeśli to ona jest decydująca, trzeba pozwolić swobodnie ścierać się poglądom.

Weiler nie ukrywa, po której stronie leżą jego sympatie. Sam jest religijnym Żydem i zależy mu na obecności religii w przestrzeni publicznej. W czasach kryzysu tej obecności widzi szczególną misję dla Polski, „będącej de facto ostatnim dużym państwem, które może być nazwane chrześcijańskim". „Jej historyczną rolą, powołaniem, którego nie może się wyrzec, jest udowodnienie, że nie ma wewnętrznej sprzeczności między społeczeństwem chrześcijańskim a państwem i zasadami nowoczesnej demokracji liberalnej". Tylko co, jeśli ten ostatni bastion upadnie? Czy znaczyć to będzie, że zawiedli Polacy, czy teza o braku sprzeczności między społeczeństwem chrześcijańskim a nowoczesną demokracją liberalną okaże się fałszywa?

Wierzę w Kościół Chrystusowy
Program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na rok 2022/2023

Duch Święty działa w Kościele, rozważania na 15 stycznia 2023 r.

„Aby Kościół mógł wypełniać swoje posłanie, Duch Święty «uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i przy ich pomocy nim kieruje…»".

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 768

Do refleksji

Po zesłaniu Ducha Świętego na apostołów Kościół zaczął się szybko rozwijać i ciągle jest „w budowie". Zmieniają się pokolenia, ale budowanie Kościoła się nie kończy. Nieustannie dochodzą nowe cegły, komórki, owce i młode kłosy – o czym mówi Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 753–757). Pan Bóg zaprasza każdego z nas do budowania Kościoła. Do życia w społeczności ludzi, których głównym celem jest życie z Bogiem, wedle Jego zamysłu, tj. w relacji miłości i wzajemnej pomocy.

Każdy z nas jest jedyny i niepowtarzalny, wyposażony w inne dary i charyzmaty. Droga życia każdego z nas jest inna, inne mamy zadanie do spełnienia w historii świata. Pan Bóg przeznaczył dla nas konkretne zadanie, które ma się urzeczywistniać tu i teraz, w tym momencie dziejów. Jest to powołanie żony, męża, rodziców, a może osoby samotnej. Może mamy dar cierpliwego wysłuchiwania innych, może mądrego udzielania rad i pomocy, a może radość czerpiemy z publicznych wystąpień. Warto to wszystko wykorzystywać dla większej chwały Bożej.

Duch Święty działa w Kościele, by nam udzielać potrzebnych darów, abyśmy potrafili wzajemnie się uzupełniać, abyśmy potrafili obdarzać się miłością – każdy według własnych zdolności i talentów. Duch Święty w końcu kieruje Kościołem, abyśmy bezpiecznie mogli dotrzeć do domu Ojca, pomagając sobie wzajemnie w tej drodze.

Zadanie

Wypisz na kartce wszystkie swoje zdolności, talenty, charyzmaty, które otrzymałeś od Pana Boga.
Odpowiedz sobie na pytania:

- Jaka jest moja rola we wspólnocie Kościoła?
- Jak realizuję swoje powołanie?

Jeszcze o patronach roku 2023

dr hab. Tomasz Korpysz

Kolejni patroni rozpoczynającego się roku są już znacznie bardziej znani niż ci, o których pisałem przed tygodniem. Jednym z nich został astronom, prawnik, lekarz, doktor prawa kanonicznego Mikołaj Kopernik – uczony, „który zmienił postrzeganie świata". W stosownej uchwale czytamy: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej podejmując uchwałę w 550. rocznicę urodzin tego Wielkiego Polaka, chce po raz kolejny przypomnieć jego postać i zasługi, na stałe obecne w naszej społecznej świadomości. To przypomnienie ma na celu uświadomienie światowych zasług Polski i Polaków dla nauki oraz wzmocnienie współczesnych dążeń świata nauki i edukacji do podmiotowej obecności nauki w polskim życiu społecznym, gospodarczym i politycznym".

Z racji 220. rocznicy urodzin Maurycego Mochnackiego rok 2023 jest też rokiem tego „konspiratora, dziennikarza, krytyka literackiego, pianisty, członka niemal wszystkich ówczesnych tajnych sprzysiężeń przeciw Rosji w Warszawie i żołnierza Powstania Listopadowego, odznaczonego Virtuti Militari, wielokrotnie rannego w kolejnych bitwach z Moskalami" – jak czytamy w uchwale Sejmu.

Następny patron tego roku to znakomity malarz Jan Matejko, przypomniany ze względu na 130. rocznicę śmierci. Uchwała Senatu podkreśla: „Jego celem było ukazanie w dziełach sztuki przyczyn upadku I Rzeczypospolitej oraz przypomnienie jej chlubnej przeszłości i dawnej potęgi. W ten sposób przekonywał Polaków żyjących pod zaborami o wartości ich kulturowego dziedzictwa i podtrzymywał dążenia do odzyskania niepodległości".

Z okazji 150. rocznicy urodzin na patrona 2023 r. wybrano także Wojciecha Korfantego, polityka, myśliciela społecznego i publicystę, członka Naczelnej Rady Ludowej, kierującej Powstaniem Wielkopolskim, dyktatora III Powstania Śląskiego, wicepremiera w rządzie Wincentego Witosa, „jednego z ojców naszej niepodległości, wielkiego syna śląskiej ziemi" – jak czytamy w uchwale.

Rok 2023 jest także Rokiem Pamięci Bohaterek i Bohaterów Getta Warszawskiego. Uchwała Senatu podkreśla, że w 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim „Jako obywatelki i obywatele Polski – kraju doszczętnie zniszczonego podczas II wojny światowej i noszącego po dziś dotkliwe ślady okupacji niemieckiej w wymiarze społecznym, kulturalnym czy infrastrukturalnym – mamy obowiązek stania na straży pamięci ofiar i podejmowania wszelkich działań uniemożliwiających powtórzenie się tej historii". I dalej: „wierzymy, że ustanowienie roku 2023 Rokiem Pamięci Bohaterek i Bohaterów Getta Warszawskiego pozwoli nie tylko przywołać Ich świadectwa, ale stanie się także okazją do refleksji nad powszechnymi w dyskursie wartościami takimi jak: bezpieczeństwo, dom, wolność, które uznajemy za oczywiste, ale ich prawdziwą wagę i znaczenie odkrywamy dopiero w chwili, gdy stają się zagrożone".

Na koniec dwóch patronów z oczywistych względów mi najbliższych, czyli literackich: Aleksander Fredro i Wisława Szymborska. Tego pierwszego – jak napisano w uchwale: „wywodzącego się ze starej rodziny szlacheckiej o kilkusetletniej tradycji najwybitniejszego polskiego komediopisarza, a także pamiętnikarza, poety oraz żołnierza kampanii napoleońskich" – upamiętniamy z okazji 230. rocznicy urodzin. Z kolei laureatka literackiego Nobla została patronką roku 2023 w stulecie urodzin. Uchwała Senatu, w której czytamy m.in.: „Tematy, które poruszała w swojej poezji, wciąż są aktualne. Forma, jaką się posługiwała, ciągle zachwyca mistrzostwem", przypomina też fragment uzasadnienia Nagrody Nobla, podkreślającego, że Szymborska tworzy „poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi wyjść na światło we fragmentach ludzkiej rzeczywistości".

Kaszel wilgotny

Izabela Pakulska

Na ogół kaszel jest odruchem obronnym, którego celem najczęściej jest oczyszczenie górnych dróg oddechowych z wydzieliny, czasem usunięcie ciała obcego. Taki kaszel nazywamy produktywnym, wilgotnym lub mokrym i jest on dla organizmu korzystny, nie należy go tłumić, ale trzeba wspomóc.

Jeśli przyczyną jest infekcja bakteryjna, lekarz, stosując antybiotyk, będzie likwidował przyczynę kaszlu i stopniowo doprowadzał do zmniejszenia ilości wydzieliny. Jednak niezależnie od wyglądu wydzieliny (śluzowa, ropna, przezroczysta, lepka, biała, żółta czy zielona) zaleganie jej w oskrzelach nie jest korzystne. W takich sytuacjach należy doprowadzić do ułatwienia wykrztuszania. Najważniejsze jest wówczas odpowiednie nawodnienie. To, ile płynu należy pić, jest bardzo indywidualne. Uważa się, że osoba dorosła powinna wypijać minimum 2 litry płynów dziennie. Jeśli pacjent ma wysoką temperaturę lub jeśli bardzo się poci, płynów powinno być więcej. Najlepszym wskaźnikiem, czy wypijamy wystarczającą ilość płynów, jest obserwacja koloru moczu (pod warunkiem że nie ma krwiomoczu). Mocz powinien być jasnożółty, ciemny świadczy o odwodnieniu. Kolejnym krokiem ułatwiającym usuwanie wydzieliny z dróg oddechowych jest podanie środków wykrztuśnych. Ich działanie polega na rozrzedzeniu wydzieliny w oskrzelach (są to tzw. mukolityki), niektóre także pobudzają odruch kaszlu, wpływając na transport śluzowo-rzęskowy w oskrzelach. Najbardziej popularne preparaty to ACC, Flegamina, Mucosolvan, Pecto Drill, Sól emska, Flavamed, Erdomed i wiele innych. Większość dostępna jest bez recepty. Preparaty produkowane są w postaci syropów, tabletek do rozpuszczenia, do ssania czy roztworu do inhalacji. Ważne, żeby nie podawać ich przed snem, najlepiej rano i w ciągu dnia.

Istnieją także preparaty, które działają „smarująco", poślizgowo na drogi oddechowe. Są to najczęściej suplementy reklamowane jako skuteczne przy kaszlu suchym i wilgotnym. Mogą być stosowane na początku infekcji lub jako drugi preparat oprócz leków wykrztuśnych. Przykładem są preparaty (syrop, tabletki) zawierające prawoślaz, cebulę (syrop z cebuli), czosnek, imbir. Dobrym środkiem jest także miód, ale koniecznie rozpuszczony na przykład w ciepłej przegotowanej wodzie z cytryną i imbirem.

Wykrztuszanie ułatwiają także inhalacje i oklepywanie (z dołu do góry, nie odwrotnie!).

Trzeba jednak pamiętać, że leków wykrztuśnych nie można podawać bez końca. Dokąd będą podawane, będą pobudzały odruch kaszlowy i kaszel nie ustąpi. Dlatego, jeśli mimo stosowania leków wykrztuśnych kaszel jest suchy, trzeba zaprzestać ich podawania. Wówczas należy rozważyć podanie leków przeciwkaszlowych. Podawanie równocześnie leków wykrztuśnych i przeciwkaszlowych jest błędem.

O suchym kaszlu i jego przyczynach napiszę w następnym odcinku.

Autorka jest lekarzem

ODPORNOŚĆ

Barbara Wiśniowska

Dziś jedno z niewygodnych pytań. Ile razy jeszcze musimy zachorować, zanim zaczniemy dbać o odporność? Dla mnie ostatnie przeziębienie przelało czarę goryczy.

Na swoją odporność mamy ogromny wpływ, i to w wielu aspektach. Jednym z nich jest codzienny ruch, który wzmacnia mięśnie, poprawia trawienie, dostarcza hormonów szczęścia i przyspiesza przyswajanie wapnia przez kości. Jeśli odbywa się na świeżym powietrzu – hartuje nas i przyzwyczaja do zmieniających się warunków atmosferycznych. Jeśli wychodzimy na dwór za dnia, zapewniamy sobie dawkę naturalnej witaminy D ze słońca, która jest ważna dla odporności i którą w naszym klimacie powinniśmy dodatkowo suplementować. Jestem przeciwniczką suplementów diety. Witaminy C i D natomiast serdecznie polecam. Warto przejrzeć składy preparatów, żeby nie płacić za konserwanty. Bez kłopotu kupimy czysty kwas askorbinowy. Jeśli przeszkadzają nam konserwanty w preparatach witaminy D, zawsze możemy kupić sobie bogaty w nią naturalny tran. Kiedyś łudziłam się, że wystarczy dużo przebywać na słońcu. Zdziwiłam się bardzo, gdy badanie wykazało znaczne niedobory witaminy D u moich dzieci, a przecież przez całą wiosnę i lato wędrowały codziennie do swoich przyjaciół dwa kilometry i bawiły się z nimi od świtu do nocy na leśnej polance.

W utrzymaniu zdrowia pomaga wysypianie się i cieszenie się życiem. Stres jest zabójcą gorszym od używek, konserwantów i pestycydów. Badanie stulatków wykazało tylko jedną wspólną ich cechę: pogodę ducha. Bardzo ważne jest też to, co jemy, i obserwowanie, jak jedzenie na nas działa, czy nas nie uczula, nie szkodzi. Moim ulubionym ciastem w tym roku będzie tarta z batatów. Z tego pysznego warzywa wychodzi zdrowe, słodkie ciasto, tak łatwe, że nie może się nie udać.

fot. Barbara Wiśniowska

TARTA Z BATATÓW

Składniki: 2 duże bataty ■ 30 g oleju rzepakowego ■ niepełna łyżka słodzika ze stewii ■ garść żurawiny i płatków kokosowych ■ bułka tarta do oprószenia formy

Sposób przygotowania: Bataty gotujemy lub pieczemy do uzyskania miękkości (w całości ok. 30 min, utarte wystarczy gotować 7 min). Całe warto piec w skórce i potem obrać. Jeśli chcemy je utrzeć, najpierw obieramy, ucieramy i prędko gotujemy, żeby nie sczerniały. Formę smarujemy tłuszczem i prószymy bułką. Bataty miksujemy z olejem i słodzikiem. Mieszamy z bakaliami. Pieczemy 60 min w 160 st. C.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – żydowskie imię
1 H – stan pogody
2 D – uczeń seminarium
3 A – haracz za głowę
3 H – rodzaj skóry
4 A – powieść Zoli
4 H – olejek różany
5 A – okrągła liczba
5 I – grecka litera
7 A – utwór poetycki
7 I – koleżanka Oli
8 A – ciężka praca
8 H – szyk samolotów
9 A – cukrowy puch
9 H – środki w aptece
10 D – rodzaj cukierka
11 A – zrasza trawę
11 H – potocznie bzik

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

Hasło do odczytania w zaznaczonym wierszu

PIONOWO

A 1 – notka prasowa
A 7 – dziura w płocie
B 3 – kościół biskupa
C 3 – model Fiata
C 7 – poza boiskiem
D 1 – rodzaj zapięcia
D 8 – ustalony termin
E 5 – film z Lindą
F 1 – rzeczy niezwykłe
F 8 – część statku
G 5 – wyciska łzy
H 1 – patronka stolarzy
H 8 – urwisty brzeg
I 3 – córka Zeusa
I 7 – stoją w pasiece
J 3 – nosi medalik
K 1 – greckie forum
K 7 – stróż z nieba

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 stycznia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

fot. Adria Crehuet-Cano/Unsplash

Młodzi powinni czerpać radość ze sportu, a nie być pod presją sukcesu za wszelką cenę

Nie tylko tenis

Mariusz Jankowski

Nadal nie milkną echa tego, co w ubiegłym roku spotkało w Belgradzie młodą tenisistkę. Czternastolatka została kilka razy uderzona w głowę, a także kopnięta. Jak się okazało, była to „reakcja" jej ojca na niewystarczające zaangażowanie tenisistki podczas treningu. Nagranie tego zdarzenia, absolutnie szokujące, na szczęście wywołało odpowiednią i szybką reakcję tenisowego środowiska.

Na początku nowego roku wracam do tamtego wydarzenia nie po to, by podgrzewać temat. Wracam ku przestrodze. Bo w ostatnich tygodniach brałem udział w kilku dyskusjach dotyczących tego, co dzieje się wokół sportu. Chodzi najczęściej o młodych ludzi, stawiających pierwsze sportowe kroki. Rozmawiałem o sytuacjach, których nie opisują dziennikarze, nie transmitują telewizje, nie relacjonują portale internetowe. A te historie dzieją się często tuż obok i wielu z nas było ich świadkami.

Scena pierwsza – mecz młodzików na boisku w centrum Warszawy. Gospodarze są lepsi; grają, jak chcą, i zdecydowanie wygrywają z drużyną spoza stolicy. Wszyscy widzą, że drugi zespół jest zbyt słaby, by w tym dniu powalczyć o dobry wynik. Młodzi piłkarze się starają, ale brakuje im umiejętności. Za to ich trenerowi brakuje ogłady. Co rusz rzuca mięsem. Niby robi to pod nosem, ale na tyle głośno, że słyszą to kibice, rodzice oraz zwracający mu uwagę sędzia. Trener w końcu, z wielkim trudem, jakoś się opanował. Nawet nie chcę myśleć o tym, że takie zachowanie jest u niego normą.

fot. Leah Hetteberg/Unsplash

Scena druga – hala w podwarszawskiej miejscowości. Spotkanie młodych koszykarzy. W zespole gości wyróżnia się chłopak z numerem 7. Jest najlepszy na parkiecie. Widać to od razu – talent. Widać też jednak, że nie ma przyjemności z gry, pojawia się napięcie, a także proste błędy. Co kilka minut spogląda na trybuny, skąd pokrzykuje mężczyzna. Ojciec, który niemal od pierwszej sekundy okazuje niezadowolenie. Głośno komentuje i krytykuje. Bo gdy syn zagra dobrze, jest cisza. I tak przez cały mecz, aż do końca.

Scena trzecia – znów piłkarskie boisko. Mecz juniorów, sędziowany przez niewiele starszego od młodych piłkarzy arbitra. Na początku popełnił on kilka błędów, co natychmiast spotkało się z agresją. Tych na boisku i tych na trybunach. Nie zdziwiłbym się, gdyby po takim meczu młody sędzia wyrzucił gwizdek do śmietnika. Te historie są niestety prawdziwe. I pokazują, że nie tylko w tenisie zdarzają się anomalie. Sport z udziałem młodych ludzi nie jest od nich niestety wolny, a każda taka ekstremalna sytuacja powinna być przestrogą. I powinno się z nimi walczyć. Bo agresja, złość, pragnienie sukcesu za wszelką cenę to po prostu drogi prowadzące donikąd.

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: Radek Molenda, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: Michał Wypych/WDWP

Zareklamuj się u nas!

idziemy

II okladka
205 x 285 + 5 mm na spady

1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady

Junior page

135 x 190 mm
+ 5 mm na spady

moduł
reklamowy

75 x 140 mm

moduł
reklamowy

95 x 67 mm

Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292

KURCZAK SIELSKI

Z CHOWU BEZ ANTYBIOTYKÓW

- 100% Z POLSKICH GOSPODARSTW
- PASZA ROŚLINNA BEZ SUROWCÓW GMO
  Z DODATKIEM SKŁADNIKÓW MINERALNYCH I WITAMIN
- 5 POLSKICH ZBÓŻ
  KUKURYDZA, PSZENICA, PSZENŻYTO, JĘCZMIEŃ, OWIES PLUS MARCHEW
- IDEALNY DO PIECZENIA
  WYŚMIENITY NA ROSÓŁ, MIĘKKI, SOCZYSTY, AROMATYCZNY
- DELIKATNIE ZŁOTAWA BARWA
  DZIĘKI KUKURYDZY, KTÓRA JEST KARMIONY

KURCZAK SIELSKI
ROŚNIE WOLNIEJ
NIŻ ZWYKŁY
KURCZAK

Kurczak Sielski
Z CHOWU BEZ ANTYBIOTYKÓW

SuperDrob